

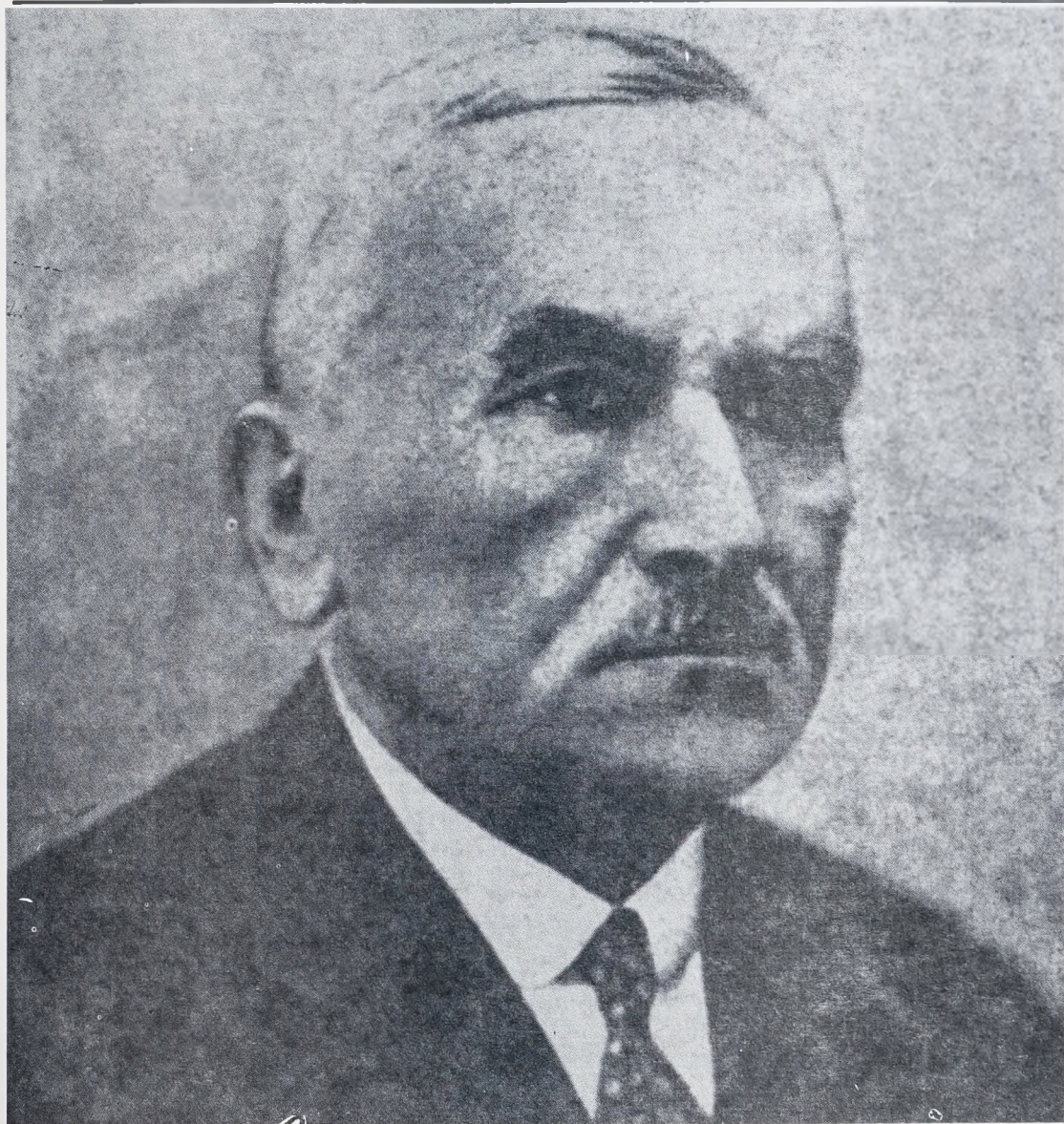
GŁOS NAUCZYCIELA



ROK IV/NR 4

ISSN 1042 3745

PAŹDZIERNIK — LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1989



Roman Dmowski

1864 – 1939

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA

gorąco popiera

**wysiłki "GŁOSU NAUCZYCIELA"
w podtrzymywaniu języka polskiego
i przesyła
serdeczne życzenia owocnej pracy**

**Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa
10 LAT W SŁUŻBIE POLONII
125 MILIONÓW W AKTYWACH**



Oddział w Nowym Jorku:

140 Greenpoint Ave.
Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-383-6268
383-6373
383-6374

Oddział w New Jersey:

667 Chestnut Street
Union, NJ 07083
Tel. 201-688-6596

OFERUJEMY:

Konta oszczędnościowe

Wysokoprocentowe certyfikaty, 6-miesięczne i jednoroczne

Konta czekowe bez opłat

Niskoprocentowe pożyczki bez tzw. "points"

Pożyczki osobiste, samochodowe, studenckie, na medalion taksówkowy, pod oszczędności

Ponadto — tylko dla naszych członków — kartę kredytową VISA na najkorzystniejszych warunkach. Opłata roczna tylko \$5.00

Każde konto ubezpieczone federalnie do \$100.000.00

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA — BANKIEM POLONII





GŁOS NAUCZYCIELA

KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:
5631 West Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓLKOWSKA
JANINA IGIELSKA
BETTY UZAROWICZ
DANUTA SCHNEIDER

Opracowanie graficzne:
Leszek Zleliński

Prenumerata:
\$15.00 – osoby indywidualne
\$20.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$4.00

UWAGA: Prenumeraty i materiały ze
stanów wschodnich prosimy wysyłać
na adres:

JANINA IGIELSKA
104 Passaic Ave., Passaic, NJ 07055
Tel. (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadesłanych materiałów
według własnego uznania.

Wykonanie:
ARTEX PUBLISHING, INC.
P.O. Box 202
Stevens Point, WI 54481
(715) 341-6959

W NUMERZE:

Redakcyjne refleksje.....	2
Krzysztof Wodacki — Uczyć czy zapomnieć.....	3
Barbara Wąsik — Taki dziwny twór.....	4
Małgorzata Micula — Nauczyciel, który nie uczy.....	5
Urszula Kwaśniewska — Wychowanie przez sztukę.....	6
Wrażenia teatralne — Uczniowie szkoły Kościuszki z Chicago	7
Jan Woźniak — GRZEGORZ LIWACZ	9
Polska Szkoła w Silver Spring, MD.....	10
Jaselka w szkole przy parafii Matki Boskiej Królowej Polski w Silver Spring.....	11
Miesiąc Dziedzictwa w Bibliotece Portage-Cragin	12
List do redakcji	13
Z archiwum szkoły im. Konopnickiej	14
St. Smoleński — ROMAN DMOWSKI	15
M. Radgowski — Już nie na indeksie.....	17
Roman Dmowski — Jestem Polakiem	19
Bogusław W. Winid — Roman Dmowski a sprawa polska	20
Instytut Romana Dmowskiego w Chicago	22
Działalność odczytowa Instytutu Dmowskiego	23
Andrzej Stasiński — Uścisk dłoni	25
Bogusław W. Winid — Roman Dmowski w drugiej Rzeczypospolitej.....	26
Roman Dmowski — Dwie ojczyzny.....	28
Chronologia życia Dmowskiego.....	30
Helena Ziółkowska — Pan Roman.....	31
Roman Dmowski — Oda	31
Bibliografia	32
Wiadomości wydawnicze	32
Izabella Wolikowska — Fragmenty książki "Roman Dmowski: Człowiek, Polak, Przyjaciół"	35
Roman Dmowski — Polska jako wielkie państwo.....	42

Serdeczne życzenia noworoczne: zdrowia, powodzenia i szczęścia w życiu osobistym, osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej, udanych imprez szkolnych oraz znakomitych wyników nauczania
Nauczycielom, Rodzicom i Młodzieży Polskich Szkół
składa

Redakcja

REFLEKSJE REDAKCYJNE

Tym numerem kończymy czwarty rok wydawania GŁOSU NAUCZYCIELA. Pragniemy, aby każdy następny numer przyniósł coś ciekawego i potrzebnego nauczycielom i uczniom. Staramy się podawać materiały historyczne i biograficzne w sposób obiektywny, ale dobieramy je pod pewnym kątem, podkreślając to, co jest w naszej kulturze i historii najlepsze i najcenniejsze. Przedstawiamy sylwetki osób zasłużonych dla Polski i emigracji, które przez swoją działalność odznaczyły się w różnych dziedzinach życia, np. społecznej, politycznej, kulturalnej, religijnej i naukowej.

Przegląd okładek dotychczasowych numerów dostarcza przykładów na zilustrowanie powyższego stwierdzenia. Patrząc na nas: Kazimierz Pułaski, Tadeusz Kościuszko, Ignacy Paderewski, Maria Curie-Skłodowska, Helena Modrzejewska, Emilia Plater, Jan Paweł II, Fryderyk Chopin, Józef Piłsudski, kardynał Stefan Wyszyński, Maria Konopnicka. Każda z tych osób zapisała się nie tylko w dziejach Polski, ale wniosła niepowtarzalną wartość do kultury świata.

Przez taki dobór naszych "bohaterów" dajemy nauczycielom i uczniom polskich szkół swego rodzaju "amuunicję kulturalną" – wiedzę o ludziach wartych naśladowania. Przedstawiamy bowiem jednostki, które potrafiły wynieść ze swej ojczyzny to, co najlepsze. Piszemy o ludziach, którzy nie tylko potrafili zachować swoją spuściznę, ale zużytkowali ją w nowych warunkach, wzbogacając w ten sposób również kulturę krajów, w których się osiedlili.

Staramy się również łączyć osoby, o których piszemy, z rocznicami ważnymi dla Polaków. Często robimy to z wyprzedzeniem, aby dać nauczycielom odpowiednie materiały do użytku na lekcjach i imprezach szkolnych.

Obecny numer poświęcony jest osobie Romana Dmowskiego, który, chociaż był przeciwnikiem politycznym Józefa Piłsudskiego, wspólnie z Paderewskim i Piłsudskim był jednym z trzech głównych budowniczych niepodległej Polski.

Był posłem do Dumy.*) Popierał politykę współdziałania z rządem carskim jako drogę prowadzącą do niepodległości Polski. Był jednym z założycieli, a później przywódcą Stronnictwa Narodowej Demokracji, działaczem i pisarzem politycznym.

Był autorem licznych artykułów, rozpraw, broszur i książek na tematy polityczne, społeczne i literackie. Jego pisma polityczne były tłumaczone na języki obce. Książka "Niemcy, Rosja i kwestia polska", wydana po raz pierwszy w 1908 roku, została przetłumaczona na francuski, rosyjski i chiński. Kompletny wykaz jego pism znajduje się w książce Izabelli Wolikowskiej "Roman Dmowski: człowiek, Polak, przyjaciel".

Roman Dmowski znał płynnie kilka języków, m. in. rosyjski, angielski, francuski, łacinę, grekę, portugalski i hiszpański. Na konferencji wersalskiej przemawiał po francusku, tłumacząc jednocześnie na język angielski. Słynny jego memoriał "Problems of Central and Eastern Europe", złożony rządowi Ententy w 1917 roku, wydany w Londynie na prawach rękopisu. W latach 1917–1919 Dmowski był twórcą i przewodniczącym Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. W 1919 wraz z Paderewskim był delegatem narodu polskiego na konferencję pokojową w Wersalu i wspólnie z nim złożył podpis pod traktatem pokojowym gwarantującym Polsce niepodległość.

Członkowie Stronnictwa Demokratycznego pozostali wierni swemu przywódcy i jego idealom. Trwałym dowodem tej wierności jest Instytut Romana Dmowskiego powstały po drugiej wojnie światowej w Chicago. Instytut posiada bibliotekę i archiwum oraz prowadzi ożywioną działalność wydawniczą i odczytową. Większość odczytów podanych w artykule o działalności Instytutu Dmowskiego nagrana jest na taśmy. Instytut chętnie je sprzedaje lub pożycza szkołom i zainteresowanym osobom.

Witamy nową polską szkołę w Silver Spring, w stanie Maryland. Cieszymy się z nawiązaniem kontaktu. Młodej szkole życzymy wielu uczniów i stałego rozwoju. Czekamy na dalsze wiadomości! Szkole im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie, New York składamy serdeczne gratulacje z okazji 60-lecia istnienia, które szkoła obchodziła w 1989 roku!

Państwu Annie i Janowi Jachniewiczom z Brooklynu, New York składamy opóźnione ale niemniej serdeczne życzenia z okazji złotego jubileuszu małżeństwa, który obchodzili w sierpniu 1989 roku. Życzymy doczekania diamentowych godów!

Polecamy przeczytanie artykułów nauczycielek z Krakowa: "Taki dziwny twór" Barbary Wąsik oraz "Nauczyciel, który nie uczy" Małgorzaty Micula. Dziękujemy bardzo krakowskim koleżankom za przysłanie tych ciekawych materiałów. Przesyłamy pozdrowienia dla całego grona pedagogicznego i młodzieży ze szkoły im. Mariana Bałko w Krakowie na Woli Duchackiej.

Dziękujemy za listy, pozdrowienia, widokówki z podróży wakacyjnych, życzenia świąteczne, wiersze oraz sugestie. Jak zwykle kończymy prośbą o "jeszcze".

HELENA ZIÓLKOWSKA

*) Duma istniała w latach 1907–1917. Był to komitet doradczy, powołany przez cara, zajmujący się sprawami ustawodawczymi, budżetowymi, pożyczkami państwowymi. Był to jakby rodzaj parlamentu imperium rosyjskiego z siedzibą w ówczesnej stolicy Rosji, Petersburgu.

UCZYĆ CZY ZAPOMNIEĆ?

Co to jest Jamestown? Kim był i czego szukał w Ameryce Tadeusz Kościuszko? Czy młodzież polonijna powinna znać okoliczności śmierci generała Kazimierza Pułaskiego i dlaczego?

Pytania te mogą wydawać się naiwne lub prowokacyjne zarówno dla nauczycieli polonijnych jak i dla sporej części Polonii. Są bowiem daty, wydarzenia i nazwiska, które są znakami milowymi w życiu Polonii amerykańskiej; odniesienia, które każdy członek polonijnej społeczności z dumą umieszcza w kronikach naszej obecności w Ameryce.

W świadomości kulturalnej Polski i Polonii historia zawsze odgrywała bardzo ważną rolę. Historia często była jedynym źródłem nadziei, zwłaszcza w czasie zaborów, kiedy dzieje Polski Piastów i Jagiellonów podtrzymywały na duchu naród.

Stosunek społeczeństwa polskiego do historii jest bardzo osobisty. Traktuje się ją niemal jak kronikę rodzinną, w której zapisuje się sukcesy i niepowodzenia. Ten bezpośredni kontakt z historią jest widoczny w polskiej literaturze. Adam Mickiewicz, Ignacy Kraskewski, Henryk Sienkiewicz — dostarczali w swoich utworach wzorów dla współczesnej młodzieży. Imiona Grażyny, Kmicica, Wołodyjowskiego stały się symbolami poświęcenia w okresie okupacji hitlerowskiej.

Umiłowanie historii Polski nie sprowadza się tylko do przypominania bohaterów lub dat i bitew. Jest to utożsamianie się z całym procesem przemian historycznych, w których społeczeństwo polskie aktywnie uczestniczyło i uczestniczy.

Kult historii został przeniesiony przez Polaków do Ameryki i jest kontynuowany przez całą Polonię. W świadomości Polaków przybywających do Stanów Zjednoczonych, ważne momenty polskiej historii stopiły się z wiedzą o istotnych wydarzeniach dziejów ich nowej ojczyzny. Jednocześnie poprzez pracę, naukę i walkę na wielu frontach, kolejne pokolenia wносиły swój osobisty wkład do historii obu narodów, polskiego i amerykańskiego.

Obie wojny światowe stały się impulsami włączającymi Polonię w nurt wydarzeń toczących się na ziemiach polskich. Powstawały wówczas w Ameryce organizacje pomagające w różny sposób rodakom w "starym kraju".

W okresie pierwszej wojny światowej Ignacy Pa-

derewski i generał Józef Haller zorganizowali Błękitną Armię, składającą się z przedstawicieli Polonii, którzy na zachodzie Europy walczyli o wolność Polski. Po zakończeniu działań wojennych część z nich przekształciła się w elitę wojskową niepodległej Rzeczypospolitej.

W pierwszych dniach po wybuchu drugiej wojny światowej powstała w Chicago organizacja Legion Młodych Polek, działająca do dzisiaj, której celem było niesienie pomocy walczącym w Polsce. Z inicjatywy największych organizacji polonijnych powstał w 1944 roku Kongres Polonii Amerykańskiej, stawiający sobie za cel dbałość o interesy polskie na arenie międzynarodowej. Żołnierze wyruszający na front w 1939 roku, kilka lat później włączyli się w codzienne życie Ameryki. Historia postawiła i to pokolenie na skrzyżowaniu dróg.

Oczywiście, Polonia, jako grupa etniczna geograficznie i ekonomicznie oddalona jest od codziennych doświadczeń krajowych, kształtuje przede wszystkim swoją własną historię. Jest to bogaty plon dokonań, które powstały wyłącznie na tej ziemi.

Nauczyciele polonijni znają wartość historii polskiej grupy w Ameryce. Historia ta zaczęła się wiosną 1608 roku w Wirginii, gdy John Smith zakładał osadę Jamestown. Rzemieślnicy, których sprowadził z Polski, budowali zręby tej osady amerykańskiej. Od tamtych czasów Polonia urosła w dziesięciomilionową grupę etniczną, zajmującą się pod względem liczbeności szóstym miejscem w Stanach Zjednoczonych.

Będąc częścią wieloetnicznej Ameryki, grupa polska starała się maksymalnie uczestniczyć w życiu Stanów Zjednoczonych i to we wszystkich dziedzinach. W ciągu przeszło dwustuletniej działalności w Ameryce Polonia może się pochwalić bogatą kroniką dobrych i złych doświadczeń, które są wyłącznie jej własnymi doświadczeniami i jej własnym dorobkiem. Polskie szkoły sobotnie i najbardziej świadoma swego pochodzenia część Polonii stara się kontynuować chlubne tradycje poprzednich generacji.

Dlatego wydają się być retorycznymi następujące pytania:

Czy młodzież polonijna powinna znać historię?

Czy mamy jej pozwolić zapomnieć o naszej bogatej przeszłości?

Czy mamy zapomnieć o swej metryce urodzenia?

KRZYSZTOF WODACKI

TAKI DZIWNY TWÓR...

Już piąty rok prowadzę zajęcia reedukacyjne, czyli terapię pedagogiczną w Szkole Podstawowej nr. 90 w Krakowie. Kiedy na początku mojej pracy przedstawiono mnie na Radzie Pedagogicznej usłyszałam komentarz: "reedukator? taki dziwny twór". Nie brzmiało to zbyt pochlebnie. A jednak — gabinet reedukacji dysleksji działa i coraz rzadziej słyszę pytania, czym ja się właściwie zajmuję.

A zajmuję się dziećmi z klas młodszych od I do III, które mają specyficzne trudności w opanowaniu nauki czytania i pisania. Główną przyczyną tych trudności są deficyty rozwojowe w zakresie takich funkcji psychicznych jak percepcja wzrokowo-słuchowa, koordynacja wzrokowo-słuchowa, słuch fonematyczny, orientacja przestrzenna czy sprawność grafomotoryczna. Określa się to wspólnym mianem dysleksja i dysgrafia.

Uczeń dyslektyczny jest dzieckiem o normalnie rozwiniętym poziomie umysłowym, może jednak wykazywać zaburzenia mowy, leworęczność, zaburzenia zachowania, pobudliwość, lękowość. Ponieważ dziecko ma trudności w opanowaniu podstawowych umiejętności szkolnych i nie umie sobie samo z tym poradzić, jego motywacja do nauki słabnie, powstaje niechęć do szkoły, lęk przed nią. Zaległości zaczynają narastać i obejmują coraz większy zakres materiału szkolnego. Jeśli jeszcze dziecko pochodzi ze środowiska zaniedbanego, kiedy rodzice nie potrafili zorganizować mu pomocy w nauce, zapewnić miejsca i czasu do pracy, zainteresować nauką — rozwój umysłowy dziecka może zostać zahamowany.

W naszej szkole prowadzone są dwie formy pomocy dzieciom mającym kłopoty z nauką. Są to zespoły wyrównawcze, zajmujące się tymi uczniami, którzy nie nadążają za tokiem lekcji, wymagają indywidualnego powtórzenia materiału; oraz zespoły reedukacji dysleksji.

Trudności typu dyslektycznego rozpoznać można po charakterystycznych błędach np.:

- mylenie w pisaniu liter optycznie podobnych takich jak a-o, m-n, d-b
- opuszczanie drobnych elementów i znaków diakrytycznych (kropek, ogonków)
- niewłaściwe rozplanowanie przestrzenne pisma
- rozdzielanie bądź łączenie wyrazów

— zniekształcenia w pisaniu ze słuchu

— uporczywe literowanie przy czytaniu

Nie będę szczegółowo rozpisywać się na temat samej dysleksji, gdyż zainteresowani znajdą na pewno więcej szczegółów w literaturze fachowej. Opowiem krótko, jak wyglądają moje zajęcia. Prowadzone są w grupach po 4–6 uczniów w trakcie 45-minutowej jednostki lekcyjnej. Część ćwiczeń dzieci wykonują indywidualnie, inne zespołowo, wspólnie. Często mają one charakter zabawy, w trakcie której uczeń mimowolnie uczy się tego, czego nie mógł się nauczyć "zwykłym sposobem". Zależnie od rodzaju zaburzenia odpowiednio dobieram zestawy ćwiczeń. I tak jeden uczeń będzie ćwiczył precyzję ręki, kiedy inny zajmie się układankami, czy loteryjkami, a jeszcze inny będzie ćwiczył rozpoznawanie głosek, dźwięków, rytmu. Atrakcyjność zajęć w dużym stopniu zależy od pomocy dydaktycznych, jakimi dysponuję. Staram się poszerzać wyposażenie mojego gabinetu i co roku przybywa mi coś nowego, układanki, przewlekanki, kolorowe alfabety, itp. Część pomocy wykonuję sama. W toku jednostki lekcyjnej, oprócz ćwiczeń poszczególnych funkcji musi się zmieścić ćwiczenie pisania i czytania. Od reedukatora zależy jak zdoła połączyć wszystko w jedną całość. Ważna jest również atmosfera zajęć, sprzyjająca dobremu samopoczuciu dziecka. Musi ono mieć okazję do przeżycia choćby drobnego sukcesu, wyjść z uczuciem, że coś mu się powiodło.

Duży nacisk kładę również na współpracę z rodzicami. Aby reedukacja była efektywna musi istnieć współdziałanie reedukatora, nauczyciela i rodziców. Podczas spotkań z rodzicami moich uczniów przekazuję im nie tylko informacje o postępach czy trudnościach ich dzieci, ale również propozycje ćwiczeń możliwych do przeprowadzenia w domu, wskazówki jak postępować z dzieckiem. Zawsze przypominam o cierpliwości w pracy z dzieckiem i wyznaję zasadę, że należy przede wszystkim chwalić to, co na pochwałę zasługuje.

Chwałę sobie również współpracę z pedagogiem szkolnym. Koleżanka ta, podobnie jak ja, jest z wykształcenia pedagogiem. Wspólnie prowadzimy Uniwersytet dla Rodziców.

BARBARA WĄSIK

reedukator, nauczycielka Szkoły Podstawowej Nr. 90 im.
Mariana Batko w Krakowie na Woli Duchackiej, Polska
10 września 1989

NAUCZYCIEL, KTÓRY NIE UCZY...

Po ukończeniu psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie zaczęłam pracować w szkole podstawowej jako nauczyciel. Szkoła, do której się dostałam, była pokaźną budowlą złożoną z kilku pawilonów, gdzie uczyło się wówczas 1200 dzieci w wieku od 6 do 15 lat. Była to typowa szkoła osiedlowa, która liczyła sobie zaledwie rok, a jej budowa oraz lokalizacja została podyktowana potrzebami rozrastającego się osiedla.

Przez pierwszy rok byłam zatrudniona w charakterze wychowawcy świetlicy, co pozwoliło mi trochę poznać dzieci i ich problemy, jak również zorientować się w zwyczajach panujących w szkole. Pracę w świetlicy mogę określić jako bardzo odpowiedzialną działalność opiekuńczo-wychowawczą, w której każdy wychowawca poprzez atrakcyjną zabawę może wiele nauczyć dzieci, a swoją postawą na co dzień wychowywać uczniów i dawać im pozytywne wzorce zachowań do naśladowania. Poroku otrzymałam propozycję przejścia na etat pedagoga w tej samej szkole. Zdawałam sobie sprawę z tego, że funkcja ta jest bardzo odpowiedzialna i nie miałam żadnej pewności, czy podołam obowiązkowi. Dlatego też nie bez obaw zaczęłam "urzędować" w pokoiku, który nazywano gabinetem pedagoga.

Wiele czasu zajęło mi zapoznanie się z dotychczasową dokumentacją, sporządzoną przez moją poprzedniczkę oraz wdrażanie się w nowy zakres obowiązków. Najważniejszym celem mojej działalności okazało się **dbanie o dobro dziecka**. W tym pięknym, ale ogólnikowym hasle kryła się istota mojej pracy w szkole.

— Uczeń nie radzi sobie z nauką, zbiera oceny niedostateczne, grozi mu niepromowanie — sprawa dla pedagoga.

— Dziecko chodzi do szkoły zaniedbane, nie nosi drugich śniadań — pedagog również musi o tym wiedzieć.

— Ośmioklasista nie wie, jaką wybrać szkołę ponadpodstawową, by była ona zgodna z jego zdolnościami i zainteresowaniami — osobą, która może poradzić jest pedagog.

— Uczeń zaczyna wagarować, rodzice nie pojawiają się na wywiadówkach — bezradny wychowawca zgłasza problem do pedagoga i liczy na pomoc.

— Rodzice nie chcą zgodzić się na to, by ich dziecko skierować na badania psychologiczne — pedagog musi ich o tym przekonać.

— Sytuacja materialna rodziny dziecka jest zła — pedagog po upewnieniu się, że jest tak faktycznie może wystąpić do Towarzystwa Przyjaciół Dzieci lub Wydziału Oświaty i Wychowania o bezpłatne obiady dla dziecka w stołówce szkolnej lub symboliczną zapomogę.

— Uczeń poważnie zachorował i przez dłuższy okres czasu nie może uczęszczać do szkoły — pedagog występuje z prośbą o nauczanie indywidualne w domu dziecka i czuwa nad jego organizacją.

— Rodzice nie radzą sobie z dzieckiem, które w domu kłamie, jest agresywne, nie chce się uczyć — obowiązkiem pedagoga jest zajęcie się tą sprawą.

— Uczeń nie jest akceptowany w zespole klasowym — pedagog powinien temu zaradzić.

— Nauczyciel zbyt ostro ocenia dziecko, które ma trudną sytuację rodzinną lub obniżone wymagania na podstawie opinii psychologa — konieczna jest rozmowa pedagoga z uczącym.

— Rodzice nie zorganizowali dziecku wypoczynku w czasie wakacji — pedagog może ubiegać się o przyznanie mu kolonii poza miejscem zamieszkania.

Są to typowe, najczęściej spotykane przeze mnie sytuacje, z którymi mam do czynienia na co dzień i moim obowiązkiem jest dotrzeć do przyczyn problemów i udzielić skutecznej porady. Oznacza to dziesiątki przeprowadzanych rozmów z ludźmi różniącymi się wiekiem, temperamentem, hierarchią wartości.

Do tego dochodzi prowadzenie obszernej dokumentacji, na którą składają się skrótowe zapisy rozmów pedagoga z uczniami, rodzicami, nauczycielami, protokoły przyznające pomoc materialną, korespondencja z instytucjami. Wszystkie te dokumenty muszą być sensownie uporządkowane, by korzystanie z nich było możliwe i sprawne.

Moja działalność opiera się na wszechstronnej współpracy i przepływie informacji. Aby osiągnąć efekty w pracy pedagog musi mieć dobre rozeznanie w problemach środowiska uczniowskiego i współpracować z dyrekcją szkoły, nauczycielami i uczniami. Nie można pominąć żadnego ogniwa, bo przecież trzy środowiska, czyli dom, szkoła i rówieśnicy mają ogromny wpływ na dziecko w wieku szkolnym.

Na moją pracę mam przeznaczone 20 godzin w tygodniu, które zawierają czas przeznaczony zarówno na rozmowy, jak i kontakt z instytucjami, korespondencję, wywiady środowiskowe. Do tego dochodzą

WYCHOWANIE PRZEZ SZTUKĘ

Wychowanie przez sztukę było i jest jedną z wielu form kształcenia i wychowywania młodzieży, zarówno w Polsce, jak i tutaj na obczyźnie. Szkoły polskie, obok rodziny, są jednym z poważnych czynników kształcących poczucie przynależności narodowej, a rosnącej w nowym środowisku i nowej ojczyźnie młodzieży przybliżają kulturę "starego kraju". Uczą tej kultury i budzą dumę z pozostawania w jej kręgu, nawet jeśli dodatkowa nauka w sobotę, wolną dla amerykańskich rówieśników, sprawia trudność, czy po prostu zabiera wolny czas. Nie sposób przecenić wartości tych wysiłków, zarówno uczącej się młodzieży, nauczycieli, jak też rodziców, którzy decydują się posyłać do polskiej szkoły swoje dzieci. Szkoły polskie, poza programem ściśle kształcącym, prowadzą rozgałęzioną działalność wychowawczą w ramach harcerstwa, zespołów pieśni i tańca oraz kół dramatycznych.

Doceniamy przede wszystkim rolę harcerstwa jako sprawdzonej już w 75-letnim działaniu kuźni charakterów. Znaczna liczba młodzieży w Polskiej Szkole im. Tadeusza Kościuszki należy do harcerstwa. Zespół pieśni i tańca, istniejący przy Szkole od wielu lat, spełnia również niemałą rolę w wychowaniu młodzieży.

Ambicją grona nauczycielskiego jest pobudzić

konferencje szkoleniowe dla pedagogów, rady pedagogiczne, wywiadowki, dyżury dla rodziców w czasie dni otwartych. Raz w miesiącu prowadzi również wraz z koleżanką prelekcje dla rodziców, których tematyka poświęcona jest prawidłowemu wychowywaniu dzieci, zapobieganiu konfliktom w domu.

Napisałam ten krótki artykuł po to, by przybliżyć czytelnikom "Głosu Nauczyciela" problemy, z jakimi styka się w polskiej szkole pedagog, czyli nauczyciel, który jest w centrum spraw konfliktowych i trudnych środowiska. Nie jest to rola łatwa ani wdzięczna, jednakże mając pełne ręce pracy sądzę, iż jestem potrzebna.

MAŁGORZATA MICUŁA

nauczycielka Szkoły Podstawowej Nr. 90 im. Mariana
Batko w Krakowie na Woli Duchackiej, Polska

1 sierpnia 1989

młodzież do szerszych zainteresowań i wszelkie na tym polu sukcesy wychowanków Szkoły sprawiają prawdziwą satysfakcję i radość. Takim sukcesem najnowszej daty jest udział młodzieży szkolnej w od niedawna istniejącym Teatryku młodzieżowym "Trzynastka". Jego założycielką i reżyserem w jednej osobie jest Bożysława Grajner-Stężalska. Obok młodzieży ze Szkoły im. Kościuszki "aktorami" teatryku "Trzynastka" są uczniowie innych sobotnich szkół chicagowskich.

Wspaniała inicjatywa założenia teatru młodzieżowego zaowocowała dwoma sztukami: "Wielka gra" i "Dziura". Ostatnią z nich miała okazję podziwiać cała Szkoła im. Kościuszki w Chicago. Jaki efekt przyniosła praca nauczycieli połączona z formą nauczania przez sztukę, przekonajmy się sami, czytając próbki wypracowań dzieci i młodzieży po obejrzeniu "Dziury".

Kierownicze teatru "Trzynastka", Bożysławie Grajner-Stężalskiej, należą się duże brawa i podziękowanie za wspaniałą inicjatywę i wytrwałą pracę, a młodocianym "aktorom" gratulacje i życzenia dalszych sukcesów.

Zachęcam nauczycieli, młodzież i rodziców do obejrzenia następnych sztuk przygotowywanych przez teatr "Trzynastka".

URSZULA KRAŚNIEWSKA

Dyrektorka Polskiej Szkoły im. Tadeusza

Kościuszki w Chicago

Maj 1989

NOWE KSIĄŻKI O TAŃCACH POLSKICH TEXTBOOKS FOR POLONIA DANCE COURSES

Oferuje się serię Źródeł Tradycji Polskich: Tom IV "The Mazur-Mazurka Choreographies Workbook" i Tom VIII "Żywiec Town Dances and Customs". Practice Dance Music on Cassettes for the Mazur and Żywiec Dances.

Prace te zawierają 200 stron najbardziej kompletnych i niewątpliwie naukowych rozważań na temat wymieniających tańców kultury polskiej, i są używane jako podręczniki przez nauczycieli baletu i tańca. Badania zostały przeprowadzone pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk. Tom IV \$20.00; Tom VIII \$ 20.00; Cassette. Zamówienia wraz z czekami należy nadsyłać do:

R. Ćwieka

1375 Clinton Ave.

Irvington, NJ 07111

WRAŻENIA TEATRALNE

Sztuka, którą obejrzelśmy w teatrze pt. "Dziura", była bajką, w której profesor pracował w swoim gabinecie nad jakimś nowym wynalazkiem. Profesor się spieszył, bo siostrzeniec go poganiał, żeby z nim poszedł do kina na bajkę. Gdy profesor siedział przy swoim komputerze, pomylił się i nacisnął zły guzik. Nastąpił duży wybuch i w ścianie zrobiła się wielka dziura. Z tej dziury zaczęły wychodzić różne postacie bajkowe, między innymi piękna królewna, książę, trzy czarownice i okrutny smok. Wszystkie te postacie zrobiły wielkie zamieszanie w świecie rzeczywistości. Pod koniec przedstawienia wszystkie postacie z bajki powróciły do swojego świata i dziura się zamknęła.

Później sprzątaczką opowiadała słynną bajkę Andersena o "Dziewczynce z zapałkami".

Bajka ta była o biednej dziewczynce, która sprzedawała zapałki, ale tej nocy była Wigilia i wszyscy byli zajęci, więc nikt nie kupił ani jednego pudełka zapałek. Dziewczynka postanowiła nie wracać do domu tej nocy. Usiadła na ziemi i skuliła się między dwoma domami. Postanowiła zapalić jedną zapałkę, później drugą, aż wszystkie się skończyły. Wtedy zobaczyła ciepłe ognisko, ludzi przy wigilijnym stole i piękną choinkę. Później zobaczyła swoją mamę i zapragnęła razem z nią iść do nieba. Następnego dnia rano ludzie znaleźli zmarłą dziewczynkę, skuloną i uśmiechniętą.

Potem wszyscy aktorzy się przedstawili i na tym skończyło się przedstawienie.

Małgorzata Popowska
VII Klasa

Przedstawienie pt. "Dziura" było związane z rzeczywistością i bajką. Zaczyna się rzeczywistość z profesorem i siostrzeńcem. Profesor bawi się komputerem. Przycisnął jeden guzik i bajka się zaczęła. Z dziury w ścianie wyszła piękna królewna. Szukała szewca. Profesor poszedł do szewca, ale królewny już nie było. Ale zostawiła pantofel. Szewc od razu się zakochał i

powiedział, że ją poszuka. Potem z dziury wyszła Baba Jaga. Ona też szukała ukochanego. Zakochała się w księciu. Książę miał but i Baba Jaga przymierzyła but. Książę wziął Babę Jagę za żonę. W tej bajce znalazł się również smok. On poznał siostrzeńca profesora i zaprzyjaźnił się z nim.

W drugiej scenie była dziewczynka z zapałkami. Jak ona zapaliła zapałkę, przypomniała sobie dobre chwile z rodziną. Ta bajka w pierwszej scenie się skończyła, kiedy wszyscy z bajki wrócili do bajki, a reszta wróciła do rzeczywistości. Książę ożenił się z Babą Jagą, a szewc powiedział, że będzie zawsze myśleć o królewnie.

Bardzo mi się podobało to przedstawienie i aktorzy.

Barbara Twardzik — VIII Klasa

Przedstawienie "Dziura" była to bajka, w której profesor niechcący otworzył dziurę pomiędzy rzeczywistością a bajką. Z tej dziury zaczęły wychodzić różne postacie z bajek, jak królewna, książę, smok, czarownice i Baba Jaga. Później okazało się, że smok nie był taki straszny jak w bajkach, czarownica nie była zła, a Baba Jaga brzydka.

Pod koniec przedstawienia postacie z bajek powróciły do swojego świata i dziura zamknęła się.

A w drugim akcie sprzątaczką opowiedziała baśń Andersena "Dziewczynka z zapałkami". Baśń ta mówi o biednej dziewczynce, która próbuje sprzedać zapałki. Jednego wieczoru dziewczynka nie sprzedała żadnej zapałki. Postanowiła nie wracać do domu. Skuliła się pomiędzy domami i zapalała jedną zapałkę po drugiej i wtedy widziała ciepłe ognisko, Wigilię i piękną choinkę. Na koniec zobaczyła swoją mamę. Bardzo chciała iść ze swoją mamą do nieba, więc zapaliła wszystkie zapałki na raz. Następnego dnia ludzie znaleźli zmarzniętą dziewczynkę, skuloną i z uśmiechem na twarzy.

Na tym skończyło się przedstawienie "Dziura".

Elżbieta Chłopek — VIII Klasa

Takie przedstawienia są potrzebne, bo jest łatwiej się uczyć i rozumieć. Chciałabym, żeby było więcej takich sztuk w przyszłości.

Jadwiga Cyrwus — VI Klasa



Para z lewej: Jan Woźniak z absolwentką szkoły im. Sienkiewicza w Brooklynie, NY w polonezie



Otwarcie obozu Związku Młodzieży Polskiej w Passaic dla dzieci PSD im. Adama Mickiewicza oraz Centrali Polskich Szkół Dokształcających w Ameryce w 1962 r. w letnisku Syrena House, Ulster Heights, Ellenville, NY. Na zdjęciu: przemawia prof. Grzegorz Henryk Liwacz na lewo, kierownik obozu Jan Woźniak z uczestnikami obozu

GRZEGORZ LIWACZ

– obrońca mowy polskiej

Wspomnienie o zasłużonym działaczu oświatowym

8 sierpnia 1989 roku przypada 20 rocznica zgonu jednego z największych obrońców mowy polskiej na terenie Ameryki, prof. Grzegorza H. Liwacza. Dał się tu poznać jako żarliwy obrońca mowy polskiej i popularyzator polskiej kultury narodowej, niezłomny wyznawca polskiej idei niepodległościowej, wierny sprzymierzeniec prasy polskiej, polskich zrzeszeń kombatanckich i młodzieżowych.

Prof. Grzegorz Henryk Liwacz używający przydomka Błotnicki, urodził się 11 lutego 1889 r. w Belince Małej pow. samborskiego woj. lwowskiego. Po ukończeniu gimnazjum w Samborze wyjechał w 1910 r. do Stanów Zjednoczonych, gdzie w Detroit, ukończył z odznaczeniem Collegium Polonorum Juvenum.

Działalność swoją na polu oświatowym rozpoczyna założeniem w roku 1918 szkoły dokształcającej we Flint, Michigan. Jako zdolny organizator-oświatowiec otrzymuje w roku 1918 stypendium Rzeczypospolitej Polskiej na studia w Państwowym Pedagogium w Krakowie, które kończy w czerwcu 1931 r. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych kontuuje studia pedagogiczne w Teachers College University Columbia, gdzie równocześnie wykłada na Wydziale Sławistycznym język polski oraz wiadomości z zakresu kultury polskiej. W czasie od 1931 do 1941 r. pełni funkcję inspektora oświatowego z ramienia Rzeczypospolitej Polskiej z przydziałem do konsulatów generalnych w Nowym Jorku i Pittsburgu.

Od zarania swej pracy pedagogicznej prof. Liwacz organizuje w ośrodkach polonijnych szkoły dokształcające języka polskiego. Prowadzi kursy nauczycielskie w Buffalo, Cleveland, Detroit, Wilkes Barre, Filadelfii, Pittsburgu i Nowym Jorku. Był kierownikiem i wykładowcą Polskich Uniwersytetów Ludowych w Detroit, Filadelfii i Passaic. Prowadził kursy polonistyczne w Zakładach Naukowych Sióstr nazaretanek w Filadelfii i Pittsburgu, również w Zgromadzeniu Sióstr Św. Ducha w Pittsburgu.

Wykładał na kursach letnich Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Spring, Pa. W wielu ośrodkach prowadził kursy wiedzy o Polsce dla młodzieży i dorosłych. Brał udział w licznych zjazdach

kierowników i delegatów szkół dokształcających. Docierał do szkół szeroko rozrzuconych po Stanach Zjednoczonych, których w okresie międzywojennym razem z sobotnimi szkołami Związku Narodowego Polskiego było około 320.

Za swe zasługi dekorowany był Krzyżem Legionowym, Medalem Zasługi Związku Narodowego Polskiego, Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta Rzeczypospolitej Polskiej oraz innymi zaszczytnymi odznaczeniami. Po ostatniej wojnie pełnił funkcję wizytatora Centrali Polskich Szkół Dokształcających w Ameryce, na terenie stanów New York, New Jersey, Pennsylvania, Connecticut i Massachusetts. Odwiedzał najdalej położone ośrodki, służąc dobrą radą i doświadczeniem pedagogicznym.

Brał udział w różnych imprezach szkolnych szkolnych, jak gwiazdka, dzień szkoły, rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, otwarcie obozu itp. W 1968 r. obchodził 50-tą rocznicę swej pracy oświatowej i działalności społeczno-patriotycznej w Stanach Zjednoczonych.

Prof. Liwacz zasłużył się także na odcinku publicystycznym, pisząc na tematy pedagogiczne i w obronie mowy polskiej. Dnia 6 września 1968 roku na łamach "Nowego Świata" na rok przed śmiercią profesora, ukazał się jego ostatni artykuł "Lingua Carina" będący jakby testamentem ideowym, wskazaniem zadań dla młodszych sprzymierzeńców oświatowych, przekazaniem obowiązków obrony godności i czystości języka polskiego w publicystyce, literaturze, w dziennikarstwie, a także w mowie potocznej, jako najistotniejszego pierwiastka naszej osobowości narodowej.

Prof. Liwacz żył w niezwykle skromnych warunkach przeznaczając oszczędności na wychowanie młodego pokolenia w polskiej kulturze, na walkę o niepodległy byt państwowy narodu polskiego. Zmarł 8 sierpnia 1969 r. w szpitalu Bellevue w Manhattanie. Zwłoki złożone zostały w Alei Zasłużonych na Cmentarzu w Amerykańskiej Częstochowie w Doylestown, Pa.

Cześć pamięci prof. Liwacza składa zarząd Centrali Polskich Szkół Dokształcających w Ameryce.

JAN WOŹNIAK

POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA

przy parafii Matki Boskiej Królowej

Polski i Św. Maksymiliana Kolbe

1000 Rosensteel Ave.

Silver Spring, Maryland 20910

Szkoła pod przewodnictwem i opieką ks. proboszcza Zygmunta Ostrowskiego istnieje od 1986 r. W skład grona pedagogicznego w roku 1988/1989 wchodziło pięć nauczycielek: M. Avery, M. Bawiec, M. Przylecka, E. Siwanowicz i H. Zaniewska. W tymże roku szkoła liczyła 60 dzieci, uczących się w pięciu grupach.

I — przedszkole;

II — dzieci rozpoczynające naukę czytania i pisanie;

III — dzieci, które czytają i piszą na poziomie klasy pierwszej;

IV — dzieci na poziomie klasy drugiej;

V — dzieci przerabiają program klasy czwartej.

Po raz pierwszy w tym roku nauczanie odbywało się według programu Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. Program ten jest dużą pomocą dla nauczycielek.

Współpraca między nauczycielami, rodzicami i dziećmi układa się bardzo dobrze. Mamy bardzo aktywny Komitet Rodzicielski w składzie: M. Hornich, B. Naleszkiewicz i A. Orlowski. Staramy się, aby w imprezach szkolnych nikogo nie brakło. Prawie wszystkie dzieci wzięły udział w Jasełkach podczas Oplątka Parafialnego. Szkolny bal karnawałowy był wielkim sukcesem. Szkoła brała udział w uroczystościach Trzeciego Maja i obchodach Dnia Matki.

Uważamy, że nie tylko nauka, ale i wspólna zabawa oraz aktywny udział we wszystkich uroczystościach patriotycznych i religijnych, łączy wszystkie dzieci i sprzyja przekazywaniu polskich tradycji. Pozwala dzieciom, tu na obczyźnie, rozwijać polskie skrzydła.

NAUCZYCIELKI



Jaselka w szkole w Silver Spring, Maryland

JASEŁKA MW SZKOLE PRZY PARAFII MATKI BOSKIEJ
KRÓLOWEJ POLSKI I ŚW. MAKSYMILIANA KOLBE
W SILVER SPRING, MARYLAND



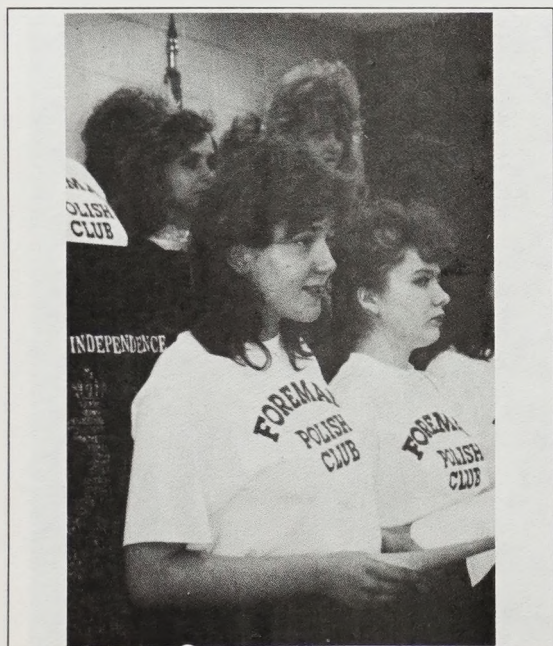
MIESIĄC DZIEDZICTWA W BIBLIOTECE PORTAGE- CRAGIN W CHICAGO

Biblioteka dzielnicowa Portage-Cragin mieści się w dzielnicy, gdzie mieszka dużo Polaków. Co roku w miesiącu października biblioteka przygotowuje wystawę reprodukcji malarstwa polskiego i polskich książek. W roku 1988 biblioteka dostała \$12,500 na zakup polskich książek od The Joyce Foundation.

Uroczyste otwarcie powiększonego polskiego księgozbioru odbyło się w sobotę 14 października 1989. Odbył się specjalny poranek dla dzieci, na którym państwo Wojciechowscy recytowali wiersze, opowiadali bajki i śpiewali piosenki z dziećmi. Dzieci było przeszło 120, bo przyszli uczniowie z pobliskiej szkoły im. Kościuszki. Po południu studenci z Polskiego Klubu przy Foreman High School wystąpili z pięknym programem recytacji i pieśni. Po oficjalnym przecięciu wstążki i otwarciu księgozbioru było przyjęcie z ciastkami i kawą dla miłych gości.



Od Lewej: Carol Tarsitano — kierowniczka biblioteki Portage-Cragin; John Duff — główny szef Chicagowskiej Biblioteki Publicznej; Helena Ziółkowska — bibliotekarka; Maria Cieśla — prezeska Legionu Młodych Polek; Shirley Dudzińska.



Uczennice Foreman High School



Państwo Wojciechowscy i Helena Ziółkowska
w otoczeniu dzieci.



A Legal Reserve Fraternal Benefit Society

Polish Roman Catholic Union of America

984 Milwaukee Avenue • Chicago, Illinois 60622 • (312) 278-3210

October 27, 1989

Editors
Głos Nauczyciela
5631 West Waveland Avenue
Chicago, Illinois 60634

Dear Editors:

I would like to congratulate you on the July - August - September 1989 issue of your magazine dealing with the 15th Anniversary of the Maria Konopnicka Polish Language School and Drama School. Your research was extensive and you covered the topic very thoroughly. It is an issue which will be saved by many as valuable historical reference material.

However, I am very disappointed because nothing was mentioned about our Polish Roman Catholic Union of America Vice President Regina Ocwieja, who was actively involved in the beginnings of the school in Chicago in 1974. Not only was she instrumental in helping the school to become established, but she and her husband even donated the use of their funeral home for the initial classes to be held in. She has also visited the school many times throughout its 15 year history, and has always supported their endeavors. It is a shame that her involvement was so thoroughly "overlooked" that not even one word is mentioned about her, nor is she included in any of the photographs that were selected for publication.

We at the Polish Roman Catholic Union of America know that Regina Ocwieja was involved, but it is regrettable that no one else will know about her contribution to this great and wonderful school, of which we are all very proud.

Sincerely yours,

Kathryn G. Rosypal
Executive Editor

ODPOWIEDŹ REDAKCJI:

Dziękujemy za list z dnia 27 października 1989 i za uwagi krytyczne, na które pragniemy odpowiedzieć. Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA otrzymuje materiały ze szkół, ale nie ma możliwości sprawdzenia wszystkich faktów, które zostały pominięte, prawdopodobnie przez przeoczenie, a nie ze złej woli osoby piszącej.

Bardzo nam przykro, że w historii szkoły im. Marii Konopnickiej w Chicago, zamieszczonej w poprzednim numerze, zostały pominięte zasługi pani Regiony Oćwiei. Na sąsiedniej stronie zamieszczamy dodatkowe zdjęcia z archiwum szkoły Konopnickiej przedstawiające p. Oćwieja podczas jej wizyt w szkole.

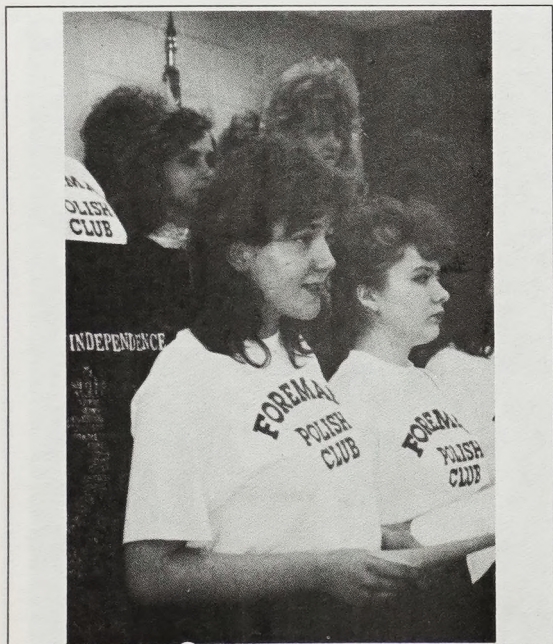
MIESIĄC DZIEDZICTWA W BIBLIOTECE PORTAGE- CRAGIN W CHICAGO

Biblioteka dzielnicowa Portage-Cragin mieści się w dzielnicy, gdzie mieszka dużo Polaków. Co roku w miesiącu października biblioteka przygotowuje wystawę reprodukcji malarstwa polskiego i polskich książek. W roku 1988 biblioteka dostała \$12,500 na zakup polskich książek od The Joyce Foundation.

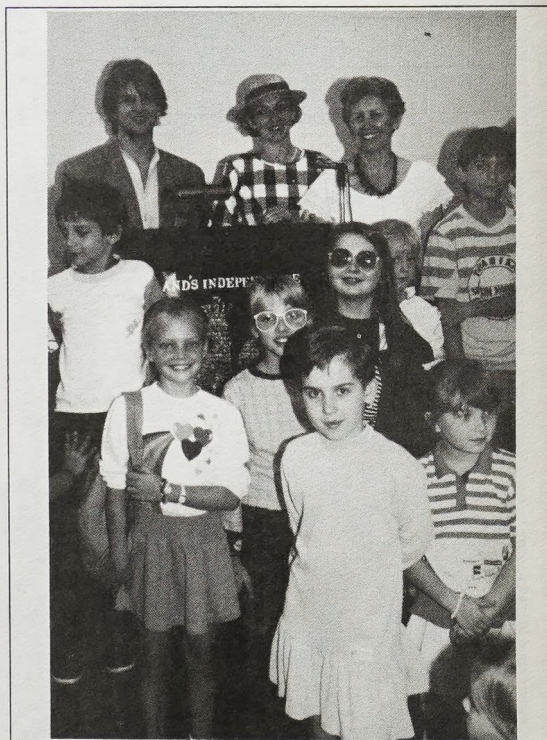
Uroczyste otwarcie powiększonego polskiego księgozbioru odbyło się w sobotę 14 października 1989. Odbył się specjalny poranek dla dzieci, na którym państwo Wojciechowscy recytowali wiersze, opowiadali bajki i śpiewali piosenki z dziećmi. Dzieci było przeszło 120, bo przyszli uczniowie z pobliskiej szkoły im. Kościuszki. Po południu studenci z Polskiego Klubu przy Foreman High School wystąpili z pięknym programem recytacji i pieśni. Po oficjalnym przecięciu wstążki i otwarciu księgozbioru było przyjęcie z ciastkami i kawą dla miłych gości.



Od Lewej: Carol Tarsitano — kierowniczką biblioteki Portage-Cragin; John Duff — główny szef Chicagowskiej Biblioteki Publicznej; Helena Ziółkowska — bibliotekarka; Maria Cieśla — prezeska Legionu Młodych Polek; Shirley Dudzińska.



Uczennice Foreman High School



Państwo Wojciechowscy i Helena Ziółkowska w otoczeniu dzieci.



A Legal Reserve Fraternal Benefit Society

Polish Roman Catholic Union of America

984 Milwaukee Avenue • Chicago, Illinois 60622 • (312) 278-3210

October 27, 1989

Editors
Głos Nauczyciela
5631 West Waveland Avenue
Chicago, Illinois 60634

Dear Editors:

I would like to congratulate you on the July - August - September 1989 issue of your magazine dealing with the 15th Anniversary of the Maria Konopnicka Polish Language School and Drama School. Your research was extensive and you covered the topic very thoroughly. It is an issue which will be saved by many as valuable historical reference material.

However, I am very disappointed because nothing was mentioned about our Polish Roman Catholic Union of America Vice President Regina Ocwieja, who was actively involved in the beginnings of the school in Chicago in 1974. Not only was she instrumental in helping the school to become established, but she and her husband even donated the use of their funeral home for the initial classes to be held in. She has also visited the school many times throughout its 15 year history, and has always supported their endeavors. It is a shame that her involvement was so thoroughly "overlooked" that not even one word is mentioned about her, nor is she included in any of the photographs that were selected for publication.

We at the Polish Roman Catholic Union of America know that Regina Ocwieja was involved, but it is regretable that no one else will know about her contribution to this great and wonderful school, of which we are all very proud.

Sincerely yours,

Kathryn G. Rosypal
Executive Editor

ODPOWIEDŹ REDAKCJI:

Dziękujemy za list z dnia 27 października 1989 i za uwagi krytyczne, na które pragniemy odpowiedzieć. Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA otrzymuje materiały ze szkół, ale nie ma możliwości sprawdzenia wszystkich faktów, które zostały pominięte, prawdopodobnie przez przeoczenie, a nie ze złej woli osoby piszącej.

Bardzo nam przykro, że w historii szkoły im. Marii Konopnickiej w Chicago, zamieszczonej w poprzednim numerze, zostały pominięte zasługi pani Regiony Oćwiei. Na sąsiedniej stronie zamieszczamy dodatkowe zdjęcia z archiwum szkoły Konopnickiej przedstawiające p. Oćwieja podczas jej wizyt w szkole.

Z archiwum szkoły im. Konopnickiej w Chicago



Regina Oćwieja, wiceprezesa Zjednoczenia Polskiego
Rzymsko-Katolickiego w Ameryce



Regina Oćwieja i Edward Muszałski,
prezes szkoły Konopnickiej



Zakończenie roku szkolnego w szkole Konopnickiej. Na pierwszym planie — Regina Oćwieja — z lewej.

ROMAN DMOWSKI

1864 – 1939



Roman Dmowski w czasie konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku.

Roman Dmowski był jednym z największych mężów stanu ostatnich kilku stuleci. Był to człowiek o niezwykłym uroku, inteligentny i towarzyski, czarował dowcipem, imponował wszechstronną wiedzą, pamięcią, znajomością świata i języków. W pracy i walce politycznej wykazywał gwałtowną energię, łamał przeszkody, parł konsekwentnie i niewstrzymanie do celu. Był to mówca silny, sugestywny. Kochał Polskę wyłącznie, calopalną miłością, a im lepiej widział jej słabe strony, tym goręcej życzył jej siły i wielkości. W polityce daleki był od oportunistów: był bezwzględny, nie lubował się w humanitarnych doktrynach i frazesach, praktykował jednak etykę katolicką. W Polsce odrodzonej przestrzegał zasad opozycji legalnej. Kłamać, oszukiwać, a zwłaszcza intrygować nie umiał.

Władał piórem świetnie. Miał styl staranny, klasycznie prosty, wyrażał myśli dojrzałe, trzymane w karchach logiki. Tchnął ów styl siłą przekonania. Służył sprawie publicznej, a nie sławie osobistej, dlatego przenikał do mózgów i sumień.

Kulturę literacką miał Dmowski szerszą niż filozoficzną. Przystawał też chętnie z wybitnymi pisarzami: Sienkiewiczem, Kasprzowiczem, Reymontem, Wyssenhoffem, Chrzanowskim. Odwiedzał Maurrassa i Bainville'a we Francji. Gościł u siebie Chestertona, przyjaźnił się z Zofią Cassanova-Lutosłowską, Corradinim (który zaliczał Dmowskiego do niewielu polityków "jasnowidzących" rozumiejąc

przez to niezwykle jego dar przewidywania przyszłości). Obcy, jak Anglik Dillon, Czech Benesz, Rosjanin Witte i Niemcy Recke i Roth oceniali go za życia lepiej, niż Polacy.

Po śmierci oddali mu w prasie hołd przedstawiciele wszystkich kierunków politycznych. Pewnym jest to, że Dmowski nie tylko rozpalil w całej Polsce ogniska patriotyzmu, ale stworzył ideologię narodową, że zorganizował politykę, która zaprowadziła Polskę w Wersalu do stołu zwycięzców, całemu zaś narodowi dał wskazania wychowawcze w duchu cywilizacji zarazem polskiej, zachodnio-europejskiej i katolickiej.

Roman Dmowski urodził się 9 sierpnia 1864 roku na przedmieściu Warszawy, we wsi Kamionek. Pochodził z drobnej szlachty mazowieckiej, zubożałej, która straciła szlachectwo dlatego, że trudniła się garbarstwem. Ojciec Romana był brukarzem na Pradze i rybakim. Roman był jednym z pięciorga dzieci, chorowitym i słabym.

W roku 1875 zdał egzamin do pierwszej klasy gimnazjum nr III w Warszawie. Mimo wielkich zdolności powtórzył drugą, trzecią i czwartą klasę. W wyższych klasach zabrał się do nauki, interesując się głównie historią, łaciną i językiem polskim. W szkole założył tajne kółko uczniowskie "Strażnica". Zadaniem tego kółka było strzec ducha polskiego przed rusyfikacją przez naukę języka polskiego, historii, geografii i literatury polskiej.

Tu powstał kult dla Adama Mickiewicza. Dmowski potrafił deklamować wiersze poety, którego uważał za geniusza swej epoki. Często powracał do wiersza:

"Ja kocham cały naród
objąłem w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe
Jego pokolenia
Przycisnąłem do łona
jak przyjaciel, kochanek, małżonek
jak Ojciec
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić
Chcę nim cały świat zadziwić."

W roku 1886, we wrześniu wstępuje na uniwersytet na wydział fizyczno-matematyczny, na sekcję nauk przyrodniczych. 10 maja 1891 roku otrzymał "uczony stopień kandydata nauk przyrodniczych", co odpowiadało stopniowi doktora w Europie.

Gdy naród posli po klęsce powstania 1863 roku stracił nadzieję na odzyskanie kiedykolwiek niepodległości, Dmowski tej nadziei nie stracił. Stał na, czele ZET-u (Związek Młodzieży Polskiej), tajnej organizacji na uniwersytecie w kraju i zagranicą. Walczył od początku z międzynarodowym socjalizmem, w którym widział grożące Polsce apetyty i wpływy polityczne i niemieckie. Wstąpił do Ligi Polskiej. Uniemożliwiał kompromisy pomiędzy prądem narodowym a socjalistyczno-kosmopolitycznym. Szedł drogą prostą i postawił sobie za cel odzyskanie niepodległości państwa polskiego. By cel ten

osiągnąć, trzeba było uświadomić najszersze warstwy społeczeństwa o odrębności narodowej, oraz trzeba było krzewić wiedzę o przeszłości narodu. W poczynaniach tych odznaczał się jasnością i samodzielną myślą. Pisywał artykuły do prasy oraz nowele, jak "Ulicznik warszawski".

Bardzo podkreślał konieczność oświaty ludowej. W polityce wyjaśniał, że przyszła Polska nie może istnieć bez odzyskania ziem zachodnich i bez dostępu do morza. W tych założeniach pomocnym był Jan Popławski, który wraz z Balickim stali się najbliższymi współpracownikami Dmowskiego.

W roku 1891 Dmowski zorganizował manifestację uliczną w Warszawie w setną rocznicę Konstytucji 3-Maja, pierwszą po powstaniu 1863 roku, za co później został aresztowany i osadzony w więzieniu na Pawiaku w Warszawie.

Dmowski założył pismo "Przegląd Wszechpolski", miesięcznik kolportowany do wszystkich trzech zaborców. Rozwijał w nim myśl, że ruch tworzony przez niego jest ruchem politycznym, wszechstanowym, obejmuje on wszystkie klasy, że kieruje się w działaniu jedynie interesem narodu jako całości, że jest to ruch wszechpolski. Myślą przewodnią "Przeglądu Wszechpolskiego" było zwalczanie apolityczności społeczeństwa we wszystkich trzech zaborach i wskazywanie drogi do odzyskania niepodległości i odbudowy państwa polskiego.

Naczelne hasło to jedność i samoistość narodu polskiego, odradzanie sił politycznych narodu przez postęp kulturalny i uświadomienie narodowe i warstw ludowych. Rozwinięcie i uzasadnienie tych hasel ogłaszane było na łamach innego pisma "Programy Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego". Dmowski pisał, że głównym celem jest "wyrobienie w narodzie zdolności i cnót politycznych, niezbędnych do zapewnienia sobie lepszej przyszłości w wyższych formach samoistnego bytu politycznego".

Dmowski był politykiem trzeźwym, przewidującym, doskonale się orientującym w rzeczywistości i w granicach możliwości życiowych, zdającym sobie jasno sprawę z ustawicznej zmienności warunków życiowych w ogóle, a politycznych w szczególności. Dmowski władał doskonale angielskim i francuskim. Znajomość tych języków pomogła mu w okresie I wojny światowej do prowadzenia polityki niepodległościowej z przedstawicielami państw sprzymierzonych, Anglii i Francji.

Po rozwiązaniu ZET'u, które Dmowski twierdził, nie nie robiło dla osiągnięcia odbudowy państwa polskiego, zawiązuje Ligę Narodową. Roman Dmowski dwukrotnie był posłem do Dumy. W Moskwie powstało Koło Polskie, do którego wchodziło 34 posłów, na czele którego stanął Dmowski. Uważał siebie jako delegata narodu polskiego, a nie posła. Napisał książkę "Niemcy, Rosja i kwestia polska", w której poucza czytelnika, że w razie wojny interes Polski każe jej stanąć po stronie Rosji przeciw Niemcom. Książka ta została szybko przetłumaczona na język rosyjski, francuski i fiński.

Prowadząc walkę o właściwą politykę polską Dmowski stwierdził, że Żydzi byli elementem przeciwstawiającym się jego programowi, gdyż Żydzi prowadzili politykę, w której celem była klęska Rosji. Rosja natomiast prowadziła politykę antyżydowską. Aby osłabić wpływ żydowski, które były pro-niemieckie, Dmowski założył Gazetę Poranną "Dwa Grosze", zyskując duży zastęp czytelników. W tej gazecie

głosił akcję zmierzającą do wyzwolenia życia gospodarczego i uniezależnienia kulturalnego i politycznego od wpływów żydowskich.

Po pierwszych klęskach wojsk rosyjskich w roku 1914 Dmowski skierował się na zachód. Tam nawiązał kontakty z publicystyką Zachodu. Przy pomocy Paderewskiego wszedł w kontakty z pisarzami francuskimi i angielskimi. Anglicy spraw Polsce doceniali. Mimo trudności ze strony własnych rodaków, Dmowski prowadził z politykami brytyjskimi, uczonymi i dziennikarzami dyskusje, w których z żelazną logiką i płomiennym entuzjazmem dowodził, że odbudowanie wielkiej Polski będzie aktem sprawiedliwości i dobrodziejstwa dla świata. Po wysłuchaniu wykładów Dmowskiego profesorowie z Cambridge University nadali mu w sierpniu 1916 roku honorowy doktorat filozofii. Mimo sprzeciwu ze strony premiera brytyjskiego Lloyd'a George'a i początkowych trudności stawianych przez prezydenta USA Woodrow'a Wilsona, Dmowski przeprowadził swoje postulaty. Wprowadził na arenę wojny we Francji wojsko polskie, armię Hallera. Polski Komitet Narodowy w Paryżu został uznany za przedstawicielstwo Polski przez sprzymierzone państwa. Dnia 28 czerwca 1919 roku w Sali Zwierciadlanej w Wersalu, Dmowski i Paderewski złożyli podpisy pod Traktat Wersalski, przywracający Polskę na mapę Europy. Roman Dmowski, chociaż dyplomata bez państwa, mimo przeszkód, dokonał rzeczy nadzwyczajnych.

W przemówieniu swoim w Poznaniu podczas uroczystości obchodu dziesięciolecia podpisania Traktatu Wersalskiego, Dmowski powiedział: "Odbudowanie państwa polskiego, zarówno dla szerokiej opinii, jak dla polityków i pisarzy politycznych wszystkich krajów było na ogół faktem nieoczekiwanym..... Było w nim nawet dla wielu ludzi w naszym społeczeństwie..... jak powiedziałem, państwa polskiego nie mógł odbudować żaden odosobniony wysiłek narodu polskiego. Mogło to być się stać tylko w wielkim konflikcie europejskim, a jak się okazało światowym, tylko w sojuszu naszym ze związkiem państw, kierowanym przez narody, nie zainteresowanym w zniszczeniu naszej ojczyzny i tylko po zwycięstwie".

Dmowski otrzymał za rządów Władysława Sikorskiego wielką Wstęgę Odrodzenia Polski, od Uniwersytetu Poznańskiego doktorat honorowy filozofii, od miasta Poznania nagrodę literacką. O innych odznaczeniach, holdach, nagrodach od społeczeństwa nie chciał słyszeć. Sprzeciwiał się utworzeniu Fundacji im. Romana Dmowskiego ze składek publicznych. Napisał dzieło "Polityka polska i odbudowanie państwa".

Dnia 4 grudnia 1926 roku założył Obóz Wielkiej Polski. Już w Polsce napisał i wydał broszury "Zagadnienie rządu", "Kościół, naród i państwo". W roku 1928 przekształcił Związek Ludowy-Narodowy w Stronnictwo Narodowe (popularnie znane jako Endecja). W roku 1931 napisał "Świat powojenny i Polska", w roku 1934 "Przewrót".

Ideą narodową tego okresu pracy Dmowskiego jest organizowanie narodu. Do tego celu służyła mu organizacja Obozu Wielkiej Polski, łącząca w sobie wszystkie siły narodowe i przeprowadzająca w swoich ramach ład, spójność, wartość i sprężystość działania – środek bardzo wówczas nowy.

Opracował: Prof. Stanisław J. Smoleński

JUŻ NIE NA INDEKSIE

"Ten kto przegrał nie ma prawa żądać, by go naśladowano"

(Roman Dmowski)

Upłynęło 50 lat od śmierci ROMANA DMOŃSKIEGO. Tym razem "było głośniej" nad tą trumną. "Pax" wydał ważne dzieło Dmowskiego "Polityka polska i odbudowanie państwa". Skrzyknęli się zwolennicy Prezesa i wydrukowali okolicznościowy numer "Gazety Warszawskiej" (11 listopada 1988). Wreszcie powstało "Towarzystwo Narodowe im. Romana Dmowskiego".

Pisać o Dmowskim to wstąpić na teren zaminowany wciąż przez jego namiętnych zwolenników i przeciwników, to zanurzyć się w "izmach" analizowanych przez historyków i ideologów. Ten artykuł będzie więc skromnym przypomnieniem życia i działalności przywódcy obozu narodowego ze szczególnym uwzględnieniem jego zasług dla odbudowy państwa polskiego.

Życie Dmowskiego mieści się dokładnie w okresie zamkniętym dwiema granicznymi datami: upadku Powstania Styczniowego i klęski wrześniowej (umarł zaledwie kilka miesięcy wcześniej). Nasz bohater był jakby dziecieniem porażki, gdyż także dzięki jego międzynarodowym staraniom Polska znalazła się znnowu na mapie Europy.

Urodził się na Kamionku (Praga) w rodzinie kamieniarza. Ciekawe, ile wniosków wysnuł z tego Ksawery Pruszyński. Co do stylu: *Każde zdanie, jakie w życiu napisał nie jest zrąbane jednym rzutem, jak cięciem szabli, ale odkute równo, wylupane solidnie, obrobione bez zarzutu. Jest coś z tej sumiennej kamieniarskiej roboty w jego stylu pisarskim*". I co do stosunku do historii: "Tu, na Kamionku i w owej dobie mógł Dmowski widzieć tylko pasywa polskiej historii". Nie mogła mu przemawiać do wyobraźni niegdysiejsza świetność polskiej szlachty, czy przodowanie na Litwie i Rusi...

Niektórzy biografowie różnią się w ocenie zamożności, statusu socjalnego tej rodziny. Zwolennicy narodowej demokracji (endecji) traktują jego ojca jako

robotnika brukarskiego, który z czasem doszedł do posiadania domku i kawałka gruntu; ci, którzy chcą dowieść, że Dmowski służył klasom posiadającym, określają go jako syna przedsiębiorcy o średnim standardzie burżuazyjnym.

Tam, gdzie toczy się walka ideologiczna, trudno być pewnym najprostszych interpretacji. Burżuazyjna czy nie, rodzina Dmowskiego (o szlacheckim ponoć rodowodzie) obejmowała początkowo siedmioro dzieci, spośród zaś trzech braci tylko Roman zdobył wykształcenie, przedzierając się mozolnie przez gimnazjum (z powodu "łobuzowania się"), a potem ukończył studium przyrodnicze Uniwersytetu Warszawskiego. Napisał i opublikował pracę dyplomową pt. "Przyczynek do morfologii wymoczków włoskowatych (cilia)".

Jednak nie wymoczki określiły jego przyszłość, lecz socjologia, historia, polityka. Jak wielu z tej generacji podjął działalność w Związku Młodzieży Polskiej (tzw. Zet), tajnej organizacji założonej przez Ligę Polską. Aresztowanie i pobyt w Cytadeli (1892) pchnęły go ostatecznie w stronę polityki. Bierze czynny udział w powołaniu nowej organizacji – Ligi Narodowej. Odtąd słowo "narodowy" będzie najistotniejszym składnikiem nazw wszystkich ugrupowań i stronnictw, jakim w życiu przewodził.

Zresztą nie chodzi o nazwę: Dmowski już u progu nowego stulecia założył podwaliny polskiego nacjonalizmu. Określając się wobec prądów epoki negował prawie wszystko: był przeciwnikiem socjalizmu, odrzucał ideę powstań, obcy był mu pozytywizm, nie godził się z myślą konserwatywną (historycy krakowscy). Tych ANTY było wiele, wśród nich antysemityzm. Uważał Żydów za żywioł szkodliwy dla narodu polskiego, a także dla niepodległości (odrębność kulturowa, konkurencja w handlu i przemyśle, pojednawczy stosunek do zaborców), zalecał też prowadzenie przeciw nim walki ograniczającej ich działalność.

Trzonem koncepcji Dmowskiego była idea narodu jako wspólnoty etnicznej, rzeczywistej, rządzącej się swoistym egoizmem; troska o jego rozwój była podstawowym obowiązkiem Polaka. Ten obowiązek nie

kończył się z chwilą odzyskania niepodległości: występowało wówczas na plan pierwszy zadanie pogłębienia więzi narodowej. Idea państwa narodowego (Polska dla Polaków), związek Polski z kulturą łacińską, Kościołem (Polak-katolik), orientacja zachodnia, solidaryzm (współpraca, a nie walka klas) – to były ważne składniki ideologii endecji. Pisz o nich obszernie jeden z najwybitniejszych znawców tego ruchu prof. Roman Wapiński.

Roman Dmowski był pisarzem politycznym wysokiej klasy. Pokolenia czytały z entuzjazmem *"Myśli nowoczesnego Polaka"* napisane w r. 1902. Władysław Sikorski, który je przestudiował w rok później, pisał w jednym z listów, jak rozumie to dzieło: *"1. W polityce nie ma słuszności i krzywdy, lecz siła i słabość. 2. Granice narodowe nie są stałe, zakreślone przez Opatrzność, ale zależą od wewnętrznej prężności narodu, od jego zdolności do ekspansji. 3. Doświadczenie uczy nas, że nie ma już miejsca dla słabych i bezbronnych."*

W tej książce Dmowski pisał, że być Polakiem to okazywać dumę z tego, co w Polsce wielkie, ale też *"przyjąć upokorzenie za to, co w narodzie małe"*. Krytykował bierność, brak czynnej miłości ojczyzny, brak narodowego instynktu samozachowawczego, jasności, logiki w myśleniu. Bierność gubi jednostki, ale i naród. *"Jej to przede wszystkim zawdzięczamy, że wśród nas tak częstym zjawiskiem jest pesymizm, beznadziejność, brak wiary w siebie, w możliwość życia na lepszy sposób. Trzeba świat znać i zrozumieć, a życie samemu urabiać według własnych wymagań. Świat wtedy nie będzie taki brzydki, a życie na nim tak złe, jak się to nam często wydaje. Jest ono twarde dla zniewieściatych próżniaków i bezlitosne dla nie rozumiejących ducha czasu"*.

Dzięki energii Dmowskiego ruch narodowy rozwijał się we wszystkich zaborach (kierunek wszechpolski), jego przywódca zaś coraz częściej jeździł za granicę nawiązując ważne kontakty z politykami Zachodu. R. Dmowski wystąpił przeciw rewolucji 1905 roku; szukał czasowej i warunkowej współpracy z caratem dla uzyskania autonomii; posłowie z ramienia endecji zasiadali w Dumie. W r. 1908 wydał książkę, która rzuciła światło na bardziej dalekosiężne zagadnienia: "Niemcy, Rosja i kwestia polska". Dowodził w niej, że Niemcy są odwiecznym śmiertelnym wrogiem Polski. Dążyły one nie tylko do likwidacji państwa, ale i do wy-narodowienia Polaków. Rosja nie jest aż tak niebezpieczna, zresztą obciążona licznymi słabościami; Niemcy ze swą przewagą cywilizacyjną, zdolnością imponowania Polakom mogą wymazać z mapy nie tylko państwo, ale i samą polskość. Liczył więc na dogadanie się z Rosją, zwłaszcza jeśli bądzie ona ewoluowała w stronę państwa demokratycznego i par-

lamentanego, bezwzględnie zaś zalecał stanąć po jej stronie w nadciągającej wojnie w Niemcami. Geopolitycznym kredo Dmowskiego stało się więc zawołanie, iż Niemcy (Prusy) powinny być zniszczone.

Atakowany za "zdradę", "rusofilstwo" itp. trzymał się konsekwentnie takiego punktu widzenia. Jego wspomniana na wstępie praca pt. "Polityka polska i odbudowanie państwa" jest rodzajem pamiętnika zdającego sprawę z wypadków i poczyniń w latach poprzedzających I wojnę, w czasie jej trwania i w okresie konferencji wersalskiej. Dmowski jawi się tu nie tylko jako teoretyk pewnej koncepcji geopolitycznej, lecz także jako realistyczny polityk, planujący odbudowanie Polski w konkretnych granicach.

Problematyka ta jest zbyt zawiła, by ją wyłożyć w dwóch zdaniach, powiedzmy więc w uproszczeniu: podstawową troską Romana Dmowskiego i jego stronnictwa w czasie I wojny światowej było czuwanie nad tym, by Polska znalazła się w obozie zwycięzców, tj. – jak głęboko wierzył – aliantów. Tylko wtedy mogłaby odebrać Niemcom Wielkopolskę (która była jego ukochaną dzielnicą), Śląsk i Pomorze, ustalić sprawiedliwe i bezpieczne granice. Rosja była w obozie aliantów, więc nawet czasowe zjednoczenie ziem polskich pod berłem Rosji byłoby krokiem naprzód do niepodległości. A przecież Polacy byli głęboko podzieleni, występowała orientacja na państwa centralne, Piłsudski tworzył w Galicji legiony... Dmowski czynił więc ogromne i skuteczne wysiłki, by społeczeństwo polskie pozostało głuche na "syreni śpiew" Niemców wabiących je do swego rydwanu, by zasiadło przy stole zwycięzców. Tak też się stało.

Szczytu powodzenia osiągnął niewątpliwie w latach 1917-18. *"Był wówczas najwybitniejszym polskim politykiem prokoalicyjnym – pisze prof. Wapiński. Jako prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu mógł być uważany za głównego pretendenta, jeżeli nie do stanowiska szefa przyszłego rządu, to przynajmniej do stanowiska ministra spraw zagranicznych"*. Trudno przeceniać jego rolę w zdobyciu poparcia mocarstw zachodnich dla odbudowy i zjednoczenia Polski, dla ustalenia jej granic (vide dramatyczne starcia z Lloyd Georgem).

A jednak nigdy w Polsce niepodległej żadnego stanowiska nie objął. Był prezesem stronnictwa, posłem, nigdy premierem, czy ministrem. Dmowski tłumaczył w jednym z listów, iż to nie dla niego robota, *"muszą ją prowadzić siły nowe, nowego typu. Myśmy swoje zrobili, mamy Polskę w granicach, mniej więcej takich, jakich chcieliśmy, zmusiliśmy ludzi do myślenia kategoriami narodowymi"*. Ale to były eufemizmy. Prawda była taka, (pisze o tym Andrzej Micewski), że Dmowski walkę o władzę przegrał. Władza w Polsce była w rękach umiarkowanej lewicy, nastroje rewolucyjne. *"Gdybyśmy*

rząd stworzyli – przypuśćmy, że ze mną na czele – mówił R.D. – bylibyśmy Polskę porządnie zarżnęli”, Dmowski poszedł więc na kompromis ze swym przeciwnikiem Piłsudskim; jego wynikiem był gabinet Paderewskiego.

Cat Mackiewicz napisał kiedyś, że tych dwóch nieprzeciętnych (a tak bardzo różnych) polityków – Dmowskiego i Piłsudskiego było jakby za dużo na jedną Polskę i na jeden okres. Za jeden z najbardziej zdumiewających epizodów naszej historii najnowszej uważam ten japoński z 1904 roku, gdy obaj panowie spotkali się w Tokio w zupełnie przeciwnym celu: Piłsudski zabiegał o pomoc Japończyków w powstaniu przeciw Rosji, Dmowski – wróg powstań – usiłował dyplomatycznie działanie to pokrzyżować.

Obaj też w tym byli sobie podobni, że budzili wśród swych przeciwników i miłośników niesłychanie silne, emocjonalne reakcje.

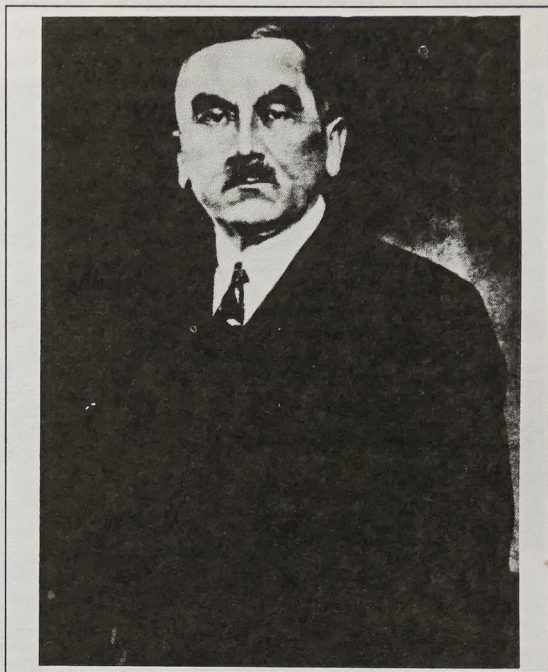
O Dmowskim dziś jeszcze pisze (w "Gazecie Warszawskiej") p. Giertych "Dmowski zmienił bieg dziejów". Dla wielu wybitnych ludzi był najwyższym autorytetem, "Hetmanem Wielkiej Polski". Socjaliści uważali go zwykle za negatywnego bohatera historii, tylko takim chcieli się zajmować. Adherenci twierdzili, że jego myśl jest "jak z jednej bryły", przeciwnicy wytykali mu niekonsekwencje. W pamflecie wydanym przed wojną pisał Wincenty Rzymowski, iż Dmowski "grzebie w duszy polskiej polityka i żołnierza, hodując zaś w niej kramarza i cnoty kramarskie". Miano mu za złe antyromantyzm, antypowstańczość, a w dobie wyrastania faszystów dążności totalitarne. Oburzenie wywołał antysemityzm narodowców (wzmocniony atakami korporantów na studentów żydowskich). Rzymowski twierdził, że Żyd, mason i socjalista to były diabelskie figury służące Dmowskiemu "do pokrycia wszystkich niedoborów jego politycznych koncepcji i przedsięwzięć".

Przez wiele lat był Dmowski prawie na indeksie, teraz historycy sprawiedliwie orzekli, iż jest częścią naszego dziedzictwa. W narodowym panteonie jest dużo miejsca – pisze Andrzej Garlicki – choć nie tak łatwo otrzymać tu przepustkę (oj, nieraz było łatwo!).

Dmowski był człowiekiem skromnym, łagodnym, całkowicie skoncentrowanym na swej działalności. Nie ożenił się nigdy, nie miał bliskiej rodziny, korzystał z ciepła przyjaciół, u których mieszkał w mieście, czy na wsi. Ostatnie lata życia były dlań krytyczne ze względu na zły stan zdrowia (miał wylew krwi do mózgu w r. 1937). Ostatnie miesiące spędził w ziemiańskim dworcu pod Łomżą u państwa Niklewiczów. Tam umarł 2 stycznia 1939 roku. Pogrzeb – kondukt szedł do Łomży,

potem trumnę wieziono do Warszawy, by z katedry odprowadzić na Bródno – przypominał smutne rozstanie z największymi postaciami naszej najnowszej historii.

"KOBIETA I ŻYCIE" 15 MARCA 1989



JESTEM POLAKIEM

JESTEM POLAKIEM – to słowo w głębszym rozumieniu wiele znaczy. Jestem nim nie tylko dlatego, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego znam zbiorowe życie narodu, którego jestem częścią, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy narodowe, interesy Polski jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno.

JESTEM POLAKIEM – to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości. Wszystko, co polskie, jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne.

JESTEM POLAKIEM – więc całą rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami.

JESTEM POLAKIEM – więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka.

Z "Myśli Nowoczesnego Polaka"
ROMAN DMOWSKI

ROMAN DMOWSKI A SPRAWA POLSKA

PODCZAS PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ, I KONFERENCJI WERSALSKIEJ



CZŁONKOWIE POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO W PARYŻU. Siedzą od lewej do prawej: hr. Marycy Zamoyski, Roman Dmowski, Erazm Piltz. Za nimi stoją od lewej do prawej: Stanisław Kozicki, Jan Jordan Rozwadowski, Konstanty Skirmunt, płk. dr. Franciszek E. Fronczak, hr. Władysław Sobański, dr. Marian Seyda i J. Wielowiejski. Brak Ignacego J. Paderewskiego, przedstawiciela P. K. N. przy rządzie Stanów Zjednoczonych.

Przywódca polskiego obozu narodowego, Roman Dmowski, odegrał bardzo ważną rolę w czasie pierwszej wojny światowej, a zwłaszcza po jej zakończeniu, podczas obrad konferencji pokojowej, odbytej w Wersalu pod Paryżem, w 1919 r. Po 123 latach niewoli, uznała ona oficjalnie niepodległość Rzeczypospolitej oraz wytyczyła częściowo jej nowe granice.

Roman Dmowski sformułował swój program polityki międzynarodowej w roku 1907. Napisał wówczas książkę pod tytułem *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, będącą credo jego poglądów dotyczących przyszłej polityki polskiej. Dmowski udawał, iż większym niebezpieczeństwem dla narodu polskiego i jego aspiracji niepodległościowych są zjednoczone Niemcy niż Rosja ze względu na swą dynamikę i potencjał gospo-

darczo – polityczny. Rosja, jego zdaniem, nie przedstawiała takiego zagrożenia, ponieważ osłabiona klęską w wojnie z Japonią i rewolucją 1905 roku, traciła stopniowo swą siłę. Przywódca obozu narodowego przekonywał, iż korzystnym dla sprawy polskiej będzie przejściowa współpraca z Rosją, poparcie jej w przewidywanej wojnie z Niemcami oraz zjednoczenie wszystkich ziem polskich po wygranej wojnie. Taką też politykę prowadziło, kierowane przez Dmowskiego, Koło Polskie w Dumie – rosyjskiej namiastce parlamentu. Jednocześnie starano się nawiązywać kontakty z politykami państw Ententy – Anglii i Francji, aby wykorzystać te stosunki w przyszłym propagowaniu sprawy niepodległości Polski.

Wybuch wojny światowej stworzył oczywiście nowe

możliwości dla przedstawienia kwestii polskiej. Roman Dmowski bardzo szybko zrozumiał, iż decydujący głos w stworzeniu przyszłego ładu europejskiego, wobec osłabienia Rosji, mają Anglia i Francja. Dlatego w 1915 roku zdecydował się na wyjazd do Londynu, aby tam propagować postulaty polskie. W czasie pobytu w Anglii napisał i przedstawił wiele różnych memorialów i programów odzwieczających polski punkt widzenia na kwestie przyszłej Europy. Podczas licznych podróży do Lozanny i Paryża oraz narad z pozostałymi czołowymi politykami polskimi powstał ostateczny program działań politycznych.

15 sierpnia 1917 roku powołano w Lozannie Komitet Narodowy Polski (KNP) z Dmowskim jako jego prezesem. Komitet, przeniesiony wkrótce do Paryża został szybko uznany przez państwa Ententy i Stany Zjednoczone jako oficjalna reprezentacja Polski na arenie międzynarodowej. Powstająca we Francji Armia Polska pod dowództwem generała Hallera została podporządkowana Komitetowi. Wysiłki Dmowskiego koncentrowały się teraz wokół zagadnień terytorialnych przyszłego państwa polskiego, gdyż po rewolucji bolszewickiej w Rosji nikt już nie kwestionował sensu jego istnienia. Politykom polskim wydawało się, iż decydujące znaczenie będzie miał prezydent Stanów Zjednoczonych, Woodrow Wilson. W początkach 1917 roku złożył on oficjalną deklarację kwestii niepodległości Polski. Dmowski oceniał to bardzo pozytywnie, pisał on: *Jako takie oświadczenie miało ogromne znaczenie. Postawiło ono jasno sprawę polską wobec całego świata, a społeczeństwu polskiemu pod okupacją dodało siły i wiary do wytrwania.*

Chcąc lepiej poznać stosunki amerykańskie i zdynamizować społeczność polonijną, w połowie 1918 roku Dmowski wyjechał do Ameryki. W sierpniu wygłosił on słynne przemówienie na pierwszym Sejmie Wychodźstwa Polskiego w Detroit. Dziękując za pomoc finansową i polityczną mówił między innymi: *Bracia Rodacy! Dla ideału demokratycznego nie było większego czynu jak zorganizowanie Armii Polskiej tutaj w Ameryce. Kto chce Polski silnej, takiej, co by szła naprzód i mogła się oprzeć wrogom, ten nie może żądać innej tylko takiej, w której głos ludu przemawia. (...) O co chodzi dzisiaj – ażebyście wytworzyli jednolite politycznie kierownictwo, które by miało powagę u rządów wszystkich narodów i, ażeby za tym kierownictwem naród stanął, ażeby głos podniesiony nie był głosem moim, głosem partii, lecz*

głosem narodu! (...)

Panowie wiecie, że czy w życiu ekonomicznym, czy prywatnym, czy narodowym, wyraz nic nie znaczy, jeżeli za nim czyn nie stoi. Czynem trzeba zaświadczyć szczerze słowa! I dlatego dla nas tak ważne jest Wojsko Polskie, bo ono przemawia lepiej niż najrzeczniejsza polityka, bo jak ktoś krew swą daje, to ludzie wiedzą, że ofiara jest szczerą. I dlatego my Wam tak serdecznie wdzięczni jesteśmy za to wojsko i na Was liczymy, że w tej sprawie wytrwacie, a my ze swej strony zrobimy wszystko, wyślemy wszystkie siły, ażeby wszelkie możliwe siły zorganizować w wojsko polskie, bo im ono większe, tym większa sprawa polska.

Oprócz spotkań polonijnych Roman Dmowski, wraz z Ignacym Paderewskim, rozmawiał z prezydentem Wilsonem oraz wszystkimi czołowymi politykami amerykańskimi, z sekretarzem stanu Robertem Lansingiem i pułkownikiem Edwardem Housem na czele. Doszło też do spotkań z przywódcami społecznie żydowskiej w Stanach Zjednoczonych, nie przyniosły one jednak niestety poprawy wzajemnych stosunków.

Dmowski powrócił do Europy już po zawieszeniu broni z Niemcami. Wobec stworzenia rządu w Warszawie koniecznym stało się porozumienie z Piłsudskim i jego zwolennikami. Do Warszawy wyjechał z tą misją najpierw Stanisław Grabski, a następnie Ignacy Paderewski. Już w połowie stycznia 1919 roku osiągnięto porozumienie, na mocy którego Paderewski stworzył nowy rząd. Piłsudski został Naczelnikiem Państwa, Dmowski i KNP miał reprezentować odrodzoną Rzeczpospolitą podczas konferencji pokojowej w Wersalu.

Rozpoczęła ona swe obrady w końcu stycznia 1919 roku. Początkowo wszystko szło po myśli Dmowskiego. Przedstawił on delegatom państw Ententy postulaty polskie i wydawało się, iż znajdują one powszechne poparcie. Z biegiem czasu jednak coraz silniejsze stawało się niechętnie Polsce nastawienie premiera Wielkiej Brytanii, Davida Lloyd George'a. Kierując się, niezbyt przenikliwie rozumianą brytyjską racją stanu, dążył on do osłabienia wszystkich potencjalnych sojuszników Francji i wzmocnienia pokonanych Niemiec. Jego postawa zaważyła na przyjęciu postanowień dotyczących statusu Gdańska jako wolnego miasta i przeprowadzeniu plebiscytu na Warmii i Mazurach. Tak Dmowski jak i delegacja polska była praktycznie bezradna wobec postanowień wielkiej trójki – Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

W początkach kwietnia 1919 do Paryża przybył Paderewski, by pomóc Dmowskiemu w forsowaniu postulatów polskich. Niestety sytuacja uległa jednak pogorszeniu. Po protestach niemieckich podjęto decyzję o plebiscycie na Śląsku, a pod wpływem żądań przywódców żydowskich zobowiązano Polskę do podpisania "traktatów mniejszościowych" określających prawa mniejszości etnicznych w nowopowstałych państwach Europy. Mimo tych porażek Traktat Wersalski pozostawał ogromnym sukcesem Polski.

Wszyscy przywódcy państw świata uznali oficjalnie jej prawo do niepodległości i zjednoczenia. Mimo, iż sam Dmowski nie był w pełni zadowolony z osiągnięć terytorialnych, oceniając z perspektywy siedemdziesięciu lat możemy stwierdzić, iż uzyskanie czegoś więcej nie było praktycznie możliwe. Atutem Dmowskiego pozostawał jedynie ogromny patriotyzm narodu polskiego oraz sympatia do sprawy polskiej części światowej opinii publicznej. Okazało się jednak, że jest to za mało w rozgrywce z mocarstwami Europy. Z drugiej jednak strony część historyków twierdzi, iż Dmowski z Paderewskim zdołali wywalczyć dla Polski więcej, niż wynikało z ówczesnego europejskiego układu sił.

Wspominając w styczniu 1939 roku ceremonię podpisania układów pokojowych w Wersalu. Bohdan Wasiutyński pisał w *Warszawskim Dzienniku Narodowym*: *Była to chwila niezapomniana. W sali zwierciadlanej Wersalu przy podpisywaniu Traktatu przewodniczył Clemenceau — był to dzień triumfu starca, pamiętającego Sedan i proklamowanie w tej sali Wilhelma I cesarzem zjednoczonych Niemiec. Był to dzień triumfu polityki Dmowskiego. Delegaci państw podchodzili do stolika i podpisywali według kolejności alfabety. Gdy przyszła kolej na Polskę i Dmowski i Paderewski kładli swe podpisy, zagrzmiwały właśnie armaty i rój samolotów wznosił się w przepyszny błękit nieba. To dobry omen dla Polski — powiedział Clemenceau.*

Wydaje się, iż istotnie premier Francji miał rację. Mimo różnych trudności i nieuniknionych błędów okres dwudziestolecia międzywojennego stanowił wspaniały okres rozwoju państwa i społeczeństwa polskiego.

BOGUSŁAW W. WINID

INSTYTUT ROMANA DMOWSKIEGO W CHICAGO, ILLINOIS

Instytut Romana Dmowskiego został założony w Chicago w kwietniu 1961 roku. Przyjmując najpiękniejsze założenia programowe Romana Dmowskiego w dziedzinie polityki, moralności i patriotyzmu, grono osób postanowiło udostępnić rodakom przebywającym na uchodźctwie dzieje naszej ojczyzny, wydarzenia polityczne w kraju, rozwój naszej kultury przez organizowanie odczytów.

W tym celu zostały nakreślone następujące wytyczne działania: – gromadzić wydawnictwa, dokumenty i materiały mogące przyczynić się do ustalenia, utrwalenia i rozpowszechnienia prawdy historycznej o Polsce i Polonii Amerykańskiej;

– Organizować odczyty z zakresu historii i kultury polskiej;

– Urządzać obchody ważnych rocznic polskich;

– Opracowywać publikacje naświetlające wydarzenia historyczne i kulturalne Polski i Polonii.

Instytut jest niezależną naukową i ideową placówką popierającą dążenia narodu polskiego do osiągnięcia niepodległego bytu państwowego. Dotychczasowa działalność zewnętrzna: w kilku ostatnich latach Instytut zorganizował obchody: 60-lecie Niepodległości Polski; Panel: Polska-Niemcy; Wieczór pamięci Z. Stypułkowskiego; Wystawa Katyńska; 450-lecie Kochanowskiego; 50-lecie pracy pisarskiej Jędrzeja Giertycha, z odczytami na pięciu uniwersytetach; 600-lecie Jasnej Góry i Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej; 300-lecie Odsieczy Wiedeńskiej (wspólnie z Kongresem Polonii Amerykańskiej); Przyjęcie Chóru Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie; Wystawa Polesia (zbiór fotografii); Recitale Stefana Wicika.

Instytut brał udział w organizacji Konferencji Naukowej 70-lecia Niepodległości Polski przez PUNO wraz z Polskim Instytutem Kultury i Nauki i Muzeum Polskiego w Chicago.

W okresie od 1983 roku do 1989 r. Instytut zorganizował 57 odczytów na tematy:

– historyczne	28 odczytów
– społeczne	11 odczytów
– polityczne	9 odczytów
– Kościoła	4 odczyty

- kulturalne 4 odczyty
- ekonomiczne 1 odczyt

W tym było 8 odczytów w języku angielskim dla Polonii.

– W prelekcjach udział brało 13-tu prelegentów z zagranicy: 11-stu z Polski, dwóch z Anglii.

Instytut wydał drukiem następujące pozycje:

Bromke, Adam: *O aktualności Romana Dmowskiego*
 Dmowski, Roman: *Kościół, naród i państwo*
 Gołąb, Zbigniew: *Sto lat polskiej myśli politycznej*
 Marcinkowski, Stefan: *Ewolucja stosunków polsko-niemieckich*

Miska, Jan Kanty: *Roman Dmowska chwila dzisiejsza*

Siekanowicz, Piotr: *Tajemnica twierdzy Brześć (dokumenty)*

Młoda Polska: *Więźniowie polityczni w Polsce w latach 1945-1956.*

Jednym z głównych przejawów życia narodu polskiego jest walka o utrzymanie świadomości historycznej walki o prawdę w historii. Historia jest nauczycielką narodów wówczas, gdy jest prawdziwą, gdy przedstawia nie tylko blaski i wzloty, ale i cienie i upadki, od których żaden naród nie jest wolny. Znać jedno i drugie jest podstawą rzetelnej służby narodowej. Od początku dziejów, każda władza, grupa rządząca, czy klika stara się nagiąć fakty historyczne i ich interpretacje do swoich potrzeb lub wyznawanych ideologii. Zakłamanie czasów dzisiejszych jest tego widocznym wyrazem. Dziś narzucone narodowi władze komunistyczne zatrują umysły i dusze młodego pokolenia fałszywą historią. Nie inaczej było podczas zaborów. Niestety od przeinaczeń i przemilczeń w oficjalnej historii nie był wolny także czas międzywojenny. Ofiarą tego w tym ostatnim okresie był obóz narodowy, jego polityka i twórca, a także Polonia amerykańska, której wkład w dzieło odbudowy Polski był pomniejszany i przemilczany. Nie jest zadaniem, ani zamiarem Instytutu prowadzenie polityki rozliczeń z przeszłością, ale staranie się o to, ażeby przynajmniej w skromnym zakresie przyczynić się do zachowania w pamięci narodowej prawdziwych faktów historycznych.

Fundusze Instytutu opierają się na składkach członkowskich, donacjach i prawnych zapisach.

Zarząd Instytutu Romana Dmowskiego.

DZIAŁALNOŚĆ ODCZYTOWA INSTYTUTU ROMANA DMOWSKIEGO KWIECIEŃ 1983 – GRUDZIEŃ 1989

15.IV.83 – zmiana lokalu – z 1309 N. Ashland Ave. do 2952 N. Milwaukee Ave., Chicago, IL 60618

17.IV.83 – dr. Ryszard Bender (KUL, Lublin) – "Chrześcijańska myśl społeczna w polskim ruchu narodowym"

29.V.83 – prof. Wincenty Chrypiński, Ph.D. – "Kościół i Państwo"

12.VI.83 – Bronisław Sygut – "300-lecie zwycięstwa pod Wiedniem"

29.I.84 – mgr Stefan Marcinkowski – "Polska – Niemcy, problem zjednoczenia Niemiec"

23.II.84 – Bronisław Sygut – "Solidarność – jako kontynuacja dążeń wolnościowych i tradycji"

8.IV.84 – dr Wojciech Wasiutyński – "O program większości Polaków"

IV – VII. 84 – wystawa fotografii "Polesia czar"

10.VI.84 – dr Józef de Virion – "Sprawa żydowska a Polska"

24.VI.84 – Alfons Chwist – "Warmia w świetle kultury polskiej"

30.IX.84 – prof. dr Wincenty Chrypiński – "Kościół Katolicki w Polsce w dobie obecnej"

21.X.84 – Teresa Gołębiowska – "Próba osadnictwa polskiego w Afryce w okresie międzywojennym 1918 – 1939"

25.XI.84 – dr Eugeniusz Słotkowski, M.D. – "Stosunki polonijno – żydowskie"

27.I.85 – dr Jan Kulczycki, Ph. D. – "School Strikes in Prussian Poland"

24.II.85 – dr Wojciech Białasiewicz – "Wrzesień 1939"

31.III.85 – prof. Zbigniew Gołąb – "Sto lat polskiej myśli politycznej"

21.IV.85 – dr Wojciech Ostrowski – "Klub Intelektualnej (KIK) oraz inne środowiska katolickie w Polsce"

23.VI.85 – Józef Migala – "Stronnictwo Ludowe w

Polsce"

29.IX.85 – prof. Wienczysław Wagner, Ph.D. – "Udział i walka Stronnictwa Narodowego w życiu podziemnym Okręgu Warszawskiego"

27.X.85 – prof. Andrzej S. Ehrenkreutz, Ph.D. – "Historyczne tło konfliktów na Bliskim Wschodzie"

24.XI.85 – prof. Adam Bromke, Ph.D. (Kanada) – "O aktualności Romana Dmowskiego"

16.III.86 – Stanisław Kowalski – "Lwów i Ziemia Lwowska" (wystawa w Instytucie – Lwów)

25.IV.86 – mgr Antoni Dargas (Londyn) – "Perspektywy Polski dzisiaj i jutro"

16.V.86 – dr Józef Migąła – "Zamach majowy"

7.IX.86 – Piotr Górecki – "Tezy Pawła z Włdkowic"

28.IX.86 – sędzia Frank Sulewski – "Udział Polonii w polityce amerykańskiej"

26.X.86 – prof. Donald Pieńkoś, Ph.D. – "Contributions of Polonia to Poland in the 20th Century – Character, Scope and Significance"

30.XI.86 – dr Sławomir Dąbrowski – "Demografia Polski"

1.XI.87 – prof. dr Ryszard Bender (prelegent z Polski) – "Myśli i działalność chrześcijańsko-społeczna w powojennej Polsce"

25.I.87 – Bronisław Sygut – "Dokąd nas wiodą"

22.II.87 – dr Wojciech Wierzewski – "Myśli współczesnego Polaka"

29.III.87 – prof. Kamil Dziewanowski – "Bić się, czy nie bić"

26.IV.87 – prof. Rett R. Ludwikowski – "Konstytucja amerykańska z 1787. a Konstytucja 3-Majowa z 1791 roku"

30.V.87 – dr Jan Karski – "Churchill – Roosevelt secret diplomacy in Polish matters during World War II"

30.V.87 – dr Jan Karski – "My Jewish missions 1942 – 1943"

31.V.87 – dr Jan Karski – "Moje misje w sprawie żydowskiej w latach 1942 – 1943"

28.VI.87 – mgr Stefan Marcinkowski – "Geneza granic na Odrze i Nysie Łużyckiej"

17.IX.87 – prof. dr Czesław Bloch, (KUL, Lublin) – "Wpływ historii na świadomość narodową i rozumienie dziejów"

26.IX.87 – prof. Iwo C. Pogonowski – "Jews in the history of Poland"

27.IX.87 – prof. Iwo C. Pogonowski – "Żydzi w historii Polski"

25.X.87 – prof. Ed. Kantowicz, Ph.D. – "Why has Chicago never elected a Polish-American Mayor"

29.XI.87 – dr W. Wierzewski – "Tango polskiej inteligencji z władzami PRL-u"

28.II.88 – Ms. Mary Cygan, M.S. – "Polish – American socialism"

27.III.88 – prof. Wienczysław Wagner, Ph.D. – "Humor polityczny w różnych krajach"

17.IV.88 – prof. Dominik Pacyga, Ph.D. – "History of Chicago"

22.V.88 – prof. Wincenty Chrypiński, Ph.D. – "Rząd, Episkopat, Watykan"

26.VI.88 – prof. Zbigniew Fallenbuchl, Ph.D. – "Kryzys gospodarczy w Europie środkowo-wschodniej"

25.IX.88 – prof. Jan Kulczycki, Ph.D. – "Scapegoating the foreign worker: Polish coal miners in the German Ruhr 1871 – 1914"

23.X.88 – dr W. Wierzewski – "Popiół zostanie, czy diament"

27.XI.88 – mgr Stefan Marcinkowski – "Kwestia polsko-niemiecka"

29.I.89 – inż. Jan Kanty Miska – "Roman Dmowski w dobie obecnej"

20.II.89 – prof. Antoni Mączak Ph.D. – "Dawna Rzeczpospolita Polska i Europa – problem polskiego państwa i kultury w XIV – XV wieku"

19.III.89 – prof. Jan Widacki – "Wojny kozackie z perspektywy z górą trzech wieków"

30.IV.89 – Bogusław Winid M.A. – "Z historii stosunków polsko-amerykańskich w latach 1919 – 1939"

21.V.89 – dr Józef Migąła – "Drogi Polaków do wolności i spraw Polski w latach 1914-1918"

4.VI.89 – prof. Antoni J. Kamiński – "Próby reform politycznych i społecznych w bloku komunistycznym w latach 80-tych"

24.IX.89 – dr W. Nowojewski – "Dylematy kapitalizmu i socjalizmu z uwzględnieniem sytuacji ekonomicznej w kraju"

29.X.89 – dr Józef DeVirion – "Konstytucje polskie od 3-go Maja 1791 r. do obecnej PRL-owskiej"

19.XI.89 – dr W. Wierzewski – "Echa minionej wojny w polskim filmie (ilustrowany kolekcją przeźroczy)"

10.XII.89 – dr Z. Wygocki Ph.D. – "Józef Piłsudski jako polityk i wódz".

UŚCISK DŁONI

Idąc wolnym, spacerowym krokiem, Paderewski nerwowo spójrział na zegarek. Jego bystre oczy zabłysły. Spoglądał chwilę w milczeniu na ruchliwe wskazówki, po czym nagle odwrócił się do Dmowskiego i delikatnie pochwycił go za lewe ramię.

– Co się stało, panie premierze? – spytał niespokojnie Dmowski.

– Minęła druga, panie ministrze. Powinniśmy już być zaproszeni do podpisania traktatu. Czy znowu są jakieś problemy z Anglikami?..... A może mój zegarek źle chodzi? Co pan sądzi?

Dmowski uśmiechnął się dobrodusznie. Spoglądając na zegarek, który leżał na dłoni Paderewskiego jak złoty obrazek, starał się nie reagować na niepokój mistrza.

Słońce wydłużało ich cienie i mieszało je z cieniami drzew, które rosły wzdłuż alei.

– Czekałaliśmy na tę chwilę sto dwadzieścia pięć lat, panie premierze, możemy jeszcze poczekać kilka godzin – powiedział Dmowski pół żartem, pół serio.

– Polska będzie istnieć bez naszych podpisów. Naród istnieje....

Nagle przed rozmówcami stanął wysoki mężczyzna w mundurze pałacowej służby.

– Czy pan premier Paderewski i pan minister Dmowski? – spytał niepewnie po francusku. – Szukam panów!

– Co się stało? – zapytał Paderewski. Posłaniec uklonił się nisko.

– Co się stało? – powtórzył premier, mierząc uważnie swego rozmówcę.

Tamten zrobił małą przerwę, wskazał ręką pałac wersalski i powiedział szybko: – Panowie są proszeni do Sali Lustrzanej do podpisania traktatu. Koniec konferencji pokojowej.... Prezydent Wilson czeka panów.

– Która godzina? – spytał Dmowski.

Paderewski uśmiechnął się. – Szczęśliwi czasu nie liczą – powiedział.

Schody prowadzące do Sali Lustrzanej były zapelnione różnorodnym tłumem.

Był to ostani dzień długiego maratonu. Nikt nie ukrywał radości, iż pięć miesięcy dyskusji dobiega wreszcie końca.

Wspinając się wolno po schodach, dwaj Polacy uśmiechali się do znajomych przedstawicieli Jugosławii i Rumunii, którzy także byli powołani do podpisania układów. Przedstawiciel Rumunii wyciągnął dłoń do Dmowskiego, ale grupa przechodniów przedzieliła ich na chwilę.

Dmowski potarł nerwowo czoło. Od chwili przyjazdu do Paryża na konferencję przygotowywał się do tej chwili. Bał się, że podczas tego ważnego podpisu ręka mu się będzie trzęsła jak wzruszonemu chłopcu.

Drzwi Sali Lustrzanej były szeroko otwarte. Gdy dwaj Polacy przekraczali próg, służba oznajmiła głośno w stronę głównego stołu:

– Delegacja Rzeczypospolitej Polski, pan premier Ignacy Paderewski i pan minister spraw zagranicznych, Roman Dmowski...

W sali zapanowała cisza. Wszystkie głowy zwróciły się w stronę dwóch Polaków, wolno, uroczysto zbliżających się do środka sali. Paderewski zerknął ukradkiem w lustro, odbijające jego postać, jak gdyby chciał się upewnić, czy to prawda, że on sam uczestniczy w tym historycznym wydarzeniu.

Po drugiej stronie stołu stali od lewej prezydent Ameryki, Wilson, premier Francji Clemenceau i premier Anglii, George. Dmowski pochylił głowę i spójrział na stół. trzy wielkie księgi czekały na podpisy. Poczul lekki ucisk w piersiach.

Za stołem przydialnym stali w milczeniu przedstawiciele wielkich mocarstw: ministrowie, ambasadorzy i doradcy rządów.

– Panie premierze, czy zna pan treść postanowień traktatu wersalskiego wobec Polski? – spytał uroczystym głosem premier Francji, Clemenceau.

– Tak jest, panie premierze – odpowiedział zdecydowanym głosem Paderewski.

– Akceptuje go pan w imieniu narodu polskiego? – spytał Wilson.

– Tak jest, panie prezydencie – odpowiedział Paderewski. – Akceptujemy.

Dmowski spójrział na premiera Anglii, czekając następnego pytania. Lloyd George milczał. Stał z opuszczoną głową, zapatrzone w kartki protokołu wersalskiego.

Służba podsunęła Paderewskiemu i Dmowskiemu fotele i podała pióra do podpisu. Obaj Polacy czuli na sobie wzrok całej sali, obserwującej z napięciem każdy ruch ręki.

Przesuwając uważnie wzrok po wielkiej karcie traktatu, Paderewski zauważył, w prawym rogu swoje nazwisko. Nieco niżej widniało nazwisko Dmowskiego.

– Podpisujemy się pod nową Polską? – spytał Dmowski, zwracając się do Paderewskiego.

Paderewski uśmiechnął się serdecznym i przyjacielskim uśmiechem, jak gdyby obudził się z długiego i przyjemnego snu. Pochylił się nad kartką i złożył swój podpis. Następnie przesunął książkę do podpisu w kierunku Dmowskiego.

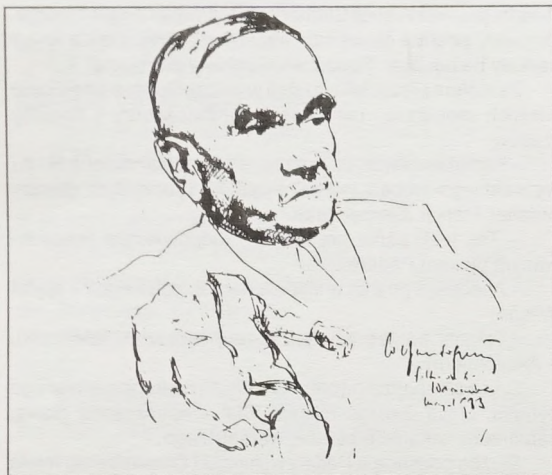
W tym momencie zbliżył się do nich prezydent Wilson.

– Panie premierze, drogi mistrzu – powiedział dobitnie Wilson, wyciągając rękę z gratulacjami – w imieniu narodu amerykańskiego, w imieniu pańskich rodaków w mojej ojczyźnie, składam na wasze ręce serdeczne życzenia dla narodu polskiego. Cała Ameryka jest dumna, że powstała wolna i niepodległa Polska. Daliście nam dwóch wspaniałych generałów, którzy walczyli o naszą wolność... My, w Ameryce, pragniemy także waszej wolności....

Mimo, iż znał dobrze Wilsona, Paderewski nigdy poprzednio nie słyszał wzruszenia w głosie amerykańskiego prezydenta. Trzymając dłoń Paderewskiego, prezydent Wilson spójrział w stronę gości zgromadzonych w sali.

Nagle rozległy się huczne oklaski, jakich Wersal prawdopodobnie nie słyszał. Nie wypuszczając dłoni Paderewskiego, prezydent uchwycił także dłoń Dmowskiego. Stojąc w środku sali wspólnie złożyli uklon zebrany, dziękując w ten sposób wszystkim obecnym za poparcie trzynastego punktu, który ustanawiał powołanie do życia niepodległej Polski.

ROMAN DMOWSKI W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ



R. Dmowski w czasie posiedzenia. Rysunek
W. Bartoszewicz. Rok 1933.

Ostatni etap życia i pracy Romana Dmowskiego nie jest tak powszechnie znany jak jego działalność przed i po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Konferencja Wersalska niejako ukoronowała jego wieloletnie wysiłki i zabiegi mające na celu przywrócenie Polsce miejsca na mapie Europy. Podpisanie układów pokojowych w czerwcu 1919, mimo, iż nie w pełni zaspokoilił żądania polskie, stanowiło ostateczne zamknięcie epoki niewoli i zaborów. W drugiej połowie 1919 roku Dmowski pozostał jeszcze w Paryżu, starając się forsować postulat polskie w rokowaniach dotyczących Małopolski Wschodniej i Zaolzia, których przynależność do odrodzonej Rzeczypospolitej kwestionowano. Wyczerpująca praca źle odbiła się na zdrowiu "Pana Romana", jak nazywali go przyjaciele. W połowie października zachorował on na ciężkie zapalenie płuc. Dlatego też w styczniu 1920 roku decyduje się na wyjazd na kurację do Algierii. Przebywa tam do połowy kwietnia, myśląc cały czas o rychłym powrocie do Polski.

Sytuacja polityczna kraju nie przebiegała po myśli Dmowskiego. Narodowa Demokracja, mimo szerokiego poparcia społeczeństwa polskiego, miała dość ograniczone możliwości wprowadzania w życie swego pro-

gramu politycznego. Ostatecznie, po pięciu latach nieobecności, Dmowski powrócił do Warszawy w połowie maja 1920; 24 maja doszło do historycznego spotkania z Piłsudskim. Nie przyniosło ono jednak konkretnych rezultatów. Dmowski odsunął się więc od udziału w bieżącej działalności politycznej. Dopiero zagrożenie niepodległości inwazją bolszewicką w lipcu i sierpniu 1920 roku włączyły go ponownie w wir pracy politycznej. Na posiedzeniach Rady Obrony Państwa, Dmowski dość ostro atakował Piłsudskiego, zarzucając mu lekkomyślne narażanie państwa na klęskę i ponowną utratę niepodległości. Na szczęście "Cud nad Wisłą", czyli bitwa warszawska w połowie sierpnia 1920 roku odwróciły diametralnie losy wojny i zapewniły Polsce bezpieczne granice wschodnie.

Dmowski ponownie wycofał się z życia politycznego kraju. Mimo, iż wybrano go posłem, w Sejmie pojawiał się rzadko. W końcu 1921 roku zdecydował się przenieść na stałe do Poznania. W grudniu tego roku kupił niewielki majątek Chludowo pod Poznaniem, gdzie mieszkał przez ponad 13 lat.

W końcu 1923 roku Dmowski na krótko ponownie powrócił do bezpośredniej działalności politycznej. W rządzie utworzonym przez endecję i stronnictwa ludowe objął on tekę ministra spraw zagranicznych. Ten etap pracy Pana Romana trwał jednak zaledwie 6 tygodni. Rozczarowany i nieco zniechęcony powrócił Dmowski do Chludowa, aby na stałe zająć się już pracą publicystyczną i organizacyjną. W 1925 roku ukazało się jedno z najpoważniejszych dzieł Dmowskiego " *Polityka polska i odbudowanie państwa*", będące historią wysiłków i dążeń obozu narodowego prowadzących do odzyskania niepodległości. Praca spotkała się z dobrym przyjęciem i odegrała istotną rolę w kształtowaniu świadomości historycznej dużej części społeczeństwa polskiego. Doczekała się ona wielu wydań i do dzisiaj stanowi cenne źródło dla badaczy dyplomacji polskiej okresu Wielkiej Wojny.

W momencie zamachu majowego 1926 roku, Dmowski przebywał w Paryżu i nie miał praktycznie żadnej możliwości oddziaływania na sytuację w kraju. Formą odpowiedzi na zamach Piłsudskiego było natomiast powołanie w Poznaniu, w grudniu 1926 roku Obozu Wielkiej Polski. Obóz miał skupić się na pracy pozaparlamentarnej, na kształtowaniu i wychowywaniu w duchu narodowym młodego pokolenia, aby w przyszłości, z jego poparciem, przejąć władzę w Polsce. Jest znamienne, iż właśnie młodzież przyjmowała ponad 60-letniego Pana Romana z największym entuzjazmem. Z jego

poparciem, grupy młodych dość szybko przejęły kierownictwo Obozu Wielkiej Polski. Dmowski przedstawił w broszurach *Zagadnienie rządu* oraz *Kościół, naród i państwo* jego zasady programowe.

Rok 1928 przyniósł jeszcze jedną dość istotną zmianę. Główna partia obozu narodowego Związek Ludowo-Narodowy została przekształcona w Stronnictwo Narodowe, mające lepiej i bardziej efektywnie zdobywać poparcie społeczeństwa.

Mało znanym etapem działalności Dmowskiego jest jego kariera literacka. Na początku lat 30-tych ukazały się, wydane pod pseudonimem Kazimierz Wybranowski, dwie powieści: *"W połowie drogi"* i *"Dziedzictwo"*. Szczególnie ta druga spotkała się z szerokim zainteresowaniem i licznymi komentarzami.

Rozwiązanie przez władze sanacyjne Obozu Wielkiej Polski w 1933 r. okazało się poważnym ciosem dla ruchu narodowego. Dmowskiego martwiły także rozłamy w Stronnictwie Narodowym. Powołanie przez grupy młodzieży Obozu Narodowo-Radykalnego nie uzyskało jego aprobaty.

Oprócz długofalowych prac organizacyjnych Dmowski nigdy nie zaprzestał pisania. Szczególnie ciekawe okazały się jego artykuły drukowane w *"Gazecie Warszawskiej"*. Zmieniająca się szybko sytuacja polityczna w Europie stwarzała dla Polski coraz to nowe zagrożenia. Komentując je, Dmowski starał się także przewidzieć dalszy rozwój wypadków i nakreślać najlepsze drogi dla polskiej polityki zagranicznej. Zebrane cykle artykułów zostały wydane w formie książek w 1931 roku pt.: *"Świat powojenny i Polska"* oraz w 1934 roku pt.: *"Przewrót"*. Prace te stanowią dwie ostatnie istotne pozycje w bibliografii dzieł Romana Dmowskiego. Dość forsowny tryb życia źle wpływał na stan jego zdrowia. W 1934 roku Pan Roman zdecydował się na sprzedaż Chłudowa i stałe przeniesienie się do Warszawy, gdzie zamieszkał u swych przyjaciół Marii i Mieczysława Niklewiczów.

Roman Dmowski zawsze z dużym sentymentem wspominał swe wizyty w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy raz był w Ameryce w 1904 roku, w drodze do Japonii, oraz ponownie w 1918, starając się zdobyć poparcie USA dla sprawy polskiej po zakończeniu Wielkiej Wojny. Po latach pisząc do Romana Galińskiego z Bostonu przypomina on: *Polak amerykański ma dwie ojczyzny: Jedną, z którą go wiąże sprawa realne, osobiste i publiczne jego życia, których nie można zaniedbywać, jeżeli się nie chce upaść w życiu, mieć chleb, dobrobyt, pozycję, wreszcie spełnić swój obowiązek względem*

kraju, który go żywi i którego jest obywatelem. Ale obok tej ojczyzny amerykańskiej jest druga, Polska, kraj jego ojców, którzy od wieków w nim żyli, dla niego pracowali i zań walczyli. To życie, ta praca i ta krew, za ojczyznę przelana, z pokolenia na pokolenie wyciskała coraz mocniejsze ślady na duszy, wiązała ludzi coraz silniej z krajem, z jego złą i dobrą dolą, i te silne węzły nie dały się wyrwać z głębi duszy, na równi z religią i z najwyższymi zasadami moralnymi, pod wpływem nowego życia, w nowym kraju za oceanem.

Dzięki temu wytworzył w tym nowym kraju życie polskie, instytucje polskie i polską zorganizowaną siłę. Dzięki temu, gdy przyszedł czas rozstrzygnięcia losów Polski w wojnie światowej, bez wahania pospieszył starej Ojczyźnie z pomocą środkami materialnymi na walkę o Jej prawa, ochotnikami do Jej szeregów zbrojnych, wreszcie swymi wpływami na politykę Stanów. I ta czynna jego pomoc miała w sprawie wyzwolenia Polski pierwszorzędne znaczenie.

Takie wielkie chwile nie powtarzają się, ale związek ze starą Ojczyzną ma wielkie znaczenie nadal, zarówno dla duszy amerykańskiego Polaka, którego podnosi ponad poziom codziennych zabiegów życia, wypełnionego głównie troskami materialnymi, jak i dla Ojczyzny jego ojców, którą wzmacnia fakt, że synowie za Oceanami myślą o niej, szczerzą zyczliwość dla niej wśród swych współobywateli, a gdy trzeba nie odmówią jej czynnej pomocy w możliwej mierze.

W końcu lat 30-tych stan zdrowia Dmowskiego coraz bardziej się pogarszał. W czerwcu 1938 Niklewiczowie przewieźli go do swego majątku Drozdowo koło Łomży. Jak się okazało, była to już ostatnia podróż przywódcy obozu narodowego. Tuż po Świętach Bożego Narodzenia nastąpił nowy, śmiertelny atak choroby. Pięć minut po pierwszej w nocy 2 stycznia 1939 roku Roman Dmowski zakończył życie.

Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją poparcia i uznania społeczeństwa polskiego. Ponad 100 tysięcy osób uczestniczyło we mszy świętej odprawionej w warszawskiej katedrze św. Jana oraz orszaku pogrzebowym na cmentarz bródnowski, gdzie w skromnym grobie rodzinnym zostało złożone ciało.

Niejako żywym jego pomnikiem stało się wydanie w 1939 roku wspaniałego, 10-tomowego zbioru wszystkich pism i prac Dmowskiego. Część z nich do dziś, nie straciło nic ze swej aktualności, stanowiąc zajmującą i inspirującą lekturę dla każdego poszukującego rozwiązań skomplikowanej sytuacji Polski.

Bogusław W. Winid

DWIE OJCZYZNY

Kopia wypowiedzi Romana Dmowskiego pod adresem Polonii
Amerykańskiej własnoręcznie wpisanej do pamiętnika Romanowi
Galińskiemu dnia 9 września 1935 roku.

Polak amerykański ma dwie ojczyzny. Jedną,
z której go wiąże, sprawy realne, osobiste i publiczne,
jego życie, których nie można całkiem bywać, jeżeli się
nie chce upaść w życie, mieć chleb, dobrobyt i porządek,
wreszcie spełnić swój obowiązek względem kraju, który
go żywi i którego jest obywatелеm. Ale obok tej ojczyzny
amerykańskiej, jest druga, Polska, kraj jego ojców,
który od wieków w niego żył, dla niego pracowali i
zginęli, walczyli. To życie, ta praca i ta krew,
za ojczyznę przelana, z pokolenia na pokolenie
wyskłada coraz mocniejsze ślady na duszy, wiążą-
ca ludzi coraz silniej z krajem, z jego etą i do-
brą, zła, i te silne więzy nie dają się rozrywać
z głębi duszy, narodziła religja i z najgłębszej
zasadami moralności, pod wpływem nowego życia,
w nowym kraju cała odmiana. Dzięki temu wycho-
dzi w tym nowym kraju życie polskie, instytucja
polskie i polski zorganizowany etą. Dzięki temu,
gdy przyniesie czas rozkazywania losów Polski
w wojnie światowej, bez wahania poświęci sta-
rej Ojczyźnie, i niepromieć, i walkami materialnymi
na walkę o jej prawa, ochotnikami do jej troszczenia
zbrojnego, wreszcie taśmi wytyczani na politykę
stanów. I ta czynna jej pomoc miało sprawić
wyprawienie Polski prawem, i z narodziła.
Taki wielki chwila nie powtarza się, ale wiążą-
ca ze stałą Ojczyzną ma wielkie znaczenie

nadal, zarówno dla duszy amerykańskiego
 Polaka, który podnosi ponad poziom codzien-
 nych zabiegów życia go, wypełnionego głównie tro-
 skami materialnymi, jak i dla Ojczyzny jego
 ojców, którą wzmacnia fakt, że ich synowie za
 Oceanem myślą o niej, szeregą się zyciowość dla
 niej wśród swych współobywateli, a gdy trzeba,
 nie odmówią jej czynnej pomocy w możliwej
 mierze.

Roman Dmowski

9 kwietnia 1935 r.
 Warszawa.



R. Dmowski z ostatnich lat życia. Dokładna data nieznaną.

"Polak amerykański ma dwie ojczyzny: jedną, z
 którą go wiążą sprawy relane, osobiste i publiczne jego
 życia, których nie można zaniedbywać, jeżeli się nie
 chce upaść w życiu, mieć chleb, dobrobyt i pozycję,
 wreszcie spełnić swój obowiązek względem kraju, który
 go żywi i którego jest obywatelem. Ale obok tej ojczyzny
 amerykańskiej jest druga, Polska, kraj jego ojców, którzy
 od wieków w nim żyli dla niego pracowali i zań walczyli.

To życie, ta praca i ta krew, z ojczyznę przelana, z
 pokolenia na pokolenie wyciskała coraz mocniejsze
 ślady na duszy, wiązała ludzi coraz silniej z krajem, z
 jego złą i dobrą dolą, i te z najwyższymi zasadami
 moralnymi, pod wpływem nowego życia, w nowym
 kraju za oceanem.

"Dzięki temu wytworzył w tym nowym kraju życie
 polskie, instytucje polskie i polską zorganizowaną siłę.
 Dzięki temu, gdy przyszedł czas rozstrzygnięcia losów
 Polski w owjnie światowej, bez wahania pośpieszył
 starej Ojczyźnie z pomocą środkami materialnymi na
 walkę o Jej prawa, ochotnikami do Jej szeregów
 zbrojnych, wreszcie swemimi wpływami na politykę
 Stanów. I ta czynna jego pomoc miała w sprawie
 wyzwolenia Polski pierwszorzędne znaczenie.

"Takie wielkie chwile nie powtarzają się, ale związek
 ze starą Ojczyzną ma wielkie znaczenie nadal, zarówno
 dla duszy amerykańskiego Polaka, którego podnosi ponad
 poziom codziennych zabiegów życia, wypełnionego
 głównie troskami materialnymi, jak i dla Ojczyzny jego
 ojców, którą wzmacnia fakt, że ich synowie za Oceanem
 myślą o niej, szeregą zyczliwość dla niej wśród swych
 współobywateli, a gdy trzeba nie odmówią jej czynnej
 pomocy w możliwej mierze."

DWIE OJCZYZNY

Kopia wypowiedzi Romana Dmowskiego pod adresem Polonii
Amerykańskiej własnoręcznie wpisanej do pamiętnika Romanowi
Galińskiemu dnia 9 września 1935 roku.

Polska amerykańska ma dwie ojczyzny. Jedną,
z którą go wiąże sprawa realna, osobista i publiczna,
jego życia, której nie można całkiem bywać, jeżeli się
nie chce upaść w życie, mieć chleb, dobrobyt i porządek,
wreszcie spełnić swój obowiązek względem kraju, który
go zjawił i którego jest obywatелем. Ale obok tej ojczyzny
amerykańskiej, jest druga, Polska, kraj jego ojców,
który od wieków w niego żył, dla niego pracowali i
zginęli, walcząc. To życie, ta praca i ta krew,
za ojczyznę przelana, z pokolenia na pokolenie
wysłata coraz nowsze ślady na duszy, wiążąc
ją bliżej coraz silniej z krajem, z jego etą i do-
brą, z jego, i te silne więzy nie dają się rozrywać
z głębi duszy, narodził się z religii i z najgłębszej
zasadą moralną, pod wpływem nowego życia,
co nowego kraj ten dał. Dzięki temu wyros-
nęło w tym nowym kraju życie polskie, instytucja
polska i polski zorganizowany et. Dzięki temu,
gdzie przetrwał czas rozstrzygnięcia losów Polski
w wojnie światowej, bez zniknięcia polskiego sta-
nu. Dzięki temu, że dzięki pomocy i środkom materialnym
na zachodzie o jej prawa, ochotnikami do jej troszki
z krajem, wreszcie takimi wpływami na politykę
Stanów. I ta czynna jej pomoc miała sprawić
wywołanie Polski przetrwania, i znowu.
Taki wielki chwile nie powtarzy się, ale wiążąc
z tą stałą ojczyzną ma wielkie znaczenie

nadal, zarówno dla duszy amerykańskiego
 Polaka, który podnosi ponad poziom codzien-
 ny z labiryntu życia, wypełnionego głównie tro-
 skami materialnymi, jak i dla Ojczyzny jego
 ojców, który wzmacnia fakt, że ich synowie za
 Oceanem myślą o niej, szerzą życzliwość dla
 niej wśród swych współobywateli, a gdy trzeba,
 nie odmówią jej czynnej pomocy w możliwej
 mierze.

Roman Dmowski

9 kwietnia 1935 r.
 Warszawa.



R. Dmowski z ostatnich lat życia. Dokładna data nieznaną.

"Polak amerykański ma dwie ojczyzny: jedną, z
 którą go wiążą sprawy relane, osobiste i publiczne jego
 życia, których nie można zaniedbywać, jeżeli się nie
 chce upaść w życiu, mieć chleb, dobrobyt i pozycję,
 wreszcie spełnić swój obowiązek względem kraju, który
 go żywi i którego jest obywatelem. Ale obok tej ojczyzny
 amerykańskiej jest druga, Polska, kraj jego ojców, którzy
 od wieków w nim żyli dla niego pracowali i zań walczyli.

To życie, ta praca i ta krew, z a ojczyznę przelana, z
 pokolenia na pokolenie wyciskała coraz mocniejsze
 ślady na duszy, wiązała ludzi coraz silniej z krajem, z
 jego złą i dobrą dolą, i te z najwyższymi zasadami
 moralnymi, pod wpływem nowego życia, w nowym
 kraju za oceanem.

"Dzięki temu wytworzył w tym nowym kraju życie
 polskie, instytucje polskie i polską zorganizowaną siłę.
 Dzięki temu, gdy przyszedł czas rozstrzygnięcia losów
 Polski w owym światowej, bez wahania pośpieszył
 starej Ojczyźnie z pomocą środkami materialnymi na
 walkę o Jej prawa, ochotnikami do Jej szeregów
 zbrojnych, wreszcie swymi wpływami na politykę
 Stanów. I ta czynna jego pomoc miała w sprawie
 wyzwolenia Polski pierwszorzędne znaczenie.

"Takie wielkie chwile nie powtarzają się, ale związek
 ze starą Ojczyzną ma wielkie znaczenie nadal, zarówno
 dla duszy amerykańskiego Polaka, którego podnosi ponad
 poziom codziennych zabiegów życia, wypełnionego
 głównie troskami materialnymi, jak i dla Ojczyzny jego
 ojców, którą wzmacnia fakt, że ich synowie za Oceanem
 myślą o niej, szerzą życzliwość dla niej wśród swych
 współobywateli, a gdy trzeba nie odmówią jej czynnej
 pomocy w możliwej mierze."

CHRONOLOGIA ŻYCIA DMOWSKIEGO

1864. ROMAN DMOWSKI rodzi się 9 sierpnia na Kamionku pod Warszawą jako syn Walentego, majstra brukarskiego i Józefy z Lenarskich.

1881. Zakłada tajną organizację uczniowską "Strażnica" w II gimnazjum w Warszawie.

1888. Przyjęty do Związku Młodzieży Polskiej (ZET).

1898. Zostaje starszym Koła Braterskiego Zetu. Przyjęty do Ligi Polskiej.

1891. Organizuje pierwszą od powstania styczniowego manifestację narodową w stulecie Konstytucji 3-go Maja. Otrzymuje dyplom kandydata nauk przyrodniczych.

1892. Wyjeżdża do Szwajcarii i Francji; po powrocie aresztowany i osadzony w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej.

1893. Przeprowadza przewrót w Lidze Polskiej i utworzenie Ligi Narodowej. Zesłany na przymusowe osiedlenie w Mitawie.

1895. Opuszcza nielegalnie Mitawę, przekracza granicę austriacką. Redaguje z Ludwikiem Popławskim "Przegląd Wszechpolski" we Lwowie.

1902. Wydaje "Myśli nowoczesnego Polaka".

1904. Odwiedza polskie ośrodki w Stanach Zjednoczonych. W Japonii przekonuje rząd japoński o szkodliwości planów powstańczych w Polsce.

1905. Przeprowadza się z Galicji do Warszawy. Organizuje Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe i jawną prasę. Przewodniczy na wielkim zjeździe włościańskim.

1907. Wybrany posłem do Dumy z Warszawy. Wybrany prezesem Koła Polskiego w Dumie. Po rozwiązaniu I Dumy wybrany ponownie posłem i prezesem.

1908. Wydaje "Niemcy, Rosja i kwestia polska".

1912. W przewidywaniu wojny zwołuje trójzaborowy zjazd w Pieniakach.

1914. Wydaje "Upadek myśli konserwatywnej w Polsce". Zostaje prezesem komitetu wykonawczego Polskiego Komitetu Narodowego w Warszawie.

1915. Wyjeżdża do Piotrogradu. Prowadzi rozmowy z ministrami rosyjskimi. Wyjeżdża na zachód.

1916. Składa ambasadorowi Izwołskiemu w Paryżu memoriał o konieczności odbudowania niepodległej Polski, kopie doręcza rządowi sprzymierzonym. Otrzymuje doktorat honorowy od Uniwersytetu Cambridge.

1917. Tworzy Komitet Narodowy Polski na zachodzie i zostaje jego przewodniczącym. Wydaje "Problems of Central and Eastern Europe".

1918. Reprezentuje interesy narodu polskiego w obozie sprzymierzonych. Wyjeżdża do Ameryki. Wygłasza przemówienia propagujące sprawę niepodległości Polski wśród amerykańskiej Polonii. Szuka poparcia u prezydenta Wilsona i u rządu amerykańskiego.

1919. Zostaje delegatem Polski na konferencję pokojową. Podpisuje Traktat Wersalski przywracający Polsce miejsce na mapie Europy.

1923. Minister spraw zagranicznych.

1924. Pisze i wydaje "Polityka polska i odbudowanie państwa".

1926. Zakłada Obóz Wielkiej Polski. Wydaje "Zagadnienie rządu" i "Kościół, naród i państwo".

1931. Wydaje "Świat powojenny i Polska".

1934. Wydaje "Przewrót".

1939. W nocy z 1 na 2 stycznia umiera w Drozdowie Łomżyńskim

PAN ROMAN

Opierając się tylko na pismach i artykułach politycznych Dmowskiego, możnaby wysnuć wniosek, że był człowiekiem niezmiernie poważnym, zajmującym się tylko sprawami najwyższej wagi, dotyczącymi polityki i walki o niepodległość Polski. W zupełnie innym świetle widzimy Pana Romana czytając książkę Izabelli z Lutosławskich Wolikowskiej, **Roman Dmowski: człowiek, Polak, przyjaciel.**

Rodzice autorki byli serdecznymi przyjaciółmi Dmowskiego przez wiele lat. Dmowski i Lutosławscy spotkali się w Krakowie na początku dwudziestego wieku w domu Balickich i od tego pierwszego spotkania zaczęła się przyjaźń, która przetrwała do końca życia Dmowskiego. Matką Izabelli była Sofia Casanova, hiszpańska poetka a ojcem Wincenty Lutosławski, filozof, wykładowca na wielu uniwersytetach i autor pracy o chronologii dzieł Platona. Państwo Lutosławscy mieli w tym czasie trzy małe córki – Marię, Izabellę i Halinę, z którymi Dmowski również serdecznie się zaprzyjaźnił. W Lutosławskich znalazł Pan Roman przybraną rodzinę, bo sam nie miał czasu swojej założyć. Był u nich codziennym gościem, jadł u nich obiady i kolacje, przekomarzając się z dziewczynkami, przynosił im małe podarunki. Z późniejszych lat i różnych podróży przetrwała obfita korespondencja, często pełna humoru, z której wyjątki Wolikowska cytuje w swojej książce. Znakomitym przykładem lekkiego, żartobliwego tonu, w jakim Dmowski czasem pisywał do panien Lutosławskich, jest zamieszczony obok wiersz **Oda**, skierowany do panny Beli, napisany przez Dmowskiego w 1914 roku.

Państwo Niklewiczowie, to jest najstarsza z panien Lutosławskich Maria oraz jej mąż Mieczysław, opiekowali się Dmowskim w ostatnich latach jego życia. To właśnie w ich majątku w Drozdowie nad Narwią, niedaleko Łomży, zakończył swoje życie Dmowski.

Nic więc dziwnego, że książka Wolikowskiej pełna jest osobistych wspomnień, anegdot i opisów wydarzeń, pokazujących Romana Dmowskiego od strony prywatnej, jako człowieka bardzo ujmującego, z poczuciem humoru, troskliwego członka przybranej rodziny, wiernego przyjaciela, ale zarazem wielkiego męża stanu i polityka.

Z tej właśnie książki pochodzi **Oda** oraz fragmenty niektórych rozdziałów. Można je użyć jako czytanki w starszych klasach szkoły podstawowej lub lekturę domową dla uczniów gimnazjum.

HELENA ZIÓŁKOWSKA

Oda.

O urozu Belu
Poisz tak wielu
Gładkich dwurzęzów
Tyś jest wyjątek.
Ciekawi nasinaj
Pny Twoj przyjaźni:
Wiele rozumem
I kochać umiem.
Jesteś bez lęku
Jak Orleanin,
Niczemu wdzien,
Droga hiszpańska,
Okno strasne,
Wrony faliste,
Zigłotki zgrabne,
Lutnia jedwabna
I rękawiczki.

Niklewicz
28/6/1914

Oryginalny wiersz Romana Dmowskiego

CHRONOLOGIA ŻYCIA DMOWSKIEGO

1864. ROMAN DMOWSKI rodzi się 9 sierpnia na Kamionku pod Warszawą jako syn Walentego, majstra brukarskiego i Józefy z Lenarskich.
1881. Zakłada tajną organizację uczniowską "Strażnica" w II gimnazjum w Warszawie.
1888. Przyjęty do Związku Młodzieży Polskiej (ZET).
1898. Zostaje starszym Koła Braterskiego Zetu. Przyjęty do Ligi Polskiej.
1891. Organizuje pierwszą od powstania styczniowego manifestację narodową w stulecie Konstytucji 3-go Maja. Otrzymuje dyplom kandydata nauk przyrodniczych.
1892. Wyjeżdża do Szwajcarii i Francji; po powrocie aresztowany i osadzony w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej.
1893. Przeprowadza przewrót w Lidze Polskiej i utworzenie Ligi Narodowej. Zesłany na przymusowe osiedlenie w Mitawie.
1895. Opuszcza nielegalnie Mitawę, przekracza granicę austriacką. Redaguje z Ludwikiem Popławskim "Przegląd Wszechpolski" we Lwowie.
1902. Wydaje "Myśli nowoczesnego Polaka".
1904. Odwiedza polskie ośrodki w Stanach Zjednoczonych. W Japonii przekonuje rząd japoński o szkodliwości planów powstańczych w Polsce.
1905. Przeprowadza się z Galicji do Warszawy. Organizuje Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe i jawną prasę. Przewodniczy na wielkim zjeździe włościańskim.
1907. Wybrany posłem do Dumy z Warszawy. Wybrany prezesem Koła Polskiego w Dumie. Po rozwiązaniu I Dumy wybrany ponownie posłem i prezesem.
1908. Wydaje "Niemcy, Rosja i kwestia polska".
1912. W przewidywaniu wojny zwołuje trójzaborowy zjazd w Pieniakach.
1914. Wydaje "Upadek myśli konserwatywnej w Polsce". Zostaje prezesem komitetu wykonawczego Polskiego Komitetu Narodowego w Warszawie.
1915. Wyjeżdża do Piotrogradu. Prowadzi rozmowy z ministrami rosyjskimi. Wyjeżdża na zachód.
1916. Składa ambasadorowi Izwołskiemu w Paryżu memoriał o konieczności odbudowania niepodległej Polski, kopie doręcza rządowi sprzymierzonym. Otrzymuje doktorat honorowy od Uniwersytetu Cambridge.
1917. Tworzy Komitet Narodowy Polski na zachodzie i zostaje jego przewodniczącym. Wydaje "Problems of Central and Eastern Europe".
1918. Reprezentuje interesy narodu polskiego w obozie sprzymierzonych. Wyjeżdża do Ameryki. Wygłasza przemówienia propagujące sprawę niepodległości Polski wśród amerykańskiej Polonii. Szuka poparcia u prezydenta Wilsona i u rządu amerykańskiego.
1919. Zostaje delegatem Polski na konferencję pokojową. Podpisuje Traktat Wersalski przywracający Polsce miejsce na mapie Europy.
1923. Minister spraw zagranicznych.
1924. Pisze i wydaje "Polityka polska i odbudowanie państwa".
1926. Zakłada Obóz Wielkiej Polski. Wydaje "Zagadnienie rządu" i "Kościół, naród i państwo".
1931. Wydaje "Świat powojenny i Polska".
1934. Wydaje "Przewrót".
1939. W nocy z 1 na 2 stycznia umiera w Drozdowie Łomżyńskim

PAN ROMAN

Opierając się tylko na pismach i artykułach politycznych Dmowskiego, możnaby wysnuć wniosek, że był człowiekiem niezmiernie poważnym, zajmującym się tylko sprawami najwyższej wagi, dotyczącymi polityki i walki o niepodległość Polski. W zupełnie innym świetle widzimy Pana Romana czytając książkę Izabelli z Lutosławskich Wolikowskiej, **Roman Dmowski: człowiek, Polak, przyjaciel.**

Rodzice autorki byli serdecznymi przyjaciółmi Dmowskiego przez wiele lat. Dmowski i Lutosławscy spotkali się w Krakowie na początku dwudziestego wieku w domu Balickich i od tego pierwszego spotkania zaczęła się przyjaźń, która przetrwała do końca życia Dmowskiego. Matką Izabelli była Sofia Casanova, hiszpańska poetka a ojcem Wincenty Lutosławski, filozof, wykładowca na wielu uniwersytetach i autor pracy o chronologii dzieł Platona. Państwo Lutosławscy mieli w tym czasie trzy male córeczki – Marię, Izabellę i Halinę, z którymi Dmowski również serdecznie się zaprzyjaźnił. W Lutosławskich znalazł Pan Roman przybraną rodzinę, bo sam nie miał czasu swojej założyć. Był u nich codziennym gościem, jadł u nich obiady i kolacje, przekomarzając się z dziewczynkami, przynosił im male podarunki. Z późniejszych lat i różnych podróży przetrwała obfita korespondencja, często pełna humoru, z której wyjątki Wolikowska cytuje w swojej książce. Znakomitym przykładem lekkiego, żartobliwego tonu, w jakim Dmowski czasem pisywał do panien Lutosławskich, jest zamieszczony obok wiersz **Oda**, skierowany do panny Beli, napisany przez Dmowskiego w 1914 roku.

Państwo Niklewiczowie, to jest najstarsza z panien Lutosławskich Maria oraz jej mąż Mieczysław, opiekowali się Dmowskim w ostatnich latach jego życia. To właśnie w ich majątku Drozdowie nad Narwią, niedaleko Łomży, zakończył swoje życie Dmowski.

Nic więc dziwnego, że książka Wolikowskiej pełna jest osobistych wspomnień, anegdot i opisów wydarzeń, pokazujących Romana Dmowskiego od strony prywatnej, jako człowieka bardzo ujmującego, z poczuciem humoru, troskliwego członka przybranej rodziny, wernego przyjaciela, ale zarazem wielkiego męża stanu i polityka.

Z tej właśnie książki pochodzi **Oda** oraz fragmenty niektórych rozdziałów. Można je użyć jako czytanki w starszych klasach szkoły podstawowej lub lekturę domową dla uczniów gimnazjum.

HELENA ZIÓLKOWSKA

Oda.

O ucyż Belu
Poisz tak wielu
Gwałdkich drzeworątek
Ty jesh wyjątek.
Ortekowi niniay
Pny Twy przyjaśni:
Wiele rozumem
I kochai umiem.
Jesteś bez lęku
Jak Orleański,
Nicuś wdzien,
Pioska hispański,
Oku strzeliste,
Wrony faliste,
Tigrotu zgrabny,
Jutnia jedwabna
I rąbki czyste.

Klikuniewicz
24/6/1900

Oryginalny wiersz Romana Dmowskiego

BIBLIOGRAFIA

PISMA ROMANA DMOWSKIEGO

Dzieła polityczne

Myśli nowoczesnego Polaka. Wyd. I — Lwów, 1902. Wyd. II — 1904. Wyd. III — 1908. Wyd. IV — Warszawa, 1933.

Niemcy, Rosja i kwestia polska. Lwów, 1908.

Upadek myśli konserwatywnej w Polsce. Warszawa, 1914.

Polityka Polska i odbudowanie państwa. Wyd. I — Warszawa, 1925. Wyd. II — 1926.

Świat powojenny i Polska. Warszawa, 1931 — trzy wydania w ciągu jednego roku.

Przewrót. Warszawa, 1933.

Utwory beletrystyczne wydane pod pseudonimem Kazimierza Wybranowskiego.

W połowie drogi. Warszawa, 1931.

Dziedzictwo. Wyd. I — Poznań, 1931. Wyd. II — 1935.

--- *** ---

Davies, Norman. God's Playground: a history of Poland, Vol. 2: 1795 to present. New York: Columbia University Press, 1984.

Dziewanowski, M.K. Poland in the 20th century. New York: Columbia University Press, 1977.

Giertych, Jędrzej. Rola dziejowa Dmowskiego. Chicago: Komitet Wydawniczy, 1968.

Karski, Jan. The great powers and Poland, 1919-1945: from Versailles to Yalta. New York: University Press of America, 1985.

Kukiel, Marian. Dzieje Polski porozbiorowe, 1795-1921. Paryż: Spotkania, 1984.

Topolski, Jerzy. An outline history of Poland. Warsaw: Interpress, 1986.

Watt, Richard M. Bitter glory: Poland and its fate. New York: Simon & Schuster, 1979.

Wolikowska, Izabella z Lutosławskich. Roman Dmowski: człowiek, Polak, przyjaciel. Chicago, Komitet Wydawniczy, 1961.

Zamoyski, Adam. The Polish way: a thousand-year history of the Poles and their culture. New York, Franklin Watts, 1988.

WIADOMOŚCI WYDAWNICZE

Oficyna wydawnicza HIPPOCRENE BOOKS została założona 18 lat temu przez Jerzego Blagowidowa, rodem z Częstochowy. Jest chyba jedyną amerykańską firmą wydawniczą, która ma odrębny dział polski, zajmujący się drukowaniem i rozprowadzaniem książek o tematyce polskiej w języku angielskim, przeważnie z dziedziny historii Polski i sztuki. Kierownikiem działu polskiego jest Jacek Gałązka, posiadający bogate doświadczenie wydawnicze oraz znakomitą znajomość kultury i historii Polski. Jest on również twórcą pięknych, polsko-angielskich kalendarzy ściennych, propagujących polskie malarstwo, wydawanych od kilku lat pod nazwą The Polish Heritage Calendar.

The Polish Heritage Calendar, 1990 poświęcony jest arcydziełom polskiego malarstwa głównie XIX wieku, znajdujących się w prywatnych i muzealnych kolekcjach w Stanach Zjednoczonych. Kalendarz zawiera 12 reprodukcji w oryginalnych kolorach. Wartościowym elementem są krótkie biografie malarzy zamieszczone na wstępie. Oprócz tego znajdują się w kalendarzu nazwy miesięcy i dni tygodnia po angielsku i po polsku (z wymową fonetyczną); na każdy dzień roku dwa imiona używane współcześnie w Polsce; ważniejsze święta narodowe i religijne. Reprodukcje nadają się do oprawy i mogą służyć jako pomoce naukowe w szkołach polskich i amerykańskich. Podobnie jak i w poprzednich latach kalendarz przygotowano z wielką starannością i pieczołowitością o każdy szczegół.

Nabyć go można w księgarniach polskich w Nowym Jorku i w Chicago, w redakcjach niektórych pism polonijnych oraz u wydawcy. Adres wydawcy: **THE POLISH HERITAGE CALENDAR**, Warren Hill Road, Box 71A, Cornwall Bridge, CT 06754. Cena \$ 9.95 plus opłata pocztowa.

W ciągu ostatniego roku p. Jacek Gałązka przysłał do naszej Redakcji kilka książek dostępnych w Hippocrene Books. Wspominamy o nich w GŁOSIE NAUCZYCIELA, bo warto, aby nasi czytelnicy zakupili je dla siebie i bibliotek szkolnych oraz żądali ich zakupu przez miejscowe biblioteki publiczne. Wszystkie książki są w języku angielskim, są starannie opracowane i wydane, stanowią ważne źródło wiadomości o Polsce, jej historii, sztuce i kulturze. Powinni z nich korzystać nauczyciele, studenci uniwersyteccy i gimnazjaliści, jak również wszyscy, którzy chcą znać swoje dziedzictwo kulturalne oraz historię Polski.

Cztery spośród nadesłanych książek są poświęcone tematyce drugiej wojny światowej i przedstawiają polski punkt widzenia na sprawę, o których nie wolno nam zapomnieć. Niektóre są wznowieniami, inne znalazły się na rynku po raz pierwszy.

Zawodny, Janusz. Death in the Forest: The Story of

Katyń Forest Massacre.

Po raz pierwszy wydana w 1962. Przedruki w 1965, 1972, 1980. Wznowienia przez Hippocrene Books w 1988. Cena \$ 8.95.

Książka na temat Katynia uznana została za najbardziej obiektywną ze wszystkich napisanych na ten temat. Oparta jest na źródłowych informacjach i materiałach archiwalnych. Jasny, zwięzły styl. Bardzo na czasie w związku z ostatnimi wydarzeniami w Polsce.

Lukas, Richard M. **Forgotten Holocaust: the Poles under German Occupation, 1939-1944**

Po raz pierwszy wydana przez University Press of Kentucky w 1986. Wznowiona przez Hippocrene Books w 1989. Cena \$ 14.95

Książka zawiera wyczerpującą analizę sytuacji Polaków pod okupacją niemiecką. Poszczególne rozdziały poświęcone są m.in. polskiemu rządowi podziemnemu, powstaniu warszawskiemu, walce narodu polskiego z okupantem niemieckim, działalności Armii Krajowej. Na specjalną uwagę zasługuje dokładne potraktowanie stosunków polsko-żydowskich. Książka uzupełnia i równoważy wiadomości, jakie przeciętny czytelnik amerykański posiada na temat Holocaustu, który objął nie tylko Żydów, ale, zwłaszcza w pierwszej fazie okupacji przede wszystkim – Polaków.

Korboński, Stefan. **The Jews and Poles in World War II.**

Wydana po raz pierwszy przez Hippocrene Books w 1989. Cena \$ 14.95

Autor, zmarły niedawno, jeden z czołowych przywódców polskiego podziemia w czasie drugiej wojny światowej, odznaczony medalem Yad Vashem za ratowanie Żydów w czasie wojny, opisuje stosunki polsko-żydowskie w czasie okupacji niemieckiej, prostując błędne informacje i podając ciekawe zestawienia liczbowe. M.in. czytamy, że ponad 100 tysięcy Żydów przeżyło II wojnę światową dzięki Polakom, którzy z narażeniem życia dali Żydom schronienie na okupowanej przez nazistów polskiej ziemi.

Półtawska, Wanda. **And I Am Afraid of My Dreams.**

Przedmowa i tłumaczenie – Mary Craig. Książka jest wydana wspólnie przez firmę Hodder & Stoughton w Wielkiej Brytanii i Hippocrene w 1989. Cena \$ 14.95.

Książka zawiera wspomnienia z okresu, gdy autorka była przez cztery lata więźniarką i krótkim doświadczałym w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Wspomnienia zostały spisane w lecie 1945, po powrocie z obozu i wydane po raz pierwszy w Polsce 1964. Książka została świetnie przełumaczona na angielski przez Mary Craig, angielską dziennikarkę i pisarkę. Książka wstrząsająca w szczegółach, ale napisana bez nienawiści, jest autentycznym świadectwem lat, o których niektórzy chcieliby zapomnieć.

Oprócz książek o tematyce historycznej Hippocrene Books posiada w swoim katalogu pozycje poświęcone kulturze i sztuce polskiej. Tu należy wymienić **History of Polish Culture** Bogdana Suchodolskiego, wspaniale ilustrowany album, wydany przez Interpress w Warszawie w 1986 (cena \$ 50.00) oraz **An Outline History of Polish Applied Art** Zdzisława Żygulskiego, wydawnictwo Interpress z 1987 roku (cena \$ 29.50). Dwie ostatnie pozycje powinny się również

znaleźć w każdej bibliotece.

Nie tylko historią i sztuką człowiek żyje, toteż w katalogu Hippocrene znajdujemy książkę kucharską napisaną przez Karen West, **The best of Polish cooking: recipes for entertaining and special occasions**, wydaną w 1989, cena \$ 6.95. Książka zawiera smakowite przepisy na tradycyjne polskie potrawy, napoje, napitki i desery na wszystkie pory roku. Napisana prostym, zrozumiałym językiem nadaje się znakomicie na prezenty dla młodszych i starszych gospodyń.

Wszystkie wymienione książki można zamawiać pisząc na adres: Hippocrene Books, 117 Madison Ave. New York, NY 10016. Tel (212) 685-4371 lub żądać w amerykańskich księgarniach.

Kalendarz PKO, A.D. 1990

Pelen tytuł: **Polonians for Amerlca – Zasłużeni dla Ameryki.** Układ graficzny: Danuta Harrison. Tekst: Jerzy Jacek Nieżychowski. Wykonanie: Diversified Association w Chicago.

Nakładem PKO Trading Corporation ukazał się kalendarz ścienny zawierający 14 kolorowych portretów Polaków zasłużonych dla Ameryki. Dziesięć portretów zostało wykonanych przez współczesną malarzkę Hannę Pstrągowską-Dubiel, pozostałe przez Ajdukiewiczą, Stykę i Batowskiego; portret Kościuszki przez nieznanego malarza. Wybrano następujące postacie z historii polsko-amerykańskiej: Pierwsi Polacy w Jamestown, Dr Kurcusz–Kurczewski, Olbracht Zaborowski, Tadeusz Kościuszko, Feliks Miklasiewicz, gen. Włodzimierz Krzyżanowski, Agaton Giller, Pola Negri i Korczak Ziolkowski.

Na stronie 2 znajduje się nota od wydawcy w języku polskim i angielskim uzasadniająca wybór tematyki kalendarza. Kalendarz podaje dwa polskie imiona na każdy dzień w roku oraz ważniejsze święta religijne i narodowe.

Pomysł bardzo dobry, reprodukcje starannie wykonane. Zastrzeżenia: mało czytelny drobnutki druk umieszczony na ciemnym kratkowanym tle powoduje duże trudności w czytaniu tekstu. Dokładne przestudiowanie tekstu informacyjnego na stronie 3 wykazało liczne pomyłki korektorskie, np. brak litery "e" w nazwisku Modrzejewskiej, błąd w dacie śmierci Kościuszki: w wersji angielskiej jest "1717" zamiast "1817", błędy rzeczowe oraz liczne usterki stylistyczne w tekście polskim i angielskim.

Pomimo tych zastrzeżeń kalendarz ten będzie bardzo pomocny w uczeniu dzieci i młodzieży o wkładzie Polaków w budowę Stanów Zjednoczonych. Mamy nadzieję, że jest to początek całej serii kalendarzy poświęconych historii osiągnięć Polaków poza granicami Polski.

Kalendarz jest rozprowadzany przez PKO bezpłatnie. Adres: PKO Trading Corporation, 333 North Michigan Ave. Chicago, IL 60601, tel (312) 782-3933.

HELENA ZIÓŁKOWSKA

ANTOLOGIA POEZJI EMIGRANTÓW

W I Konkursie Poetów Emigrantów ogłoszonym przez dwutygodnik **HORYZONTY** przydzielone zostały w 1989 roku następujące nagrody:

I nagroda — \$100.00 **Tomasz Wójtowicz**, Calgary, Canada za wiersz pt. "Kto dobrze pracuje ten ma piękne sny"; dwie II nagrody — po \$50.00 **Konrad Dramowicz**, Lawrencetown, Nova Scotia, Canada za wiersz pt. "Ilu białych" oraz **Elżbieta Colbert**, New Britain, CT, USA za wiersz pt. "Emigrant".

Ponadto honorowo zostały wyróżnione następujące wiersze: 1) **Marek Kamiński**, Calgary, Canada — "Czy aby"; 2) **Mieczysław Kierklo**, Newington, CT — "Dusza poety"; 3) **Wiesław Wyrzykowski**, Windsor, Canada za wiersz pt. "XXV" (To jest marsz bez końca...)

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy!

Nagrodzone i nienagrodzone a wybrane z kilkuset nadesłanych wiersze poetów emigrantów zostały

włączone do Antologii Poezji Emigrantów (Tom I), która ukaże się na początku marca br. Zamówienia można składać pisząc na adres: Antologia, P.O. Box 202 Stevens Point, WI 54481. Koszt książki — \$12.00 + \$1.50 przesyłka (w Kanadzie — \$15.00 + \$2.00 przesyłka) Jednocześnie redakcja dwutygodnika **HORYZONTY** ogłasza

II Konkurs Poetów Emigrantów

udostępniony dla wszystkich, na który przyjmujemy zgłoszenia wierszy o dowolnej tematyce i dowolnej długości. Na konkurs należy nadesłać nie więcej jak 6 wierszy, podpisanych imieniem i nazwiskiem (lub pseudonimem) z podaniem adresu. Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 kwietnia 1990. Wybrane wiersze zostaną umieszczone w Antologii Poezji Emigrantów — Tom II. Zwycięzców oczekują nagrody: I — \$ 100.00, II — \$50.00, oraz dwie III — po \$25.00.

Prace na Konkurs należy nadsyłać na adres:

Antologia Poezji Emigrantów
P.O. Box 202
Stevens Point, WI 54481

Leszek Zieliński
Redaktor

HORYZONTY

DWUTYGODNIK POLSKI

W "HORYZONTACH" znajdziesz to, czego szukasz!

Artykuły ciekawe, intrygujące, zmuszające do myślenia, prowokujące.

Oto nasze propozycje:

AMERYKA OD ŚRODKA

funkcjonowanie kraju

walka konsumenta o swoje, samoobrona

porady imigracyjne, prawne

życie w gąszczu przepisów

NAUKA I TECHNIKA

najnowsze odkrycia naukowe

wielcy ludzie nauki

ciekawostki praktyczne

ROZRYWKA

era nowego kina

wywiady, recenzje, propozycje

plotki z Hollywood

horoskop, humor

SEKCJA PORAD INDYWIDUALNYCH

informacje, które ci ułatwią życie

sprawy finansowe i zawodowe

najnowsze odkrycia w medycynie

bezcenne dane o zdrowiu

kulisy serc

POLITYKA

analizy wydarzeń światowych

na tropach historii

felietony polityczne

A PONADTO

powieść w odcinkach

wybrane artykuły z prasy krajowej

sprawy Social Security

i wiele innych

Dla czytelników "Głosu Nauczyciela" specjalna zniżka!

HORYZONTY

P.O. BOX 202 Dept. N

STEVENS POINT, WI 54481

Zamawiam prenumeratę na:

2 lata (52 numery) \$34.00

1 rok (26 numerów) \$18.00

Pół roku (13 numerów) \$11.00

Proszę rozpocząć wysyłanie pisma **HORYZONTY** na adres:

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Miasto: _____

Stan, zip: _____

FRAGMENTY Z KSIĄŻKI *ROMAN DMOWSKI: CZŁOWIEK, POLAK, PRZYJACIEL*

POCZĄTKI PRZYJAŹNI

Poznanie się moich rodziców z Panem Romanem, nastąpiło w Krakowie, w domu Balickich, na początku wieku. Przyjaźń błysnęła od razu, niezawodna i jakby natchniona. Nie znam drugiego wypadku tego rodzaju — choć na pewno zdarzają się, by człowiek obcy i zupełnie odmiennego środowiska, stał się wprost od razu członkiem rodziny i to na całe życie, aż do śmierci.

Moja matka zawsze wspominała, że pierwsze słowa, jakie powiedział Roman Dmowski na progu naszego domu, Groble 7, były: „Senora, fala portugues? — Bo on właśnie wracał ze szczegółowego objazdu osiedli polskich w Brazylii i już umiał po portugalsku. Zaczęli też rozmawiać po portugalsku, który jest tym samym starym hiszpańskim językiem, jaki zachowała Galicja na północy kraju, gdzie ani Maurowie, ani Żydzi nie dotarli. Rodzinne to strony mojej matki i z radością rozmawiała językiem swego dzieciństwa. W parę tygodni potem, Pan Roman został zaproszony już jako ktoś z rodziny, do przychodzenia do nas codziennie na obiady i kolacje. Wszedł w krąg życia naszego z tą naturalnością i prostotą, jaka była właściwa jego naturze.

Miałam z owego okresu pełne dwa tomiki spisywane na gorąco, różnych rozmów Pana Romana z rodzicami moimi i przyjaciółmi. A dom był otwarty. Ciągłe przybywali interesujący goście z różnych stron Polski i z zagranicy. Tym rozmowom przysłuchiwałam się z dziwną u dziecka czułością, jakby w przeczuciu, że kiedyś, trzeba będzie dać świadectwo — prawdy. Gdy wróciłam po powstaniu warszawskim 1944 roku do Poznania i dobranełam do przedwojennego naszego mieszkania, pierwszą troską było czy ocalały tomiki, które niebacznie zostawiłam w wielkiej skrzyni z papierami, u zacnego dozorczy domu.

— Niema nic — powiedziała mi ponuro. — Niemcy palili w kaloryferach pani papierami.

Spalili powieść „Wnuki”, którą pisałam lat dziesięć, dzieje trzech pokoleń mojej rodziny, spalili owe słiczne, w szafirową skórę oprawne tomiki, towarzyszące mi zawsze i wszędzie. W piwnicy, w której stałam długo, zdrętwiała z żalu, jeszcze znalazłam jeden świstek błękitny z tego pamiętnika. Papier czerpany, mocny, na którym widnieje

Jedynie: „Pan Roman od razu powiedział A...” Nigdy już pamięć nie zdoła się cofnąć dokładnie o tyle lat wstecz. Jednak pamiętam jedno powiedzenie Pana Romana z owego czasu, gdy byłam dzieckiem, które mną wstrząsnęło i stanowiło przełom w moim poczuciu polskości.

Dmowski był wówczas pochłonięty wyteżoną pracą zakładania, we wszystkich trzech zaborach, stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, które było jedno na całą Polskę, jakkolwiek posiadało, ze względów prawnych, odrębną organizację w każdym z państw. Była to praca nowa, twórcza. Dokonała tego, że na początku stulecia już była konkretna w umysłach wszechpolaków przyszła Polska. Ta Polska, do której bez zwłoki należało dążyć i o którą mieli w przyszłości walczyć, na terenie międzynarodowym od 1915 roku. Jednocześnie redagował Pan Roman „Przegląd Wszechpolski”, pisał książkę „Myśli Nowoczesnego Polaka”, która stała się sztandarem młodych, jeździł na zjazdy zagranicę, oraz tajne zjazdy w Poznańskim i do Królestwa. Pracował bez wytchnienia. Bywał zmęczony.

Raz ojciec mój, po obiedzie, w pokoju stołowym zapytał:

— Powiedz mi Romanie, jak długo Ty tak wytrzymasz?

I oto my dzieci niewoli, usłyszałyśmy niepojęte słowa:

— Do odzyskania niepodległości, to wytrwam...

Zapanowała cisza. Wnet Pan Roman dodał jakby z odcieniem smutku, którego nie znaliśmy u niego, bo był zawsze pełen werwy i energii.

— Potem — już będzie gorzej.

Było to, jak dziś rozumiem, zdumiewające przeczucie tego co go czekało w odrodzonym państwie... Nigdy tych słów nie zapomniałam, one były inicjacją czegoś nowego w moim życiu — błysnęła mi Ojczyzna — namacalna. Nie ta, nad którą pokolenia płakały w żałobie i niemocy. Ale ta silna, twórcza, która zaprzęga — pomimo niewoli — Polaków wszystkich trzech zaborów do służby wspólnej. Walczy realnie i ma plan konsekwentny i wie, że zwycięży. Gdy Pan Roman osiedlił się w Krakowie, to najbliższym towarzyszem pracy był mu Zygmunt Balicki, twórca ZETU, organizacji, która objęła młodzież trzech zaborów. On i zona jego Gabriela z Iwanowskich stanowili parę wyjątkowych ludzi, pełni czaru oboje. Dom ich, o gościnności wykwiśniętej, stale gromadził rzesze młodych, pełnych zachwyty nad obojgiem Balickich.

Moi rodzice, poznawszy ich pewnego po południa, tak się nimi zachwycili, że tego samego dnia, cała czwórka zaczęła sobie mówić po imieniu i przyjaźń głęboka, rzewna — jak najczystsze więzy krwi — przetrwała 60 lat do dziś. Niema mego Ojca, ani wujka Zygmunta, jak nazywałyśmy go od razu, ale obie panie, dr. G. Balicka i moja matka, kochają się wiernie jak siostry.

Na to by zrozumieć zdanie Dmowskiego „do niepodległości wytrwam” w czasach beznadziejnej niewoli — trzeba zatrzymać się nieco nad biegiem rozumowania polityka i realisty, do szpiku kości. Praca jego myśli wyteżona, odpowiedzialna, nie była nigdy dorywcza: była planowa i długodystansowa. Patrzył daleko w przyszłość. Widział tę przyszłość. To mu otwierało horyzonty o jakich nie marzył nikt w latach 1905, poza Nim i garścią jego współpracowników.

PRZEGŁĄD WSZECHPOLSKI założony w 1895 przez Dmowskiego, wychodził tylko przez dziesięć lat, ale był kopalnią wiedzy o Polsce. Postawił sobie za zadanie jedno: czenie myśli politycznej w trzech zaborach, zwracanie jej ku sprawie polskiej jako całości. Dokonał tego.

Tenże „Przegląd Wszechpolski”, w setną rocznicę ostatniego rozbioru Polski, ukazał się z żałobną obwódką i w słowie wstępnym określił cel swej pracy: Odzyskanie Niepodległości.

Ludzie wówczas wzruszali ramionami, patrząc na to jako na nieodpowiedzialny wybrzyk młodzieńczy. Inni znów, głównie krakowscy Stańczycy, byli oburzeni, widząc w tym lekkomyślność niebezpieczną dla „kraju”.

Jak się przedstawiała sprawa polska na przełomie dwóch stuleci i jak wysiłek Romana Dmowskiego odrodził myśl polityczną polską i przygotował ją do skutecznej walki o niepodległość w 1919 roku, opisał on w epokowej książce „Polityka Polska i Odbudowanie Państwa”. Do niej odsyłam wszystkich, którzy chcą zrozumieć i ocenić, czego dokonał jeden człowiek w ciągu ponad 40 lat.

Śledząc stale politykę europejską, widział agresywną robotę niemiecką, rozumiał już w 1902 roku — że wojna jest *nieunikniona*. Rozumiał, że na gruncie zawartego przymierza z Francją, zjawia się nieuchronnie przed Rosją perspektywa wojny z Niemcami! Pierwszej wojny pomiędzy państwami rozbiorczymi. Zatem wojny, w której kwestia polska w takiej czy innej postaci — musi wypłynąć. Pojmował, że sprawą polskiej polityki jest kierować przyszłymi decyzjami. Toteż kierował nimi od 1893 roku. Przymierze francusko-rosyjskie było znakiem pomyślnym, decydującym o przyszłości w oczach polityka, mającego dar realistycznej

wyobraźni. Pamiętam jak mówił, że jeszcze na początku stulecia, opinia polska burzliwie reagowała na przymierze francusko-rosyjskie, nie mogąc darować Francji, że się związała z ciemną Polską. Nie rozumiała wcale do czego ten sojusz prowadzi. Ale Roman Dmowski — rozumiał.

Rozmowy w naszym domu na Groblach toczyły się wciąż na tematy polityki polskiej, tej którą Dmowski tworzył. Nas, dzieci, naszpikowanych problemami groźnymi, którym przysłuchiwałyśmy się bez końca, nazywał kochany pan Józef Hąsko, „ofiarami endecji”. Śmiał się przy tym tubalnie szczerzoliwy grubas z Witebszczyzny, jedyny wówczas zamożny szlachcic wśród wszechpolsaków, zawsze hojny i pełen serca.

— Biedne pipiryny! — (niewiadomo skąd i dlaczego tak nas dzieci nazwał Pan Roman, od początku na Groblach). — Czego one się nie nasłuchają od tego Romana! Litości nie ma ten człowiek! Dzieci już pobladły od najeżonych problemów. Zamiast biegać po plantach! Ha, ha, ha!

Pan Roman patrzył na nas miękko i z humorem.

— Joziu, nie boj się — odpowiadał — to im na złe nie wyjdzie! Sępolowska im na pensji przewraca w głowie, a ja muszę edukować pipiryny. Manita na przykład już mnie w salsie ogrywa *) i muszę się pilnować. A do polityki i tak kobiet nie dopuszczę, więc cokolwiek usłyszą, nie zużytkują na szerszej arenie, za to nabiorą trochę rozumu.

Gra w salte z Panem Romanem stanowiła szczególnie przywilej Manity. Ja niestety nie dostąpiłam tego zaszczytu ani razu.



Byliśmy świadkami na Groblach u nas, jak Pan Roman zawierał przyjaźnie na całe życie, z wielu wybitnymi ludźmi. Nie były to tylko owe przyjaźnie polityczne z narodowcami, o których będę mówiła później, pełne wiernej lojalności i zgodnych wysiłków. Tu chodzi o przyjaźnie niejako humanistyczne. Z uczonymi, z artystami, z pisarzami.

Wdzielałam na ich tle, od wczesnego dzieciństwa, różnorodność zainteresowań Pana Romana, która była właściwością jego natury, i która wielu przyjaciół i admiratorów mu zyskiwała.

Zacznę od przyjaźni z Reymontem. Był on wówczas, około 1902 roku, w bardzo trudnym położeniu, bo zaręczył się z rozwódką, a choć proces w Rzymie był w biegu i nadzieje na uzyskanie unieważnienia istniały, to w Krakowie pewne sfery, pełne raczej bigoterii niż miłosierdzia, nie „przyjmowały go”. On zaś był wrażliwy na upokorzenia, bo zaznał ich od dzieciństwa. Matka moja, pełna dobroci, przyjmowała ich oboje, garnęli się też do naszego domu, w którym nie znano obmowy i czuli ciepło naturalnego współzucia. Przyjaźń przetrwała do śmierci obojga.

Pan Władysław był zawsze ucieszony, gdy zobaczył Pana Romana. Nie pamiętam, by rozmawiali o polityce. Były to raczej bujne rozprawy na tematy humanistyczne, w których uzupełniali się, bo Pan Roman cenił wielki talent przyjaciela, a Reymont chłonał wprost wiedzę, erudycję i smak literacki, który cechował Dmowskiego. Pan Roman z podziwem stwierdzał, że Reymont nie zna uprzedzeń ani rasowych ani klasowych. Był zbyt pełnym człowiekiem, by sobie horyzonty zacieśniać. Toteż w powieści Ziemia Obiecana, dając przekrój stosunków między milionerami łódzkimi, a światem pracy, nie uderzał wcale w żydów i Niemców, jako takich. Po prostu demaskował zaborczość posiadaczy. Nie jego wina, że w ich rękę była Łódź. Ale zostało to inaczej zrozumiane. Przyczepiono Reymontowi znamię anty-semitę, na wskroś niesprawiedliwe. Sam nam mówił o tym obszernie. Zastanawiał się, dlaczego wśród sfer postępowych w kraju, gdzie naczelné miejsca zajmowali czasem Polacy pochodzenia żydowskiego — właśnie Reymont był wybitnie niepopularny i nie popierany, chociaż on, jak nikt przedtem, powieścią na wskroś społeczną, pokazał krzywdy wyzyskiwanych i straszliwą bezduszność łódzkich milionerów. Był pisarzem nie tylko idącym w duchu czasu, ale czas wyprzedzającym.

Milionerzy łódzcy, w większości nie Polacy — mówił Pan Roman, — nigdy Władkowi nie darowali jego wiary

w siły żywotne polskiego narodu! Szanował w tym synu chłopca, znającego upokorzenia i krzywdy, to, że przyniósł, w najniższym stopniu, nie miał względem posiadaczy, zawziętości. Pan Roman widział w nim pisarza na wskroś społecznego i w tym jego wielkość.

Oceńi wysoko pierwsze tomy Reymonta *). Głównie Ziemię Obiecaną. Miał Reymont niecałe 30 lat, gdy wstawił się tą powieścią, która od razu wysunęła go na czoło młodej generacji pisarzy, u schyłku 19 wieku.

*) O „Ziemii Obiecanej” ukazała się wnikliwa recenzja p. Romana Dmowskiego w roku 1898 w „Przeglądzie Wszechpolskim” (nadto „Gazeta Warszawskiel”), napisał on zaraz po śmierci Reymonta piękne podziwne — niestety, dziś nie do odnalezienia, choć przyjaciele w kraju starali się tekst dostarczyć.

JAPONIA

Kiedy w lutym 1904 roku wybuchła wojna rosyjsko-japońska, Dmowski należał do szeregu tych niewielu polityków, którzy byli pewni, że Rosja poniesie klęskę, że wskutek niej nastąpi zwrot w rosyjskiej polityce. Dowiedział się, że Polska Partia Socjalistyczna zamierza wywołać powstanie w Królestwie. Polska Partia Socjalistyczna uznawała, jak i socjaliści w innych krajach, za głowę — socjalną demokrację niemiecką. Jej delegaci brali urzędowy udział w kongresach i w Berlinie uznawano jej prawowierność. W pojęciu Dmowskiego, pomimo wielu dzielnych i patriotycznych działaczy socjalistycznych — ten kontakt i zależność od Niemców — stanowiły nieuchronnie kanał, którym wpływy niemieckie do Polski przenikały. I to, wpływy polityczne, bo oni byli niemieckimi patriotami!

Chyba nigdy nie widziałam Pana Romana tak zamyślonego i czymś szczególnie pochłoniętego, jak w owym roku 1904, gdy zjawiła się myśl powstania, na nowo, na łamach londyńskiego „PRZEDŚWITU”, tym razem na podłożu socjalistycznym — i to powstania połączonego z rewolucją społeczną. Liczono przy tym na pomoc Japonii. Stanisław Wojciechowski mówił nawet o zamiarze tworzenia w Japonii legionu polskiego...

W przekonaniu, że urzeczywistnienie tych zamiarów nie tylko, by nie przyniosło żadnego pożytku sprawie narodowej, ale byłoby dla niej zgubne, postanowił z ramienia Ligi Narodowej pojechać do Japonii, aby przekonać rząd tamtejszy, że wszelkie próby w tym kierunku Polskę bardzo by drogo kosztowały, a Japonii nic by nie przyniosły. Była wielka obawa, żeby rządowi japońskiemu, wchodzącemu pewnym krokiem w sferę wielkiej polityki światowej, ale

nie znającemu blisko spraw europejskich. ktoś z Europy nie podszepnął planu wyzyskania Polaków — jeszcze raz — do zrobienia Rosji dywersji na Zachodzie. Uważał za pilne poinformować Japonię o istotnym położeniu Polski, o stanie naszej sprawy, o zadaniach naszej polityki.

Pozorował tę podróż zamiarem zwiedzenia wystawy w St. Louis i wyruszył w końcu marca 1904 roku przez Londyn, Atlantyk, Stany Zjednoczone, Kanadę i Ocean Spokojny — do Japonii. W Tokio stanął 15-go maja na niespełna 2 miesiące przed przybyciem wystawców P. P. S.: Piłsudskiego i Filipowicza. Obawy jego nie były ponne: obaj przedstawiciele P. P. S. przybywali celem pozyskania Japonii dla swych planów powstańczych.

Pierwszy swój czyn polityki zewnętrznej urzeczywistnił w całej pełni: rozesał najwybitniejszym osobistościom politycznym Japonii swoje dwa napisane po angielsku obszerne memoriały *) o partiach politycznych w Rosji i o znaczeniu sprawy polskiej w polityce trzech mocarstw rozbiorczych. Memoriały te skłoniły rząd japoński i Naczelne Dowództwo armii do odmówienia aprobaty polityce planowanej przez P. P. S.

Przekonał Japonię rozumowaniem następującym: Rosja jest zawsze niebezpieczna w stosunku do Polski, dlatego musi utrzymywać znaczne garnizony prewencyjne w kraju okupowanym. Gdyby wybuchło powstanie, które nie ma żadnych szans zwycięstwa wobec braku broni i odpowiedzialnej organizacji wojskowej, byłoby szybko i krwawo zgniecione. Wówczas te siły, które Rosja posiada w Polsce, ażeby utrzymać kraj w szachu, byłyby odrazu swobodnie użyte przeciw Japonii.

W japońskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jak i w dowództwie Armii, znalazł jakby opatrnościowe zrozumienie i przychylność; zapewniono go, że w żadnym wypadku Japonia nie udzieli pomocy powstaniu. Japonia obietnicy dotrzymała.

Próbował Pan Roman dowiedzieć się od obu kierowników P. P. S. co mają zamiar osiągnąć przez ruch powstańczy w Królestwie, jakie sobie wyobrażają realne jego skutki. Usiłował bez ogródek przekonać ich, że: „to co chcą zrobić jest nonsensem i wprost zbrodnią wobec Polski”. Ani jedno ani drugie mu się nie udało — i rozeszli się na zawsze.

„Dostałem — pisał potem — w odpowiedzi porcję mętnych frazesów, wygłoszonych z ogromną pewnością siebie.”

Opuścił Japonię 22 lipca i tą samą drogą, którą przyjechał, wrócił do kraju. Po drodze napisał szereg artykułów o jencach polskich z armii rosyjskiej, których odwiedzał podczas swego pobytu w Japonii.

*) Przytoczone w całości w historycznym pamiętniku St. Kozickiego „Historia Ligi Narodowej” — maszynopis w posiadaniu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie

PADEREWSKI I SIENKIEWICZ

Zarówno Sienkiewicz jak Paderewski, jakkolwiek głównie byli to wielcy artyści, obaj gorąco interesowali się sprawami polityki narodowej. Zbliżenie ich i zaprzyjaźnienie z Panem Romanem — było bezpośrednie i każdemu z nich trzech cenne i drogie. Obaj artyści głęboko rozumieli niebezpieczeństwo niemieckie dla Polski i stanowisko obu względem Niemiec było powszechnie znane.

Sienkiewicz dał mu wyraz nie tylko w swej twórczości (Krzyżacy, Bartek Zwycięzca etc.), ale nawet w akcji politycznej, przeprowadzwszy w całej Europie słynną ankietę przeciw Niemcom, po procesie wrzesińskim w Poznańskim. Paderewski zmanifestował swe stanowisko przez wznieśnienie w Krakowie w roku 1910 wspaniałego pomnika Grunwaldzkiego. Dla narodu tak pozbawionego stosunków międzynarodowych jak Polska, obaj ci znakomici ludzie, dzięki swej pozycji w szerokim świecie, byli niezmiernie cenni. Sienkiewicza znał Dmowski blisko.

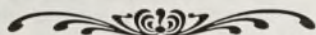
„Żyłem z nim w stosunkach przyjacielskich, miałem cześć nie tylko dla jego talentu i wysokiej kultury umysłowej, ale i dla jego gorącego patriotyzmu i tego mocnego, polskiego sposobu reagowania na nasze sprawy, jakim się odznaczał.” (R. D.)

Pan Roman zawsze też pamiętał, że w 1896 roku po wielu zabiegach, dzięki Sienkiewiczowi, Rosjanie pozwolili na ustawienie pomnika Mickiewicza w stolicy, na skrzyżowaniu dwóch głównych ulic, blisko cudnego kościoła karmelitów. Ale zakazali jakiegokolwiek przemówienia. Pan Roman mówił, że wynik tego zakazu nadał uroczystości więcej dostojęstwa i siły, niż mogłaby dać najbardziej płomienna mowa.

Tysiące młodzieży zalegało plac i wszystkie okoliczne ulice. Ta potworna, przemocą nakazana cisza, była tak uroczysta i wołająca o pomstę do nieba, że wspomniano ją latami i stała się legendą. Cisza — wołała głośniejsz od słów.

Zaprzyjaźnił się Pan Roman z Sienkiewiczem głównie u Juliana Adolfa Święcickiego. Ten przeznaczonego człowieka był swego rodzaju instytucją. Uczynny, zapalczywy, roztargniony, a pamiętający każdego, siwy, a biegnący po ulicy jak

młodzik. Podobno wielki erudyta w językoznawstwie, znający wszystkich chyba wybitnych ludzi w Polsce i latami całymi goszczący ich z żywiołową, polską gościnnością. Żona, pełna wdzięku, obdarzona zmysłem humoru, nie mogła nadszyc nieustannym zaproszeniom męża. Była dobrotnie krytyczna i ujmująco łagodna. Zresztą tak samo spragniona towarzystwa jak i mąż. Otóż szczylił się pan Julian Adolf tym. że Sienkiewicz był jego przyjacielem i prawie codziennym gościem. U Świecickich bywały przyjęcia ogólne, na które sławny pisarz, nie lubiący nowych ludzi, wzdygał się i nie przychodził. Ale często bywała doborowa męska kompania na kolacji, rozmowy do północy, w których Sienkiewicz i Dmowski rej wiedli. Echa ich żartów, porównań, ocen, często złośliwych, ale dowcipnych, rozchodziły się po całym mieście. Sam pan Julian Adolf zresztą każdemu spotkanemu z rozkoszą opowiadał kto co mówił i z czego się zaśmiewali.



ROMAN DMOWSKI W AMERYCE

Gdy Roman Dmowski znalazł się w Nowym Jorku w 1918 roku, wezwany przez Paderewskiego i zapytał go odrazu, jak stoją sprawy polskie w Ameryce, usłyszał, że źle, i to źle zarówno w rządzie jak w opinii publicznej. Główne źródło zła widział w tym, że nie wiadomo właściwie dlaczego jesteśmy zwalczani przez Żydów, którzy rozporządzają tu olbrzymimi wpływami. Powiedział Dmowskiemu, że Żydzi żądają od niego ogłoszenia odpowiedniej deklaracji w sprawie żydowskiej i jej ogłoszenie uważał Paderewski za konieczne. „Od tego trzeba zacząć” — mówił. Ale Dmowski w tym wypadku nie godził się ze swoim znakomitym kolegą. „Gdy mam do czynienia z wrogimi wpływami — mówił — to skłonny jestem przede wszystkim szukać innych wpływów, któreby je mogły przeciwważyć. Pozyskiwanie sobie wroga jest ostatecznością i wątpliwe zazwyczaj daje skutki”.

Zresztą Komitet Narodowy już poprzednio na żądanie Paderewskiego wysłał był do Ameryki na Jego ręce uspakajające oświadczenie o stosunku Polski do Żydów.

Pierwsze kroki w Ameryce skierował Dmowski do Detroit, na Sejm Wychodźstwa Polskiego. Dobry to był początek. Tam został przedstawiony Polonii przez Ignacego Paderewskiego. Dnia 26 sierpnia, 1918 roku, w Detroit, na Sejmie Wychodźstwa Polskiego, mówił Paderewski:

„Za zaszczyt sobie poczytuję prawdziwy i wielki, że tu, w tym dostojnym zebraniu, w tak uroczystych dniach, powitać mogę męża wielkiej wledzy i wielkiej zasługi, polskiego męża stanu, który już oddawna zwrócił na siebie uwagę najważniejszych kół w Europie, który już oddawna uporczywie dla Polski pracuje, męża stanu, który swym niezwykłym rozumem, wyjątkowym, wszechstronnym, politycznym wykształceniem, bystrością umysłu, trafnością sądu, wyrobił sobie wobec rządów sprzymierzonych powagę, znaczenie, i zajął bardzo wybitne stanowisko.”

Roman Dmowski, Prezes Komitetu Narodowego Polskiego, przywódca Stronnictwa Narodowej Demokracji w całej Polsce, odłożył wszystkie spory stronnice na bok, uważając, że w tak uroczystych dniach, całe serce Polaka i cała dusza Polaka, tylko jednej mogą służyć sprawie, tylko jednemu celowi muszą być oddane: tym celem odbudowanie Polski wolnej, niepodległej, wielkiej aż do morza. Gdybym temu nie wierzył, nie witałbym go tak serdecznie, gdybym temu nie wierzył, to ja, który tylko Polakiem prostym jestem, do żadnego stronnictwa nie należałem i nie należę i należeć nie będę, nie uznałbym go radośnie, przykładnie, bo karnie — za Wodza.”

Tak opusze Roman Dmowski swoje wrażenie z pobytu w Stanach Zjednoczonych:

„Polaków amerykańskich i ich życie oddawna znałem. Od dwudziestu kilku lat pozostawaliśmy z tamtejszymi działaczami polskimi w stosunkach organizacyjnych. Byłem w Stanach Zjednoczonych na 10 lat przed wybuchem wojny. Teraz uderzył mnie olbrzymi postęp w rozwoju tamtejszych organizacji, a przede wszystkim zapał dla sprawy polskiej i uderzająca jedność dążeń. Z wyjątkiem niezbyt licznych odtamtu tzw. „koniowców” stojących po stronie państw centralnych, zwolenników Piłsudskiego, na ogół socjalistów, całe społeczeństwo polskie w Ameryce stało za nami pod hasłem zjednoczenia Polski, a przede wszystkim walki o zabór pruski, o dostęp do morza, o Gdańsk. Trzeba tu dodać, że najstarsze wychodźstwo nasze do Ameryki było właśnie z zaboru pruskiego, i że ludzie stojący na czele polskiego życia tutejszego, są przeważnie dziećmi Poznańskiego.

Miałem przed oczyma wielką, zorganizowaną siłę i widziałem, że to jest armia, z którą można coś wygrać. Ludzie, którzy tą armią dowodzili, z prezesem Wydziału Narodowego, Janem Smulskim na czele, człowiekiem wielkiej zasługi, byli całkowicie oddani sprawie, gotowi do wszelkich wysiłków, byle do zwycięstwa doprowadzić. Zjazd powziął rezolucje polityczne w duchu naszego programu, na wnio-

sek zaś Paderewskiego uchwalił zebranie kilku milionów dolarów na akcję polityczną polską. Ze Smulskim i jego kolegami z Wydziału, zaczęliśmy kreślić plan akcji w Ameryce, do której przywiązywałem wielką wagę. Chodziło mi o zmobilizowanie Polaków we wszystkich środowiskach amerykańskich, o publiczne zmanifestowanie przez nich ich dążeń, oraz zadań w sprawie polskiej, aby oddziaływać tą drogą na opinię amerykańską. Do tej pracy zabrano się natychmiast. Sejm w Detroit, ze swymi uchwałami, był pierwszym doniosłym krokiem naprzód, drugim takim krokiem był Sejm największej organizacji Związku Narodowego Polskiego w Pittsburgu. Po powrocie z Detroit, Paderewski poprosił dla nas obu, o audiencję u Prezydenta i udaliśmy się do Waszyngtonu. Pierwsza rozmowa z Wilsonem trwała blisko półtorej godziny. Znalazłem w nim człowieka dużej kultury umysłowej, miłych form, bardzo chętnie dyskutującego, uważnie słuchającego argumentów strony przeciwnej, starającego się w dyskusji wyrobić w sobie właściwe zdanie o danym przedmiocie. Zarazem wszakże stwierdziłem, że sprawy polskiej dobrze nie zna, polityki europejskiej nie rozumie, że zbyt upraszcza sobie skomplikowane jej pojęcia i stosunki, że ma daleko idącą wiarę w możność regulowania stosunków międzynarodowych na podstawie prawa obowiązującego wszystkie narody.

Już mnie w Europie uprzedził jeden z ludzi znających go osobiście, że z Wilsonem nie można mówić o polityce międzynarodowej przyjętym u nas językiem. Ostrzegał mnie:

— Niech pan czasem nie wspomina o „równowadze europejskiej”, bo on tego wyrazu nie znosi...

Wiedząc jak Wilson rozumie wolny dostęp do morza, położyłem w rozmowie główny nacisk na ten przedmiot, przedstawiając mu nasze aspiracje i nasze prawa do wybrzeża morskiego.

— Czyż wam nie wystarczy — odrzekł Wilson — neutralizacja dolnego biegu Wisły? I wolny port w Gdańsku?

— Panie Prezydencie — odpowiedziałem — to tak jakby Pan powiedział: będziecie mieli całkowitą swobodę oddychania, tylko Niemcy będą ciągle trzymali rękę na waszym gardle.

— Tu zacząłem mu tłumaczyć nierealność takiego rozstrzygnięcia ze względów politycznych i gospodarczych, wreszcie zacząłem mówić o strategicznych.

— Ależ Panie Dmowski — przerwał Wilson — ktoś po tej wojnie będzie mówił o względach strategicznych? — Przecież my będziemy mieli Ligę Narodów.

— Panie Prezydencie — odpowiedziałem — ja w Ligę Narodów wierzę, wierzę tak samo jak w sprawiedliwość w Stanach Zjednoczonych. Na to, żeby tu się działa sprawiedliwość, pan musi mieć nie tylko prawa i sądy, ale również policję i więzienia.

— Przecież my będziemy mieli policję międzynarodową.

— Ktoż ją będzie stanowił? — Czy będzie Pan trzymał w Europie wojska amerykańskie? Tą policją mogą być tylko siły zbrojne państw na miejscu. Jeżeli chodzi o Niemcy, to zabezpieczeniem od nadużyć z ich strony, mogą być tylko armie ich sąsiadów. Francja na to nie wystarczy wobec dysproporcji między liczbą jej ludności a Niemiec. Z pozostałych zaś sąsiadów największą siłę będzie przedstawiała Polska. Pan wie dobrze, że jeżeli w mieście jest jakaś zła, niespokojna dzielnica, to się tam gęściej stawia policję. Otóż środkowa i wschodnia Europa — to bardzo niespokojna dzielnica i Polska dla ochrony pokoju, dla bezpieczeństwa swych granic, będzie się musiała zdobywać na wielkie wysiłki. Nam o względach strategicznych zapominać nie wolno. Musimy być silni i postawieni w dobre warunki obrony, jeżeli Liga Narodów ma zdobyć sobie powagę i znaczenie...

Rozmowa, prowadzona w tonie bardzo przyjaznym, zakończyła się tym, że Wilson zaproponował mi, abym mu dostarczył mapę państwa polskiego, takiego jakie mieć chcemy, wraz z notą wyjaśniającą, w której o każdej prowincji byłoby powiedziane dlaczego nam jest potrzebna, jakie ma znaczenie dla przyszłego państwa i jakie mamy do niej prawa.

Miała nasza rozmowa momenty lepsze. Kiedy Paderewski zwrócił uwagę, że w programie pokojowym Wilsona, Polska znajduje się w punkcie 13, robiąc aluzję do liczby feralnej, Wilson odpowiedział, że trzynastka jest najszybszą liczbą w jego życiu.

Nie studiowałem kalendarza i nie wiem czy historia powstania Ligi Narodów nie jest związana z jaką trzynastką.

Zabrałem się natychmiast do przygotowania mapy i memoriału dla Wilsona. Zresztą szkic mapy, zgodny z uchwałami Komitetu Narodowego, przywoziłem ze sobą. Ogromną pomocą w tej pracy był mi Aleksander Znamieński, przebywający od paru lat w Ameryce. Ofiarował mi się po przyjacielsku na sekretarza na cały czas mego pobytu w Stanach Zjednoczonych i umiejętną pracą swoją oraz dużymi stosunkami, jakie posiadał w amerykańskich kołach wpływowych, ogromnie mi ułatwił zadanie.

Wkrótce po rozmowie z Wilsonem, dowiedziałem się

poufnie rzeczy dla mnie nowej, a trzymanej w tajemnicy. Mianowicie istniała już w Stanach, utworzona pod patronatem pułkownika House'a, komisja ekspertów, przygotowująca materiał dla delegacji amerykańskiej na konferencję pokojową. W tej, tak zwanej Komisji House'a istniała sekcja polska, na której czele stał profesor Lord, autor książki o rozbiórce Polski.

W tej sekcji pracowało dwóch Polaków, profesorowie Zwierzechowski i Arctowski.

Obawialiśmy się, że sprawa nasza w Ameryce stoi źle, ale nie przypuszczaliśmy, że tak źle, jak się okazało. Sekcja polska komisji House'a miała z góry instrukcje, ażeby się ziemiami zaboru pruskiego wcale nie zajmowała. Znaczy to, że ci, od których instrukcja wyszła, nie mieli wcale zamiaru poruszać na Konferencji Pokojowej, sprawy odebrania ziem zaboru pruskiego od Niemiec i spodziewali się, że ta sprawa nie przyjdzie wcale pod dyskusję.

Trzeba było działać szybko i energicznie. Zwróciłem się do Wydziału Narodowego w Chicago, który wydał natychmiast komendę, ażeby we wszystkich środowiskach polskich organizować wiece i na nich uchylać żądanie Polski z Poznańskiem, Śląskiem, Prusami Zachodnimi i Gdańskiem."

W tych słowach Roman Dmowski, zdawał Narodowi sprawę z historycznych zmagañ w sierpniu 1918 roku, mających zdecydować o granicach Rzeczypospolitej.

MOSTEM KIERBEDZIA NA BRÓDNO...

Wiadomość o śmierci Pana Romana zaskoczyła mnie w szczególnie żałosnej okoliczności. Stałam z nieletnimi synami na rynku krakowskim 2 stycznia 1939 roku i pokazywałam im te same stare sklepy w Sukiennicach, w których Pan Roman w moim dzieciństwie z hojnością kupował dla nas zabawki, słodycze, niespodzianki. Nie mogłam jakoś oderwać się od tych wystaw, związanych na zawsze z jego osobą, a oglądanych po wielu latach. I właśnie w tej chwili usłyszałam głośne wołanie chłopców, biegnących ze świeżym piśmem na rynku:

— śmierć Wodza Narodowego — rozlegało się wśród odwiecznych murów miasta.

W hotelu czekał na mnie telegram. Data pogrzebu nie była ustalona, bo olbrzymie przejęcie w całym kraju i zgłaszanie się delegacji z najdalszych zakątków, wymagało organizacji i środków na pokrycie wydatków.

Byłam w życiu w różnych krajach na pogrzebach do-

stożników, widziałam z bliska pogrzeby dwóch królowien hiszpańskich, prezydenta Francji, ludzi których chowano z pompą i możliwościami materialnymi — nieograniczonymi. Ale tak zdumiewającego pogrzebu, takiej powagi i ciężkiej żałości w tysiącach ludzi kroczących w orszaku, takich twarzy szlachetnych naszej młodzieży, opanowanej, ale wpatrzonych w trumnę, jak w sztandar, i takiego bogactwa najpiękniejszych kwiatów w pełni zimy — dotąd w życiu nie widziałam. Szczelnie zamknięte okiennice Zamku królewskiego w Warszawie, patrzyły ślepyimi oczyma na najbardziej wstrząsający orszak pogrzebowy, jaki widziała stolica w ciągu 20 lat swej wskrzeszonej niepodległości. A w Katedrze, podczas nabożeństwa żałobnego, kazanie wygłosił znakomity kaznodzieja ks. prałat Marcei Nowakowski, zamordowany potem przez Niemców w ostatniej wojnie. I mówił:

— Żegnamy tutaj człowieka, który żył prawdą. Czy dużo takich znacze? Człowieka, w którego życiu nie było tajemnic, fałszu, ukrywania. Człowieka, który miał ewangeliczne pojęcie prawdy: tak — jest tak, a nie — jest nie.

Nie mogę niestety przytoczyć tej mowy, bo tylko te kilka słów pamiętam doskonale, ale była to mowa tak pełna głębokiej czci, tak żarliwego uznania, jaką rzadko nad trumną zmarłego się słyszy. Głos męski, mocny, rozbrzmiewał w całym kościele i poruszał najgłębsze pokłady naszej duszy.

Potem szliśmy ogromną trasą na Brodno. Zupełnie nie wiem czy były jakieś mowy i czyje, bo pochłaniała mnie jedynie świadomość, że Pan Roman na zawsze od nas odszedł.



ROMAN DMOWSKI

POLSKA JAKO WIELKIE PAŃSTWO

(Mowa, wygłoszona w Poznaniu dnia 28 czerwca
1929 roku podczas uroczystości obchodu dziesięć-
ciolecia traktatu wersalskiego)



SYMBOL Z PIERWSZEJ STRONY POLSKIEGO TEKSTU
TRAKTATU WERSALSKIEGO

Odbudowanie państwa polskiego, zarówno dla szerokiej opinii, jak dla polityków i pisarzy politycznych wszystkich krajów, było naogół faktem nieoczekiwanym. Było nim nawet dla wielu ludzi w naszym własnym społeczeństwie. Niejednemu wydawało się ono wprost niemożliwością. Nawet ci, którzy się uważali za bojowników niepodległości, śmieli dążyć często conajwyżej do urządzenia części ziem polskich we względnej samoistności pod zwierzchnictwem jednego z państw rozbiorczych.

Kamień, który przygniatał grób Polski, był zbyt ciężki, ażeby odosobniony wysilek narodu naszego, choćby nawet największy, mógł go odwalić. Powstania nasze nie miały żadnych widoków zwycięstwa i w wynikach swoich dawały coraz większe ujarzmienie narodu.

Niewiara wszakże w zmartwychwstanie naszego państwa pochodziła z niedostatecznego zrozumienia historii. Wykreślenie tak wielkiego obszarem swym państwa z karty Europy, rozbiory Polski stały się możliwymi tylko skutkiem tego, że rozkład władzy państwowej w Rzeczypospolitej XVIII wieku doprowadził do całkowitego zaniku polityki zewnętrznej państwa. Polska przestała być czynną siłą w stosunkach międzynarodowych, przestała wywierać wpływ na układ tych stosunków zgodnie ze swojemi celami. Pozostała ona jedynie obiektem polityki państw innych, zmuszona była biernie patrzeć na powstawanie porozumień i sojuszków między temi państwami, powiększających potęgę państw dla

niej niebezpiecznych, a przygotowujących zgubę jej i jej naturalnym sojusznikom.

Całkowita bierność Polski nazewnątr, tak krańcowo ujawniona podczas wojny siedmioletniej, pociągęła za sobą niesłychanie doniosłe skutki, nie tylko dla niej samej, ale dla Europy i dla całego świata. Wynikiem jej było wyrośnięcie Prus na pierwszorzędną potęgę europejską, utrata przez Francję jej przewodniej roli w Europie oraz zniszczenie jej potęgi na oceanach, w Ameryce i w Indjach, wreszcie zniknięcie samej Rzeczypospolitej z mapy.

Jeżeli zniszczenie naszego państwa stało się możliwym tylko przez bezwład polityczny Rzeczypospolitej i wytworzenie w jego skutku związków między państwami, przygotowującymi nam zgubę — trzeba powiedzieć: zgubę państwa, bez możliwości zniszczenia narodu — to z tego nie wynikało, że państwo to nie może zmartwychwstać, nie może zjawić się napowrót jako państwo całkiem niezawisłe i że Polska nie może stać się napowrót potężnym czynnikiem położenia międzynarodowego. Z tego wynikało, że odbudowanie Polski istotnie niezawisłej, silnej, posiadającej wszystkie swoje ziemie, stanie się możliwe dopiero wtedy, kiedy rozwój stosunków międzynarodowych doprowadzi do rozluźnienia i w dalszym ciągu zerwania zgubnych dla nas związków między państwami, kiedy nowe interesy i nowe współzawodnictwa dadzą początek nowym sojuszom, przygotowującym nowe konflikty, w których strony przeciwne zaczną wygrywać sprawę polską i tem otworzą pole dla czynnej polityki polskiej. I stanie się ono możliwym dopiero wtedy, gdy naród polski zdobędzie się napowrót na swoją politykę zewnętrzną, to znaczy, kiedy w trudnych warunkach niewoli wyda organizację, która będzie zdolna działać nazewnątr z ramienia na-

rodu, w jego imieniu, a która będzie dość samodzielna w swej myśli politycznej, żeby nie dać się użyć za narzędzie żadnym obcym interesom, żeby służyć wyłącznie Polsce i jej celom.

Wytworzenie takiej organizacji stało się możliwym dzięki rozwojowi silnego ruchu narodowego w pokoleniach polskich końca zeszłego stulecia i dzięki wpływowi na ich psychikę życia w państwie nowoczesnem, choć obcem. Wpływ ten wyraził się między innemi w postępie karność społecznej.

Skutkiem rozwoju tej organizacji powstała na przełomie dwóch stuleci polityka polska, polityka zewnętrzna, szukająca dróg ku odbudowaniu państwa. Wyzwalając patriotyzm polski z mglistych rojeń, raczej poetyckich, dążenia swoje starała się ona oprzeć na zrozumieniu rzeczywistości, ale rzeczywistości europejskiego, światowego widnokręgu.

Ci, którzy sądzą, że wszystko, co zrobiono dla odzyskania niepodległości, zrobiono dopiero po wybuchu wojny światowej, są w błędzie. Najważniejsze bodaj rzeczy zrobiono w latach, poprzedzających tę wojnę. Wtedy już polityka nasza znalazła miejsce dla Polski w nowych ustosunkowaniach międzynarodowych, wtedy już zaczęła współdziałać z tą stroną, w której widziała sojuszników dla swej sprawy, wtedy już usiłowała przyczyniać się swemi posunięciami do pogłębienia konfliktu, wtedy już pracowała nad tem, ażeby po wybuchu wojny nie być jedynie obiektem polityki innych narodów. Akcja podczas wojny była tylko dalszym ciągiem i realizacją skutków wieloletniej pracy, pracy całej organizacji.

Jak powiedziałem, państwa polskiego nie mógł odbudować żaden odosobniony wysiłek narodu polskiego. Mogło się to być stać tylko w wielkim konflikcie euro-

pejskim, a jak się okazało światowym, tylko w sojuszu narodu naszego ze związkiem państw, kierowanym przez narody, nie zainteresowane w zniszczeniu naszej ojczyzny, i tylko po ich zwycięstwie.

Traktat wersalski, który nam przywraca miejsce między niezawisłymi państwami Europy, podpisany został krwią szeregu wielkich i mniejszych narodów, kupiony kosztem życia milionów ludzi. Synowie często dalekich nam krajów krwią swoją, swoim życiem zapłacili za naszą wolność, za naszą wielką przyszłość, do której dziś idziemy. I dziś w dziesięciolecie chwili, kiedyśmy miejsce swoje wśród tych narodów odzyskali, tym żołnierzom i naszej wśród innych sprawy, ich pamięci hołd składamy, na pierwszym zaś miejscu pamięci synów najokrutniej skrwawionej i najściślej współdziałającej z naszymi wysiłkami Francji. Niemniejsze od uznania niezawisłego państwa polskiego ma dla nas znaczenie ta część traktatu, która ustanawia granicę naszą na zachodzie: między Polską a państwem niemieckiem.

Po tem, co tu powiedziano, co sam wielokrotnie wykazywałem, co zresztą każdy myślący Polak już dziś rozumie, nie będę tu dłużej dowodził, że granica to najważniejsza. Od przebiegu linii granicznej, od tego, jakie z zagarniętych w przeszłości ziem przywracała ona Polsce, zależało, czem ta Polska będzie, ku czemu ją będzie rozwój życia państwowego prowadził. Od tej granicy zależało wprost, czy Polska będzie państwem istotnie niezawisłym, czy też przy formalnej niezawisłości będzie uzależniona od sąsiada, stanie się jego narzędziem politycznym i polem wyzysku gospodarczego.

Granica zachodnia Polski, wykreślona traktatem wersalskim, jest wynikiem wytężonej walki politycznej. Walka ta rozpoczęła się wyraźnie już po dwóch

pierwszych latach wojny, kiedy konieczność odbudowania państwa polskiego stała się widoczną, i odtąd już stanowi ona istotę sprawy polskiej w wojnie i na konferencji pokojowej.

Jest to walka między dwoma biegunowo przeciwnymi sobie dążeniami.

Stanęło do niej z jednej strony nasze dążenie do odbudowania Polski w roli wielkiego państwa, politycznie i gospodarczo niezawisłego od sąsiadów, nie będącego niczyjem narzędziem, ale prowadzącego własną mocarstwową politykę, podyktowaną mu przez dobro narodu i dobro wspólnej z innymi narodami cywilizacji. Źródłem tego naszego dążenia nie były tylko ambicje narodowe, jak to twierdzili nasi przeciwnicy — ambicje fałszywe, jak to wyraźnie dawali do zrozumienia. Polacy nie są małym narodem, ani swą liczbą, ani obszarem, który zajmuje ich rasa i ich cywilizacja, ani swą twórczością duchową, rozwijaną od dziesiątków pokoleń, nie ustępującą, ale, przeciwnie, najświetniejszą w swych przejawach po upadku państwa, ani rolą polityczną, którą odgrywało w przeszłości państwo polskie, ani pracą dziejową, której dokonała cywilizacja polska. Niemalym, w późniejszych czasach, dowodem wielkości naszego narodu była sama działalność państw, które rozgrażyły Polskę, potworne środki, do których musiały się uciekać, ażeby tłumić nasze samoistne życie, naszą twórczość, powstrzymywać rozwój sił naszego narodu. Rzeczy to wszak świeże jeszcze w naszej pamięci.

Zamknięcie naszego narodu w ramy małego państewka byłoby niewiele mniejszą krzywdą od rozbiorów.

Z drugiej strony, ktokolwiek zdolen jest głębiej się zastanowić nad położeniem geograficznym Polski, zrozumieć musi, że tu, na naszej ziemi, niema miejsca

na małe, słabe państewko, niezdolne do zachowania swej samoistności wobec sąsiadów.

Dążenie nasze spotkało się z zaciętkim odporem licznych, niezawsze odsłaniających swe oblicze przeciwników, którzy często nie przebierali w środkach.

Dzień dzisiejszy nie jest chwilą na analizowanie tej walki, na charakteryzowanie jej motywów i metod. Poprzestanę tu na stwierdzeniu, że będąca jej wynikiem zachodnia i północno-zachodnia granica Polski nie objęła wprawdzie wszystkich ziem, które do państwa polskiego należeć powinny i których się domagaliśmy, niemniej przeto dała Polsce podstawy bytu niezawisłego, rozwoju gospodarczego i politycznego, którego postęp, o ile będzie się odbywał szybko i zdrowo, musi jej dać poważne stanowisko mocarstwowe.

Wspomnę tu tylko, że ta granica pozostała przez parę lat jedyną granicą Polski, uznaną przez mocarstwa: walka przeciw pojęciu Polski jako wielkiego państwa opóźniła znacznie ostateczne uznanie reszty granic, z wielką szkodą dla zdrowego rozwoju życia państwowego nazajutrz po jej odbudowaniu. Granice te musieliśmy przeważnie własnymi wysiłkami ustanawiać, czynić je faktem dokonanym, uznawanym później przez mocarstwa.

I wspomnę tylko, że przeciwnicy nasi w walce o granicę zachodnią Polski nie zamikli po uznaniu jej przez traktat wersalski. Po dziś dzień mamy do czynienia z próbami kwestjonowania tej granicy, próbami wprost nieprzyzwoitemi ze stanowiska obyczaju międzynarodowego w świecie cywilizowanym. Niestety, zuchwalstwo to znajduje często zachętę w niedość energicznej reakcji rządów polskich.

W dniu dzisiejszym upływa lat dziesięć od położenia tych podstaw pod nowoczesne państwo polskie.

Czy to dziesięciolecie potwierdziło słusność naszych założeń? Czy dowiodło ono, że Polska jest przeznaczona na to, żeby w tej części Europy zająć stanowisko mocarstwa, które na swoim obszarze jest panem, żyje życiem samoistnem, cywilizacyjnem, gospodarczem i politycznem, nazewnątrz zaś swoją wolą i swoim czynem reguluje swój stosunek do sąsiadów i swym udziałem w życiu międzynarodowym przyczynia się skutecznie do postępu pokojowej pracy cywilizacji europejskiej?...

Pomimo wszystkiego, co o niedomaganiach naszego życia państwowego możemy powiedzieć, tylko ludzie bardzo powierzchowni, nie umiejący widzieć i rozumieć faktów, o ile nie kłamią tendencyjnie, mogą na te pytania odpowiedzieć przecząco.

Przeciwnicy nasi twierdzili, że dzielnice nasze, należące przez długi czas do różnych państw, żyjące pod różnymi prawami i różnymi systemami politycznymi, nie będą umiały żyć wspólnem życiem państwowem. Paru lat wystarczyło do wykazania, jak sztucznym, jak przeciwnym naturze był ten podział, jak potężne były węzły, łączące nas w jeden naród. Dziś każdy już widzi, że wystarczy, ażeby nasza praca kodyfikacyjna została zakończona, ażeby doprowadziła do ujednolnienia prawnego na całym obszarze państwa, a reszta różnic pomiędzy dawnymi zaborami zniknie. Pozostaną różnice prowincjonalne, istniejące w każdym państwie, w każdym narodzie, tylko mniejsze znacznie, niż w innych państwach europejskich.

W Polsce, państwie zbudowanem na kresach cywilizacji zachodniej, zawsze istniały i dziś istnieją wielkie różnice poziomu cywilizacji między ziemiami zachodnimi a wschodnimi. Można było przewidywać, że ponowne połączenie tych ziem w jedno państwo spowoduje obniżenie poziomu cywilizacji na zachodzie.

Życie wykazało, że to były obawy płonne. Najlepszą na nie odpowiedzią jest porównanie naszego Poznania, w którym się znajdujemy, z Poznaniem z przed lat kilkunastu, pozostającym pod rządami niemieckimi. Najzaciętszy nasz wróg musi przyznać, że odbył się tu niesłychanie szybki postęp, który uczynił to nasze historyczne miasto większem, bogatszem, żyjącem na wyższym o wiele stopu gospodarczą i cywilizacyjną, wreszcie piękniejszem. A wszystko to się stało przy całkowitem prawie zaniknięciu w niem żywiołu niemieckiego, który niedawno jeszcze szeroko tu się rozsiadał.

Ten jeden przykład świadczy, jak olbrzymią siłę żywiołową, cywilizacyjną i gospodarczą wykazał naród polski po swoim zjednoczeniu. To samo widzimy w mniejszym lub większym stopniu wszędzie — od Poznania do Wilna i Łucka, od wschodnich Karpat do Gdyni.

W jak wielu dziedzinach cywilizacyjnych i gospodarczych Polska szybko poszła naprzód w ciągu pierwszego dziesięciolecia swej niepodległości, najlepiej świadczy wystawa, którą obecnie w Poznaniu oglądamy.¹

Ten nasz postęp jest wyrazem żywiołowych sił zjednoczonego narodu, wyrazem tem potężniejszym, że w planowem kierowaniu jego pracą popelniliśmy i popelniamy liczne błędy. Okres, który przeżyliśmy przed odzyskaniem własnego państwa, nie przygotował ludzi wyższej miary, umiających dać należyte kierownictwo życiu narodu, przy którym wysiłki jego osiągnęłyby o wiele donioślejsze wyniki.

Jeżeli słusznie można powiedzieć, że naród nasz w dziesięć lat po zjednoczeniu we własnem państwie nie osiągnął jeszcze równowagi politycznej, nie wytworzył

sobie trwałej formy rządów, nie oparł swego życia politycznego na niewzruszonych podstawach prawnych — to każdy, kto umie myśleć, zrozumie, że inaczej być nie mogło, że w warunkach, w których odzyskaliśmy byt państwowy, dziesięciu lat nie mogło starczyć na ustalenie form naszego politycznego bytu i na wytworzenie rządów, odpowiadających potrzebom narodu.

Okres, któryśmy przeżyli w niewoli, był okresem wielkich przeobrażeń w całym świecie naszej cywilizacji. W tych przeobrażeniach Polska została zapóźniona przez utratę niezawisłości, przez rozdarcie narodu i przez związanie głównego obszaru jej ziem z państwem, stojącym na znacznie niższym od niej poziomie cywilizacyjnym, o wiele mniej posuniętem w rozwoju społecznym, gospodarczym i politycznym. Nie zapominajmy, że w głównej części Polski chłop został samodzielnym gospodarzem dopiero po ostatniem powstaniu. Późno rozpoczęte przeobrażenia społeczne poszły naprzód w ostatnich latach kilkudziesięciu z szybkością, naruszając równowagę społecznego życia, wytworząc wielkie niebezpieczeństwo społeczne, tem większe, że towarzyszyło im zapóźnienie mas w oświeceniu. Skutki tego nienormalnego, pozbawionego należytej ciągłości rozwoju dziś ponosimy i przez dłuższy jeszcze czas ponosić będziemy. Odbijają się one przedewszystkiem w życiu politycznem narodu, czyniąc bardzo trudnem znalezienie odpowiedniej formy ustroju państwa.

Z temi trudnościami możnaby się było porać skutecznie, gdyby warstwy przewodnie narodu, warstwy oświecone, w dzisiejszem pokoleniu posiadały dostateczną dojrzałość i wytrawność polityczną. Warstwy te wszakże, odsunięte pod obcem panowaniem od udziału w rządach, nie wykształciły się ani umysłowo, ani moralnie do spełnienia wielkich zadań, które na nie czekały.

¹ Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r.

Brak im nie tylko umiejętności, ale i poczucia odpowiedzialności. Dopiero nowe pokolenia, wyrastające we własnym już państwie, rozwijają w sobie to poczucie, dochodzą do zrozumienia, że każdy oświecony, świadomy Polak jest odpowiedzialny za swe państwo, za rządy tego państwa, za błędy rządzących i za ich zbrodnie.

Trzeba pamiętać, że państwo nasze narodziło się nanowo wśród rewolucyj, ogarniających wszystkie sąsiednie kraje, i że przypadła mu rola frontu Zachodniej Europy wobec rosyjskiego bolszewizmu. Pomimo, że Europa niezawsze mu tę rolę ułatwiała, odegrała ją ono własnymi siłami wcale pomyślnie. Granica polsko-rosyjska pozostała granicą między europejskim ustrojem politycznym i społecznym a rewolucją bolszewicką.

To położenie i ta rola nie pomaga nam do ustalenia form ustroju i do rozwoju naszego życia politycznego na zdrowych podstawach. Walka o te podstawy ciągle trwa i trwać jeszcze przez pewien czas musi. Tem rychlej się ona zakończy i tem pomyślniejsze da wyniki, im całkowicie będziemy w niej pozostawieni sami sobie, im mniej będą się w nią wtrącały czynniki obce, im mniej będzie prób narzucania nam skądkolwiek reguł postępowania politycznego, czy to jawnie i rzekomo legalnie, czy też na drodze intryg i knoń podziemnych. Polska sobie ze swoim ustrojem politycznym poradzi, byle się nią z zewnątrz w tym względzie nie opiekowano.

Długie trwanie naszego organizowania się politycznego nawewnątrz powoduje słabość naszej polityki zewnętrznej, która dotychczas nie dorosła do tej roli, jaką jej obszar, zaludnienie naszego państwa i wartość naszego narodu przeznacza. W tych warunkach skazana jest ona na różne zboczenia, szkodliwe i niebezpieczne, nie może się zdobyć na plan jasny i konsekwentny.

ani na stanowczość i siłę, czasami nawet na godność należyta. Skutkiem tego daje nieraz nazewnątrz fałszywe pojęcie o postawie i dążeniach narodu. Jest to zle i dla nas, i dla innych państw, w naszej polityce zainteresowanych. Gdy np. kwestjonuje ktoś naszą granicę zachodnią pod hasłami ustalenia w Europie pokoju, najuczciwiej jest i najużyteczniej powiedzieć bez obłonek prawdę, że podnoszenie tej kwestji jest najprostszą drogą do rozkiełznania wojny. Bo naród nasz nie pozwoli sobie odebrać ani piędzi ziemi swojej bez walki o nią — do ostatniej kropli krwi. Kto myśli, że jest inaczej, tego spotka wielki zawód.

Wielki zawód jest i w coraz większej mierze będzie udziałem tych, którzy liczyli, że Polska nie podola swoim trudnościom wewnętrznym i trudnościom swego położenia zewnętrznego. Naród polski licznymi faktami zaświadcza o swojej jedności, sile i żywotności; jego praca cywilizacyjna i gospodarcza dźwiga szybko jego życie zbiorowe na wyższy poziom i pomnaża jego siły. Coraz więcej będzie on ważył w naszej części świata.

W miarę dorastania nowych, niewyrosłych w niewoli pokoleń, coraz szybciej przezwyciężać on będzie trudności wewnętrzne: ustali on formy swego bytu i pójdzie szybkim krokiem do należnego mu stanowiska mocarstwowego.

Wielkie, silne państwo polskie potrzebne jest nie tylko nam do naszego rozwoju narodowego, do urzeczywistnienia naszych celów i spełnienia naszych zadań. Niemniej jest ono potrzebne do utrwalenia pokoju, a z nim warunków wielkiej pracy cywilizacyjnej całej Europy.

DO POLSKI. OD ZARAZ. LOTEM TANIEJ.

DO POLSKI JUŻ ZA
\$229⁵⁰ Z NOWEGO JORKU
\$264⁵⁰ Z CHICAGO

Uwaga: cena w jedną stronę przy zakupie biletu w obie strony. Podróż do i z Warszawy tylko w pigłki.

Bilet musi być wykupiony na 7 dni przed odlotem. Minimum pobytu w Polsce 7 dni, maximum 14 dni.

Proś o bilet z taryfą Super-Apex 14d. Cena aktualna tylko na podróż rozpoczynającą się przed 31 marca 90r.

Także w sprzedaży:

BILETY SUPER-APEX 21D
\$274⁵⁰ | **\$299⁵⁰**
 Z NOWEGO JORKU | Z CHICAGO

Uwaga: Cena w jedną stronę przy zakupie biletu w obie strony.

BILETY SUPER-APEX W JEDNĄ STRONĘ
\$349 | **\$399**
 NOWY JORK-WARSZAWA | CHICAGO-WARSZAWA

Bilet musi być wykupiony 7 dni przed odlotem. Podróż musi rozpocząć się przed 31 marca 90 r.

Oferujemy również nowe, atrakcyjne ceny biletów do innych miast np. do Pragi, Budapesztu, Moskwy, Leningradu, Mińska, Lwowa, Bukaresztu.

POLSKIE LINIE LOTNICZE

New York: 212-869-1074.

Chicago: 312-236-3388.

Los Angeles: 213-658-5656.

Miami/Ft. Lauderdale: 305-731-3711.

Telefon bezpłatny: 800-223-0593.



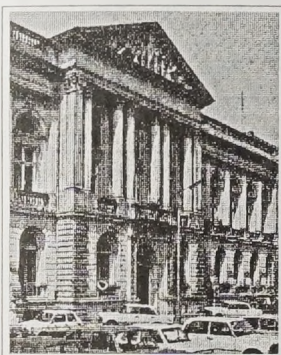
Uwaga dotyczy wszystkich taryf: dodatkowa opłata 16\$ /podatek odlotowy plus opłata celna/; ceny w jedną stronę przy zakupie biletu w obie strony; taryfy mogą nie być dostępne na wszystkich rejsach; taryfy wymagają zatwierdzenia władz USA i mogą ulec zmianie bez uprzedzenia; taryfy ważne są na podróże rozpoczynające się przed 31 marca 90; zakup biletu musi nastąpić na określonej ilości dni przed odlotem; podróż powrotna nie może rozpocząć się przed i po określonej ilości dni; ilość miejsc jest limitowana; zniżki dla dzieci i niemowląt nie są udzielane; bilety nie podlegają zwrotowi.



ZA TRZY LATA — MASZ NA FIATA

Ulokowane w polskim banku \$10,000.00 po trzech latach daje \$13,302.00

PEKAO TRADING CORPORATION



Zabytkowy Budynek Banku PKO w Warszawie

PRZEKAZUJE WPLĄTY NA:

- ◆ RACHUNKI "A" prowadzone w polskich bankach dla osób mających miejsce stałego zamieszkania w Polsce i
- ◆ RACHUNKI "C" prowadzone w polskich bankach dla osób mających miejsce stałego zamieszkania w innych krajach.

OTWIERA na zlecenia z USA rachunki w polskich bankach dla osób przebywających w Stanach Zjednoczonych lub w Polsce, prowadzone w dolarach, markach RFN, funtach angielskich oraz frankach francuskich i szwajcarskich.

PRZEKAZUJE lokaty z kont w banku PKO w Polsce do dyspozycji klientów w USA.



Dolary i inne waluty lokowane na rachunkach walutowych PKO są wysoko oprocentowane, a mianowicie:

4% — od wkładów na każde żądanie

8% — od wkładów rocznych

9% — od wkładów dwuletnich

10% — od wkładów trzyletnich

UWAGA:

- ◆ SKARB PAŃSTWA POLSKIEGO ODPOWIADA ZA WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE I DEPOZYTY OSÓB, KTÓRE UMIEŚCIŁY JE W POLSKICH BANKACH.
- ◆ OD DOLARÓW POSIADANYCH NA KONTACH "A" I "C" ORAZ OD NALICZANYCH ODSETEK — POSIADACZE KONT NIE PŁACĄ W POLSCE ŻADNYCH PODATKÓW.
- ◆ WKŁADY NA RACHUNKACH BANKOWYCH SĄ W POLSCE OBJĘTE ŚCISŁĄ TAJEMNICĄ BANKOWĄ.
- ◆ OPŁATY ZA PRZEKAZY NA KONTA SĄ ZNACZNIE NIŻSZE OD NORMALNIE ŻĄDANYCH PRZEZ BANKI.

Wnoszą one przy przekazach do \$50.00 — \$3.00

ponad \$ 50.00 do \$100.00 — \$5.00

ponad \$200.00 do \$ 500.00 — \$ 9.00

ponad \$100.00 do \$200.00 — \$7.00

ponad \$500.00 do \$1000.00 — \$11.00

I następnie po \$3.00 od każdego nowego rozpoczętego \$1,000 ale nie więcej niż \$50.00.

Opłata za przekazanie pieniędzy z konta w banku PKO w Polsce do U.S.A. wynosi \$15.00, a przy zleceniach telegraficznych — \$30.00, niezależnie od kwoty zlecenia.

PEKAO TRADING CORPORATION posiada licencje na przekazy pieniężne wydane przez Departament Bankowości stanu Nowy Jork i wielu innych stanów.

Informacji udzielają i zamówienia przyjmują

AUTORYZOWANI PRZEDSTAWICIELE PEKAO

oraz

PEKAO TRADING CORPORATION

470 Park Ave. South, (róg 32 ulicy) New York, NY 10016 • Tel.: (212) 684-5320 ◆ 333 North Michigan Ave., Chicago, IL 60601 • Tel.: (312) 782-3933

BIURA SĄ CZYNNE: od 9-tej rano do 6-jej po południu, w sobotę od 9-jej do 1-jej po południu, w niedzielę biura nieczynne.

6420 Wilshire Blvd. # 420, Los Angeles, CA 90048 • Tel.: (213) 655-9101 BIURO CZYNNE: w dni powszednie od 9-jej rano do 5-jej po południu.



POLSKA APTEKA Murawskiego jest największą centralą wysyłkową w Stanach Zjednoczonych, znana z umiarkowanych cen. Posiadamy przedstawicieli we wszystkich krajach Europy.

Prosimy telefonować do nas, aby upewnić się, czy ceny podane w katalogu nie uległy zmianie.

Zadowolenie naszych klientów stanowi dla nas najwyższą nagrodę! Gdziekolwiek na świecie masz krewnych lub przyjaciół, podaj im nasz adres. Na ich zlecenie będziesz mógł otrzymać lekarstwa.

POLSKA APTEKA Murawskiego ma na składzie zarówno leki produkcji amerykańskiej, jak i zachodnio-europejskiej.



MURAWSKI PHARMACY INC. POLSKA APTEKA

94 NASSAU AVE., BROOKLYN, NY 11222
718-383-0236 — TWX 710-584-2205

"Bezpłatny Telefoniczny Radą i Pomocą. 800-541-4479"



FOREIGN PRESCRIPTIONS
OUR SPECIALTY



OPEN 7 DAYS A WEEK
ALL UNION & MEDICAID Rx

POLSKA APTEKA Murawskiego znajduje się pod adresem 94 Nassau Ave, w samym sercu polskiej dzielnicy GREENPOINT, w BROOKLYNIE, NEW YORK.
Możecie do nas dzwonić: Tel: 718-383-0236

POLSKA APTEKA Murawskiego wysyła lekarstwa do POLSKI oraz do innych krajów. Realizujemy wszelkie recepty zagraniczne. Oprócz leków, mamy na składzie materiały dentystyczne i chirurgiczne, pończochy lecznicze, aparaty słuchowe, fenendoskopy, okulary, protezy pasy przepuklinowe oraz artykuły kosmetyczne. Zamówienia na wysyłkę leków za granicę realizujemy bez recept. Wystarczy podać w zamówieniu numer pozycji katalogowej oraz nazwę i rodzaj opakowania leku. Zwracacie się do nas po informacje w tych sprawach telefonicznie lub listownie. Paczki z lekarstwami są dostarczane odbiorcom w ciągu 10 dni, pocztą lotniczą. Zamówienie nie może być mniejsze aniżeli na sumę 10 dolarów. Do zamówienia należy doliczyć 6 dolarów na koszty przesyłki lotniczej, lub 8 50 dol. jeśli nadawca pragnie, aby odbiorca był powiadomiony o nadejściu przesyłki expresse, i aby zlecenie przekazane zostało telexem. Wszystkie nasze przesyłki są ubezpieczone, a w kraju całkowicie wolne od opłat celnych.



PEKAO TRADING CORPORATION

DOSTARCZA W POLSCE NA ZLECENIA Z USA: Samochody polskie i zagraniczne, paczki żywnościowe i upominkowe, urządzenia radiowo-telewizyjne, sprzęt gospodarstwa domowego i artykuły wyposażenia mieszkań, lekarstwa i wiele innych poszukiwanych w Polsce towarów.

PRZEKAZUJE DO POLSKI NA ZLECENIA Z USA:

Dolary na rachunki walutowe w polskich bankach, dolary do rąk odbiorców w Polsce, bony towarowe Banku PKO S.A. upoważniające do zakupu w Polsce dowolnych towarów sprzedawanych przez specjalne sklepy dewizowe.

PRZEKAZUJE Z POLSKI DO USA: Dolary ulokowane w Banku PKO S.A. w Polsce, do dyspozycji klientów przebywających w USA.

SPRZEDAJE W USA: Czeki PEKAO upoważniające do odbioru dolarów w oddziałach Banku PKO w Polsce.

PEKAO TRADING CORPORATION posiada licencje na przekazy pieniężne wydane

Informacji udzielają i zamówienia przyjmują
AUTORYZOWANI DEALERZY PEKAO

ORAZ

PEKAO TRADING CORPORATION

470 PARK AVE. SOUTH, NEW YORK, NY 10016

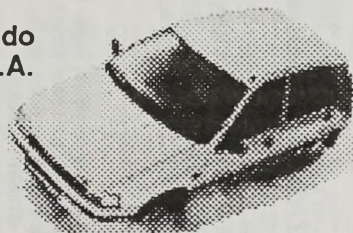
333 NORTH MICHIGAN AVE., CHICAGO, IL 60601

6420 WILSHIRE BLVD., SUITE 420, LOS ANGELES, CA 90048

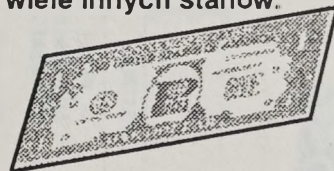
Tel.: (212) 684-5320

Tel.: (312) 782-3933

Tel.: (213) 655-9101



przez Departament Bankowości stanu Nowy Jork i wiele innych stanów.





POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.,
6005 WEST IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634; Tel. (312) 777-7150

ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

**CENNIK
PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH**

ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE I LISTOWNE NALEŻY
KIEROWAĆ NA ADRES: **MARIA ŻURCZAK, 4320 WEST
IOWA STREET, CHICAGO, IL 60651. Tel. (312) 486-1299.**

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Falski	Elementarz	\$ 4.50
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzewe, część I	1.25
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzewe, Część II	1.25
		Ćwiczenia elementarzewe, druk. i wycinanki-komplet	1.25
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.55
II	Kowalska	Pierwsza Czytanka	4.50
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, Kl. II	1.50
III	Kowalczevska	Nowa czytanka w przygotowaniu	
		Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. III	1.50
IV	Otwinowska	Czytanka, kl. IV	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V — Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.50
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
	Tomaszevska	Porwanie	1.50
V	Zrzeszenie	Ukochany Kraj — Czytanka dla klasy V	5.50
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V - ėw. gram. i styl.	4.50
	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.20
	Januszevska	Okaryna i inne opowiadania	1.50
	Zukrowski	Słoneczne lato	1.50
Lektury:	Jaworski Jodłowski Duszyńska Kraszevski Prus	Nowa czytanka w przygotowaniu	
		Język ojczysty dla klasy VI i VII - ėw. gram i ort.	3.00
		Mały słownik ortograficzny	2.00
		Historia Polski, część II	1.55
		Kwiat paproci	1.50
		Kamizelka, Katarynka	1.50
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa-Czytanka - kl.VII i VIII	6.50
	Jaworski	Język ojczysty - kl.VI i VII - ėw. gram. i ort.	3.00
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20
	Prus	Przygoda Stasia	1.50
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.50
	Zeromski	Siłaczka	1.50
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, klasa VII	3.50
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.20
	Bobńska	Maria Curie-Skłodowska	1.50
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.50
	Mękarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50

GIMNAZJUM

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Adamczyk	- Starożytność, Oświecenie	5.00
II	Jerschina Nanke	Literatura okresu romantyzmu Mały atlas historyczny	4.50 3.50
III	Nofer-Ładyga Jakubowski	Literatura okresu pozytywizmu Literatura Młodej Polski	3.00 3.00
IV	Matuszewski	Literatura 1918-1939	4.00
KLASY POLSKO — ANGIELSKIE			
Zrzeszenie		Mowa polska, część I 1 egz.	5.50
		Mowa polska, część I 10 egz. i więcej	5.00
		Mowa polska, część II 1 egz.	6.50
		Mowa polska część II 10 egz. i więcej	5.50
		Mowa polska, część I, 6 kaset — komplet	30.00
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część II	1.50
		Legendy	1.00
		(komiksy-comics)	1.00
			O Popielu i myszach
	O Piaście Kołodzieju	1.00	
Iwanicka		A thousand years of Polish heritage; a condensed history of Poland	2.00
Ziółkowska - Łysakowski		Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50
POMOCE NAUKOWE			
Macierz Szkolna Zrzeszenie		Mapa Polski - fizyczna, ścienna	6.00
		Mapa Polski — administracyjna, ścienna	6.00
		Mapa Polski — Story of Poland, ścienna	3.50
		Mapa Polski Administracyjna, składana	1.80
		Mapa Polski Fizyczna - składana	1.80
		Programy nauczania dla przedszkola, cz. I i II	3.00
		Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich, kl. I-VIII	4.50
		Programy nauczania dla klas gimnazjalnych, kl. I-IV	1.50
		Dziennik lekcyjny	1.50
		Księga ocen	1.50
		Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci	5.00
		Bajki dla klasy III i IV	5.00
KASETY — BAJKI			
		Słowik	5.00
		Latający kufer	5.00
		Jaś i Małgosia	5.00
		Dziewczynka z zapalkami	5.00
		Legenda wiślana	5.00
		Bazyliśzek	5.00
		Złota kaczka	5.00
PRZEŻROCZA GEOGRAFICZNE			
Serafin, Halina		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kraków i Nowa Huta	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pobrzeże Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
		Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeżroczy geograficznych	2.50
		Macierz Szkolna - Geografia Ziemi Polskich	10.00
		Krajobrazy polskie - Atlas geograficzny	3.00
		Świadectwa szkolne	0.35
		Zaswiadczenia do przedszkoli	0.20